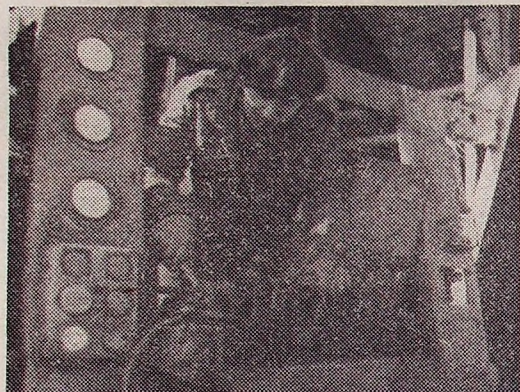


KONKRETY

nr 19

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVI
Nr 822 ■ 13 maja 1988 r. ■ 35 zł

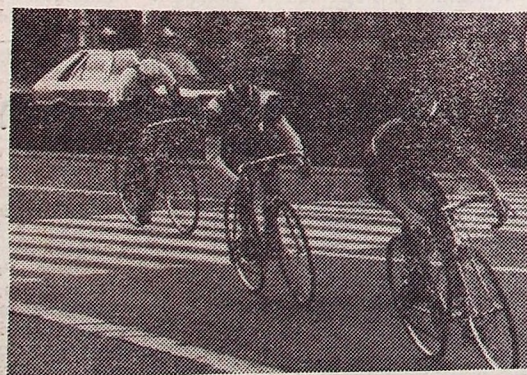
- Poznajemy kandydatów – str. 3
- „Mała” twórczość – dużo satysfakcji – str. 3
- Protest – str. 5
- Chcę wzbogacić ofertę – str. 6
- Jesteśmy monopolistami – str. 7
- Jak w domu – str. 9
- Synowie Ludwika i Wacława – str. 10
- Jarocin '88 przed nami – str. 11
- Ciernista droga – str. 13



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Najbardziej potrzebują... śrub. Zakupiony komputer zapowiada lepsze czasy dla mistrzów wiosennych siewów i jesiennych zbiorów; za rok Udanin znów chce być na czele listy najbogatszych PGR-ów w Legnickiem.

Wiosenny siew str. 4



Fot. Janusz Budnicki

Kolumna, która zawita do Legnicy wraz z kolarzami będzie liczyła 600 osób, to najbardziej określa skalę problemów.

Wyróżnienie str. 12

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



-CZY POTRAFI PAN POWIEDZIEĆ TO,
CO CHCIELIBYŚMY USŁYSZEC?



Fot. Stanisław Celoch

Najpierw nie było pieniędzy, a potem – wykonawcy. Gorączkowo poszukiwano przedsiębiorstwa, które zgodziłoby się podjąć budowy ośrodka i mieszkań dla lekarzy. Po wielu „podchodach” zadanie przyjęło Jaworskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Ale umowę podpisał dyrektor, który w JPB już nie pracuje...

Zdrowie na budowie

str. 8-9

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

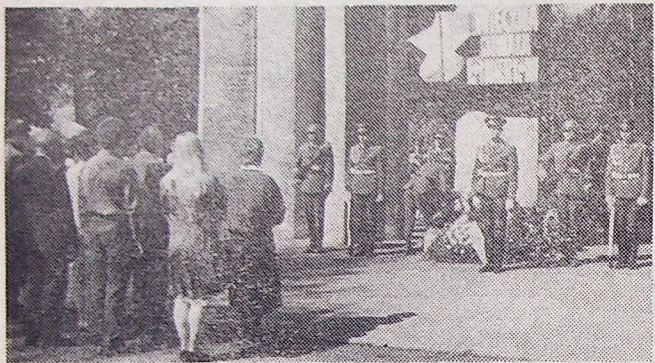
21 dni, czyli się przeszedł Egzekutywa KW, na którym, w oparciu o sprawozdanie zespołu kontrolnego, omawiano działalność gminnej organizacji partyjnej w Żukowicach. Stwierdzono, że inspiratorska i organizatorska rola instancji w sferze społecznej i gospodarczej przynosi korzystne rezultaty wyrażające się w osiągnięciach produkcyjnych oraz m. in. w uruchomieniu nowych zakładów usługowych i sklepów. Zwrócono uwagę, że w pracy wewnątrzpartyjnej występują niedostatki, m. in. komisje problemowe KG nie pracują systematycznie. Nie jest także prawidłowo prowadzona dokumentacja partyjna. Całościowo prace partyjnej w Żukowicach oceniono pozytywnie, wyróżniono działalność Gminnego Ośrodka Kultury w Nielubi.

Egzekutywa KW pozytywnie oceniła organizację i programy obchodów świąt majowych: Święta Pracy, Dnia Konstytucji 3 Maja, Dnia Zwycięstwa. Podkreślono liczny udział w tych uroczystościach mieszkańców i wyrażono podziękowanie organizatorom za atrakcyjny program i sprawny przebieg.

Przyjęto informacje o realizacji zadań inwestycyjnych i modernizacyjnych w budownictwie inżynierskim i gospodarczym. Stwierdzono, że poprawa zaopatrzenia leśnictwa wsi w materiały budowlane jest warunkiem pomyślnej realizacji inwestycji rolniczych i remontów budynków mieszkalnych oraz zabudowań gospodarczych. Wyrażono zaniepokojenie ekstensywnym kierunkiem rozwoju produkcji roślinnej i zwierzęcej. Zalecono także rozwijać potencjał remontowej i budowlanej pracującej dla potrzeb wsi i gospodarki żywnościowej.

W cyklu indywidualnych ocen aktywu w zakresie realizacji uchwały Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR z października 1985 roku — wysoko oceniono pracę zawodową i działalność społeczną dyrektora Oddziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego Józefa Gajowego. Podkreślono wysokie kwalifikacje tow. Gajowego i jego zaangażowanie w skuteczne rozwiązywanie złożonych problemów komunikacji, transportu i łączności.

Dzień Zwycięstwa



Fot. Wincenty Kołodziejcki

W 43 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem, w Legnicy na cmentarzu żołnierzy radzieckich, poległych podczas wyzwolenia miasta zaciągnięto warty honorowe. Złożono również wieńce pod Pomnikiem Wdzięczności. Składały je delegacje: RW PRON (z udziałem I sekretarza KW PZPR — Henryka Nowaka oraz wojewody Ryszarda Jelónka), PGWAR, COSWL, organizacji politycznych i młodzieżowych. Delegacji radzieckiej przewodniczył gen. mjr Aleksander Szachunow. W godzinach popołudniowych mieszkańcy Legnicy uczestniczyli w festynie przyjaźni z udziałem żołnierzy PGWAR.

Rajd „Awangarda 21”

PTTK we Wrocławiu Międzywojewódzki Sztab „Awangarda 21” organizuje 28—29 maja 1988 roku pierwszy rajd turystyczny „Awangarda 21”. Proponuje się 6 tras. Wszystkie rozpoczynają się w Szklarskiej Porębie a kończą w Piechowicach. Szczegółowe informacje podane są na plakatach.

Zapraszamy młodzież z naszego województwa licząc na aktywny udział w rajdzie. Przypominamy jednocześnie, że ilość miejsc jest ograniczona i będzie się liczyła kolejność zgłoszeń. Termin upływa 14 maja 1988 roku. Zgłoszenia przyjmują biuro Zarządu Oddziału Wrocławskiego PTTK, 50-106 Wrocław, Rynek-Ratusz 11/12, 3 piętro, tel. 303-44. W zgłoszeniu należy podać: imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, dokładny adres zamieszkania, numer dowodu osobistego lub legitymacji szkolnej. Wpisowe wynosi 500 zł dla młodzieży uczącej się, 1000 zł dla młodzieży pracującej. Wpłaty można dokonać w kasie oddziału, przekazać pocztowym lub na konto NBP 1 Oddział Wrocław nr 93015-1515-132. Na dowodach wpłat należy podać hasło „Awangarda 21”. Wszelkich informacji na temat rajdu udziela Wojewódzkie Biuro ds. Młodzieży Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, P. 131, tel. 66-354.

Zmiany w organizacji ruchu

18 maja, ok. godz. 16.30 w Legnicy zakończył się 9 etap 41 Wyścigu Pokoju. Kolarze przyjadą od strony Jeleniej Góry. W Złotorzy pojawią się ok. godz. 14.30. W Chojnowie ok. 15.05. W Lubinie ok. godz. 15.50. Do Legnicy wyjadą kilka minut po godz. 16.00. Przejadą ulicami: Powstańców, Leszczyńska i dwukrotnie obwodnicą. Meta etapu znajdzie się na placu Słowiańskim. Dla zapewnienia bezpieczeństwa kolarzy i wysięgu konieczne jest znaczne ograniczenie ruchu. Środkami Legnicy i mała obwodnica zamknięte będą już od godz. 14.30. Ruchem kierować będą funkcjonariusze MO. Ruch tranzytowy od strony:

• Złotorzy będzie kierowany ulicami: 1 Maja, Jaworzynska, Nowodworska, Świerczewskiego, Moniuszki, Wrocławską w kierunku Prochowic, Wrocławia i Zielonej Góry.

• Wąbrzycha i autostrady ulicami: Jaworzynska, Nowodworska, Świerczewskiego, Moniuszki, Wrocławską w kierunku Prochowic, Wrocławia i Zielonej Góry.

• Chojnowa ulicami: Chojnowska, Leśnicka, Hutników, Matejki, Złotoryjska, 1 Maja, Jaworzynska, Nowodworska, Świerczewskiego, Moniuszki, Wrocławską w kierunku Prochowic, Wrocławia i Zielonej Góry.

Znacznie ograniczona będzie komunikacja miejska w Legnicy, od godz. 14.30 wszystkie linie, których trasy przebiegają ulicami „wyścigowymi” zawieszono do godz. 18.00. Zmierzający do Legnicy proszeni są o wstrzymanie się od wyjazdów w rejon trasy wyścigu już od godz. 12.00. Związane to jest z koniecznością przygotowania zabezpieczeń (pachołków, słomy itp.). Ograniczenia ruchu wystąpią również 20 maja w godz. 10.00—12.50 na obwodnicy w Legnicy, skąd kolarze rozpoczną start honorowy do X etapu ulicami: Lenina, Muzealną, Galinińską, Chojnowską, w kierunku Chojnowa i Bolesławca.

Apelujemy do kierowców pojazdów i do widzów, o bezwzględne podporządkowanie się poleceniom służb porządkowych i niewchodzenie na jezdnię wzdłuż całej trasy wyścigu.

Mieszkańców wsi prosimy o niewypuszczanie psów na jezdnię i nieprzepędzanie zwierząt przez szosę.

2 ● Konkrety

Jednym zdaniem

▲ 6.05. — kampania wyborcza do rad narodowych i program obchodów Święta Ludowego '88 były przedmiotem obrad MGK ZSL w Prochowicach. ▲ 10.05. — w trakcie narady sekretarzy instancji w WK ZSL omawiano przygotowania do Święta Ludowego. ▲ 11.05. — GK ZSL w Kotli zatwierdził kandydatury na radnych i program obchodów Święta Ludowego. ▲ 11.05. — GK ZSL w Jędrzejowie ocenił realizację programu rozwoju gospodarczego gminy i omówił przebieg kampanii wyborczej. ▲ 11.05 — GK ZSL w Mściwojowie zapoznał się z informacją o przebiegu kampanii wyborczej w gminie. ▲ 11.05 — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zatwierdziło materiały na najbliższą sesję (17.05.) i oceniło sezon grzewczy 1987/88 oraz realizację inwestycji ciepłowniczych. ▲ 12.05. — MK ZSL w Legnicy, GK w Krotoszycach, Wądrożu, Udanie i Żukowicach zatwierdziły kandydatów na radnych i omawiały przygotowania do obchodów Święta Ludowego. ▲ 12.05. — Prezydium WK SD oceniło obchody świąt majowych, w tym zwłaszcza święta Stronnicwa Demokratycznego. ▲ 13.05. — kampania wyborcza do rad narodowych, zadania dla instancji wynikające z uchwały X Kongresu ZSL i przygotowania do obchodów Święta Ludowego były tematami obrad GK ZSL w Gaworzycach, Kuniowicach, Lubinie (GK i MK), Legnickim Polu, Męcince, Pielgrzymce, Rudnej i Ścinawie (MGK).

● Ruja

Sami sobie

Bez szumnych hasel, cicho i rzetelnie mieszkańcy gminy wykonali kilka prac, których efekty służą będą społeczeństwu gminy. W Tyńcu Legnickim i Komornikach zasadzono w ostatnich dniach kwietnia 1000 drzewek i 2500 krzewów. W tej ostatniej wiosce w czynie społecznym wyremontowano drogę nawożąc 300 ton szlaki i wyrównując teren. Na początku maja w Tyńcu przystąpiono do budowy magazynu na sprzęt sportowy i szatni dla miejscowej drużyny i wszystkich chętnych, którzy zechcą uczestniczyć w gminnych zawodach sportowych.

(jaz)

● Legnica

Lekcja historii

23 kwietnia w Szkole Podstawowej nr 4 odbył się apel podsumowujący obchody Miesiąca Pamięci Narodowej. W czasie uroczystości były wieńcem obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie Tomasz Kiryłow przekazał do Szkolnej Izby Pamięci urnę z ziemią z tego obozu. W apelu uczestniczyli byli więźniowie polityczni obozów zagłady i przedstawiciele ZW ZBoWiD.

(w.p.)

Reporter zanotował

● 2 bm. w Polkowicach, podczas prac ziemnych na ul. Głogowskiej, wykopano zwłoki noworodka zaniechane w folię. Według opinii lekarza zwłoki przebywały w ziemi około trzech dni.

● 2 bm. w Złotorzy około godz. 18 na drodze polnej w pobliżu ul. Staszica, Michał J. (lat 44) i Józef L. (lat 37), w czasie spożywania alkoholu zostali pobici przez trzech nieznanych mężczyzn, którzy następnie z ręki Michała J. ścignęli złoty sygnet i złoty zegarek wartości około 250 tys. zł.

● 3 bm. o godz. 18.20 w Głogowie przy ul. Piastowskiej, Jan S. zatrzymał na gorącym uczynku włamanie do samochodu „mercedes” Edwarda H. (lat 35). Uszkodzenia pojazdu oszacowano na około 150 tys. zł.

● 3 bm. w Lubinie na boisku Szkoły Podstawowej nr 1 około godz. 18, podczas wyładunku atmosferycznych zbiorników smierdzących przez postać smierdzącego, porażeni przez piorun Dariusz H. (lat 17), Arkadiusz T. (lat 15) i Mirosław T. (lat 18).

● 4 bm. w Toszowicach gm. Rudna, będąc w stanie nietrzeźwym Antoni S. (lat 60), w czasie sprzeczki uderzył Władysława P. (lat 44), który upadając uderzył głową o jezdnię, w wyniku czego doznał uszkodzenia szkieletu potylicznej głowy, urazu mózgu i zmarł na miejscu.

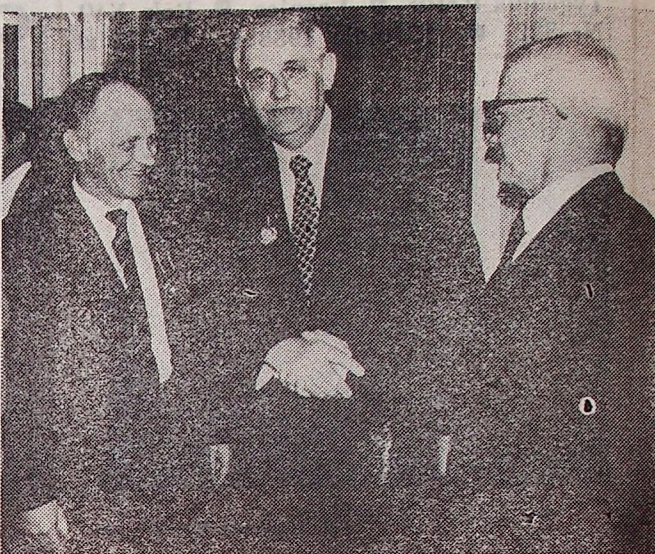
● W nocy 4 bm. w Krotoszycach nieznani sprawcy włamali się do sklepu spożywczego, skąd zabrali 6 transporterów wódki wyborowej, 4 transportery wódki czystej, papierosy i wyroby cukiernicze łącznej wartości około 240 tys. zł.

● 5 bm. w Lubinie przy ul. M. Skłodowskiej-Curie o godz. 23.50 patrol MO, na gorącym uczynku włamanie do kiosku „Ruch”, ujął Zdzisława B. (lat 16).

● 5 bm. w Lubinie przy ul. Kościuszki około godz. 4 nieznani sprawcy włamali się do sklepu odzieżowego skąd skradli kurtki, spodnie i sukienki wartości około 436 tys. zł.

SA.

Hutnicze święto



Na zdjęciu wyróżnieni tytułem „Zasłużonego hutnika PRL”.
Fot. Jerzy Kosiński

Z okazji Dnia Hutnika (5 bm.) w zarządzie KGHM w Lubinie odbyło się uroczyste spotkanie przodujących hutników z kierownictwem kombinatu. Mirosław Pawlak, dyrektor generalny KGHM poinformował, że zalogi zakładów metalurgicznych wyprodukowały w br. 380 tys. ton miedzi elektrolitycznej, o 2 tys. więcej niż rok wcześniej. Stało się to dzięki lepszej i wydajniejszej pracy. Uzysk miedzi w procesie metalurgicznym wyniósł 96,5 proc., co jest wynikiem na poziomie światowym. Najbardziej zasłużonych hutników udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Tytuły „Zasłużonego hutnika PRL” otrzymali: Włodzisław Fojerman i Zbigniew Hamula z HM „Legnica” oraz Bartłomiej Zaleski z HM „Cedynia”.

(dob)

● Legnica

„Dzieci pragną pokoju”

Pod takim hasłem przebiegał Wojewódzki Konkurs Plastyczny zorganizowany przez Wojewódzki Komitet Pokoju, PRON i MDK w Legnicy dla uczniów szkół podstawowych. Napłynęło 360 prac z 32 placówek oświatowo-wychowawczych województwa, a jury wyselekcjonowało 30 wyróżnień I stopnia. Wyróżnione prace można obejrzeć w sali wystawowej Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy ul. Mickiewicza 3. W konkursie wyróżnili się placówki: SP Spalona, SP Rosochata i MDK Legnica.

(bef)

● Polkowice

Wiosenny festyn

8 maja br., przy pięknej wiosennej pogodzie, polkowiczanie bawili się na festynie zorganizowanej z okazji 197 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja i 70 rocznicy uzyskania niepodległości przez Polskę. Przygotowano wiele atrakcji sportowych i rekreacyjnych, m.in. konkursy rysunkowe dla dzieci, biegi przełajowe (zwyciężyli — Elżbieta Prusiak i Waldemar Wojciech), mecz piłki nożnej oraz imprezy muzyczne. Organizatorami festynu byli: Miejski Komitet Stronnictwa Demokratycznego, Miejska Rada Narodowa i Ośrodek Sportu i Rekreacji w Polkowicach.

(emka)

Na zielonym rynku

We wtorek, 3 maja obowiązywały w Legnicy następujące ceny na owoce i warzywa:

	WSOP	prywatne zieleniaki	targowisko
ziemniaki	40	50	40—50
buraki	50	50	30—50
kapusta	—	140—150	—
kapusta cz.	—	120	—
piekarska	90	100	80—100
marchew	40	60	—
cebula	40	100	—
seledy	60	100	—
pory	65	100	100—120
szcypior	25	30	30
piekarska z.	25	30	40—50
koper	—	35	—
botwina	25	30	—
szczaw	200	750	ok. 200
pieczarki	750	750	750
czosnek	—	3000	2000
ogórki	260—320	300	300—400
piekarska	1200	1200	800—1200
jabłko	—	500—700	150—550
rabarbar	150	60	150—200
salata	35—60	60	30
rzodkiewka	40	60	50
seler z.	25	—	—

(wka)

Poznajemy kandydatów

— Nowa ordynacja wyborcza jest bardziej demokratyczna — oznajmił Marian Listwan, zastępca dyrektora Wydziału Kontroli i Instruktażu Urzędu Wojewódzkiego podczas zebrania konsultacyjnego w Prochowicach. — Dziś więcej zależy od wyborców. Mają większy wpływ na wybór radnych, ale też powinni zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nich ciąży. Aby bowiem wybrać radnego, który będzie we właściwy sposób reprezentował ich interesy, muszą go najpierw poznać. Stąd właśnie sporą wagę przywiązuje się do zebrani konsultacyjnych.

W Prochowicach na zebranie konsultacyjne przyszło 12 wyborców i 24 kandydatów na radnych do WRN i Miejsko-Gminnej Rady Narodowej. Podobną frekwencję odnotowuje się na innych zebraniach. Ludzie są zbyt zajęci rozwiązywaniem swoich problemów, aby tłumnie uczestniczyć w konsultacjach. A jest ich rzeczywiście dużo. Każdy kandydat na radnego do WRN powinien uczestniczyć w czterech spotkaniach konsultacyjnych, a kandydat na radnego do rady stopnia podstawowego — w dwóch. Potem będzie jeszcze konsultowanie programów wyborczych. Wcześniej były zebrania, na których wysuwano kandydatów na radnych. Wtedy zainteresowanie kampanią wyborczą było największe.

Po dyrektorze Listwanie głos zabrał naczelnik miasta i gminy Zenon Kwakyszcz. Mówił o zmianach w ustawie o radach narodowych i samorządzie te-

rytorialnym. Najistotniejszą nowość polega na tym, iż rady stopnia podstawowego będą bardziej samodzielne. Sprzyjać temu będzie przede wszystkim niezależność finansowa. 120-milionowy budżet miasta i gminy składać się będzie przede wszystkim z własnych dochodów. Dotacje będą minimalne. Rada będzie też miała, o ile ustawa zostanie uchwalona, możliwość zaciągania 2-letniego kredytu na wykonanie określonej inwestycji.

Naczelnik Kwakyszcz przedstawił też krótkie sprawozdanie z realizacji programu wyborczego. W poprzedniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej do rad narodowych w Prochowicach zgłoszono 72 wnioski. Do realizacji przyjęto 58, przy czym 44 zrealizować miały władze miejsko-gminne, a 14 — wojewódzkie. Najwięcej wniosków obywateli dotyczyło gospodarki komunalnej. Z 41 propozycji wykonano 30. Utworzono m. in. gabinet rtg i fizykoterapii w miejscowej przychodni zdrowia. Zbudowano pawilon handlowy w Szczedrzykowicach i drogę w tej wsi. Zmodernizowano ulice Pocztowa w Prochowicach, wybudowano budynek dla centrali telefonicznej. W realizacji znajduje się pozostałych 14 wniosków. Rozpoczęto budowę sali gimnastycznej przy szkole nr 2, remontowany jest stadion sportowy, melioruje się pola i łąki. Wnioski nie zrealizowane to m. in.: oczyszczalnia ścieków i wysypisko śmieci w Prochowicach, pawilon handlowy w Kwiatkowicach, utworzenie własnej spółdzielni mieszkaniowej.

Członkini Wojewódzkiego Kolegium Wyborczego przedstawiła kandydatury osób, którzy uczestniczyć będą w wyborach do WRN z listy wojewódzkiej. Są to: Józef Józefowicz, Zbigniew Korpaczewski, Stanisław Tomczak, Jan Kwakyszcz, Eugeniusz Barczyński, Józef Maziarz, Bronisław Rybka, Piotr Czaja, Mirosław Skaza, Andrzej Tomaszewski, Włodzimierz Pawlak, Elżbieta Dziedzic i Witold Grabowski. Nikt z wyborców nie miał zastrzeżeń do kandydatów.

Przedstawiciel Miejsko-Gminnego Kolegium Wyborczego zaprezentował miejscowych kandydatów na radnych WRN i MGRN. Nie wszyscy z wyczerpanych przyszli. Przyjdą zapewne na inne zebrania, które odbywać się będą w gminie. Wyborcy nie zgłosili zastrzeżeń do kandydatów.

Po półtorze godzinie zebranie się zakończyło. Kandydaci na radnych byli trochę zawiedzeni. Nikt nie zadawał im pytań, a przecież byli na to przygotowani. Niektórzy mają już nawet koncepcje rozwiązywania najbardziej problematycznych problemów w gminie.

— Na pytania będzie czas w kolejnej turze zebrania — przypuszcza Stanisław Radoliński, przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady PRON. Wtedy już kandydaci wiedzieć będą, czy znaleźli się na listach wyborczych. Konkurencja jest duża. Na jedno miejsce startuje pięciu kandydatów.

MARIAN POZNAŃSKI

Współcześni Polacy deklarują w różnorodnych badaniach, które są reprezentatywne, iż wszelka działalność polityczna i społeczna nie ma sensu, ponieważ i tak nic się nie zmieni. Oczywiście mówią tak nie wszyscy. Odsetek mówiących jest jednak na tyle poważny, że powinien zaniepokoić każdego rozsądnego polityka, liczącego na aktywność współrodaków.

Takim politykiem powinien być radny. Zwłaszcza radny, który pragnie zerwać ze znanym stereotypem „radnego-bezradnego”. Czy jednak w czasie powszechnego kryzysu społecznego zaangażowania może liczyć na wsparcie ze strony swoich wyborców?

„Mała” twórczość — dużo satysfakcji

Myślę, że to, co niepokoi wielu działaczy politycznych, zwłaszcza centralnego szczebla, jest w gruncie rzeczy duża szansa polskiego socjalizmu. Chodzi o rozbudzającą się aktywność w mikroskali, o obywatelskie inicjatywy — zarówno ekonomiczne, jak i kulturalno-oświatowe, ekologiczne — dotyczące najbliższego środowiska, własnej grupy przyjacielsko-sąsiedzkiej, często wprost wyłączone własnego podwórka. Dzieje się tak dlatego, iż w najbliższym otoczeniu można zrobić najwięcej rzeczy konkretnych, widzieć rezultaty, znani są autorzy i wykonawcy, bardzo wymierna satysfakcja z wysiłku.

Ta obywatelska aktywność, często wprost odcinająca się od aktywności w makroskali, próbuje wychodzić poza istniejące, często już zużyte oficjalne struktury. Próbuje tworzyć struktury nowe, ale takie, aby nie być w przyszłości podporządkowanym jakimś urzędem-czapkom, zarządom głównym czy centralnym komitetom. Potrzeba indywidualizacji działań społecznych jest ogromna. Staje się tym większa, im bardziej niesprawne są różnego rodzaju molochy instytucjonalne, mające „zabezpieczać” obywateli na różnych odcinkach życia, im bardziej są rutynowe i nieefektywne. To w opozycji do marazmu wielu istniejących już od lat struktur społecznych tworzy się te NOWE. W opozycji pro-socjalistycznej, a nie anty!

Radni nowej kadencji, których — mam nadzieję — naprawdę wybierzemy, powinni na te rodzaje się inicjatywy obywatelskie, uspołeczniające przeciw państwu, zwrócić uwagę. Powinni przewidywać biurka różnych urzędników odpowiedzialnych za rejestrację tych nowych przedsięwzięć, powinni zbadać zasadność odrzucenia różnych wniosków, które wpłynęły do tych szuflad wcześniej. Bowiem to, że tak trudno jeszcze o powszechną aktywność społeczną, to również wynik stosunku wszelkiego rodzaju biurokracji do różnych niekonwencjonalnych pomysłów. Bo burza one spokój rządzenia, bo stanowią jeszcze jeden element w grze, który podważa monopol sprawowania władzy. A o to przecież właśnie chodzi tym wszystkim, którzy z wysokich trybun nawołują do zwiększenia obywatelskiego wpływu na decyzje władz. Te nowe inicjatywy to jest właśnie taka PRÓBA WPŁYWU. Jeśli się nie powiedzie, jeśli napotka blokady nie do przebicia, będzie to znaczyć, iż hasła o demokratyzacji i uspołecznianiu państwa są fikcją, a coraz więcej chcących działać ludzi przechodzić będzie na pozycje naprawdę antysocjalistyczne.

Ta „mała” twórczość Polaków, jeśli będzie się mogła rozwijać, przyniesie sporo SATYSFAKCJI każdemu z jej uczestników. A jest prawidłowością socjologiczną, iż potrzeba aktywności politycznej na szerszym forum nadbudowuje się nad tzw. elementarnym piętrzem satysfakcji życiowej, na którą składa się udane życie rodzinne, dobra praca i MOŻLIWOŚĆ WPŁYWANIA NA SWE NAJBLIŻSZE OTOCZENIE.

Przyszłość polskiego modelu socjalizmu — jestem o tym coraz bardziej przekonany — wiąże się więc i z tymi niestereotypowymi działaniami Polaków. Kto wie, czy to właśnie nie w osiedlach, wsiach lub miasteczkach kształtują się dziś nowe wzorce zaangażowanego społecznego i politycznego działania, łamiące dawne schematy i przyzwyczajenia, wzorce, które w niedalekiej przyszłości opanują też sposób myślenia w skali państwa.

(WoP.)

Rozmowa na czasie

Bez kompleksów

Rozmowa z płk. ANDRZEJEM STEFANOWSKIM — komendantem głównym Straży Pożarnych.

● Czy pański przyjazd spowodowany jest wzrostem ilości pożarów w naszym województwie?

— Absolutnie nie! Przyjazd planowałem od roku. W czasie spotkania z grupą posłów omówiliśmy sytuację przeciwpożarową w Legnickiem. Dyskutowaliśmy także nad założeniami nowej ustawy o ochronie przeciwpożarowej. Nie był to zatem przyjazd ani zaskakujący, ani związany z sytuacją pożarową w Legnickiem.

● Legnicy strażacy od dłuższego czasu wysoko oceniani są przez rozmaite kontrole, jak choćby ostatnia ZIT-owska. Z drugiej jednak strony ostatnie tygodnie są wybitnie „gorące”. Jak pogodzić te dwie sprawy?

— Rzeczywiście, w ostatnim czasie dużo się pali w zagłębiu międzywiosnym, ale problem jest daleko bardziej złożony. Płoną lasy i to przede wszystkim rzutuje na bilans. Różną są przyczyny pożarów. Maniakalne wprost rozmiary przybrało wypalanie traw, kiedy to ogień bardzo często przerzuca się na obszary leśne. Nie brakuje także piromanów. W akcji są ruchome patrole, także samolotowe. Ale i tak jednostki straży przybywały w momencie, gdy ogień strawił już znaczne połacie lasu. Od ponad miesiąca nie było intensywnych opadów deszczu, więc wysuszo-



ne podłoże leśne pali się wyjątkowo szybko. Muszę jednak przyznać, że gdyby nie szybkość działania legnickich strażaków straty byłyby dużo większe.

● Posłowie desyć krytycznie ocenili wyposażenie naszych strażaków w sprzęt ratowniczy....

— Chodziło o pewne braki w sprzęcie do akcji ratowniczych, specjalistycznych, np. chemicznych. Brakuje wysokich, 40-metrowych drabin, pomp do przetwarzania paliwa, podnośni-

ków itp. W podstawowy sprzęt komenda wojewódzka wyposażona jest bardzo dobrze. Jeśli chodzi o drabinę, to takąową posiada straż w KGHM, ale od ponad roku — po wypadku — jest ona unieruchomiona. Na kpinkę zakrawa fakt, że przez dwanaście miesięcy, dziwnym trafem, nie mógł obejrzeć drabiny ekspert, który oceniłby stopień uszkodzenia. Niezależnie od tego, po wstępnych rozmowach uważam, że legnicka straż powinna otrzymać taką drabinę za rok. Na razie brakuje dewiz. Koszt drabiny 300 tys. dolarów. Jako komenda główna możemy wspomóc jedną trzecią tej sumy. Liczę, że resztę dolarów dołożą legnickie zakłady pracy.

● Projekt nowej ustawy przeciwpożarowej wzbudza wiele kontrowersji, także wśród posłów. W czym rzecz?

— Chodzi o ujednolicenie systemu przeciwpożarowego w naszym kraju. Uważamy, że komendom wojewódzkim i rejonowym powinny być podporządkowane jednostki straży w zakładach pracy. Dziś są jakby dwie straże. Jedną — to znaczy my — gasimy, drugą — straż zakładowe. Doraźnie pieniądze za gotowość. Tych drugich jest około 19 tysięcy, a gdybyśmy dysponowali taką siłą i ich sprzętem, nasza skuteczność wzrosłaby zdecydowanie. Przecież kombinacka drabina, o której mówiliśmy jest własnością zakładowej straży, a więc komenda wojewódzka nie może z niej korzystać.

● W czasie dwudniowej wizyty dokonał pan inspekcji legnickich komend straży pożarnych. Jak pan je ocenia?

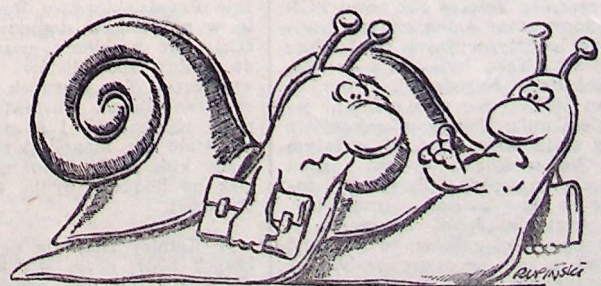
— Wysoko. I za przygotowanie przeciwpożarowe, i za skuteczność w akcjach.

● Dziękuję za rozmowę.

Rozm. (Jaz)

A' propos

— WY SIĘ, KOLEGO, NIE MARTWCIE O TEMPO.
WY SIĘ MARTWCIE O KIERUNEK!.



Wiosenny siew

Zbigniew Jakubowski

Wojciech Kanigowski — dyrektor Wojewódzkiego Zrzeszenia Państwowych Gospodarstw Rolnych — pytany o oderwanie się PGR-u w Udaninie, nie kryje swojego pesymizmu... Pójście na swoje, w sytuacji ciągłych kłopotów z nabywaniem paliwa (właszcza oleju napędowego), sprzętu rolniczego czy nawozów, oznaczałoby jednak dla śmiatka nieustanne kłopoty.

— Nie twierdzą, że zrzeszenie rozwiązuje wszystkie problemy zaopatrzeniowe PGR-ów. Ale prawda jest taka, że 80 procent środków dociera w teren dzięki nam. Podpisaliśmy m. in. umowy o współpracy z „Centrosojem” w sprawie dostaw pasz i z „Interolem” w zakresie dostarczania materiału hodowlanego. Porozumienia te pozwolą przetrwać trudne dla rolnictwa czasy. To bzdura, że trzymamy u nas PGR-y na siłę. Każdy może odejść. Wystarczy złożyć wniosek, odczekać przepisowe pół roku i... rzucić się samemu.

Dyrektor Kanigowski wspominał również o materiałach, które już obecnie kupuje się wyłącznie za dewizy. A wszystko wskazuje na to, że dolarowe szaleństwo rozwijać się będzie coraz bardziej. Zrzeszenie ma wspólne z poszczególnymi PGR-ami konto odpisów dewizowych. PGR Udanin, a także Legnica i Tomaszów Bolesławiecki nie przystąpiły do konta. To jeszcze jeden dowód na to, że Udanin zamierza pójść własną drogą...

☆

PGR w Udaninie nie należy do największych w województwie legnickim. Gospodaruje na 4.182 hektarach, z czego 3.9 tys. stanowią użytki rolne. Nie wiele jest łąk i pastwisk, chociaż przedsiębiorstwo stara się zachować równowagę między produkcją zwierzęcą i roślinną. Jak na razie, ta druga zdecydowanie góruje. Wyniki produkcyjne są znakomite: plony pszenicy przekraczają 63 q z hektara, rzepaku blisko 30 q, a groszku zielonego 40 q. Zbiory czterech podstawowych zbóż przekraczają 8,3 tys. ton, groszku blisko tysiąc ton. Nie dziwnego, że odbiorca groszku — legnicka chłodnia nie zawsze nadąża z jego przeobrażeniem.

Przedsiębiorstwo zatrudnia 407 pracowników — o 30 mniej niż dwa lata temu. Gdy dyskutuje się o efektach finansowych działalności firmy, więcej mówi się o bardzo dobrej ziemi niż o ludziach na niej pracujących. Większość użytkowników rolnych mieści się w III i IV klasie Ziłośliwi twierdzą, że na takiej ziemi wszystko samo rośnie. Rośnie nieźle, gdyż zysk w ubiegłym roku wyniósł prawie ćwierć miliarda złotych.

☆

Czy rzeczywiście chcą się odłączyć i żyć na własny rachunek? Dyrektor PGR-u Bogdan Mikła twierdzi, że ostateczny głos w tej sprawie należy do rady pracowniczej. W Udaninie był już dyrektor Kanigowski i wiele spornych spraw wyjaśniono. Zresztą najwięcej zła wyrządzili, jak zwykle, plotkarze, którzy nie znając faktów, głosili otwarcie, że Udanin walczy ze zrzeszeniem, a tak przecież nie jest. Owszem, są zastrzeżenia co do współpracy z wojewódzką centralą. Jeszcze rok temu PGR musiał odprowadzać jedną czwartą swoich zysków amortyzacyjnych na fundusz mieszkaniowy. Taka była uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej. Tylko, że w zamian Udanin nie otrzymał ani jednego mieszkania, chociaż mieszkaniowe problemy są tu takie same jak w całym regionie. Na szczęście, w tym roku zmieniło się na lepsze... Byli i są zastrzeżenia co do działań przy tzw. otwartej kurninie. Jeżeli zrzeszenie otrzymuje np. 10 ciągników, to powinno zawiadomić o tym w miarę szybko. A tak, o przydziale traktora dowiadywać się trzeba od ludzi.

Ludzie mają też pretensje i żal do zrzeszenia o sytuację z jesieni ubiegłego roku — kontynuuje Kazimierz Radosz — szef Rady Pracowniczej. Brakowało oleju napędowego i nie było jak

zbierać buraków. Staliśmy beczynnie dwa tygodnie, a nie otrzymaliśmy pomocy z WZPGR. W Walbrzyskim potrafiło załatwić olej. Nie kwestionujemy bynajmniej sensu istnienia zrzeszenia, ale nie możemy patrzeć przez palce na oczywiste uchybienia w pracy centrali, bo to automatycznie bije nas po kieszeniach.

Dyrektor Mikła wyjaśnił też sprawę nieprzystąpienia do wspólnego konta odpisów dewizowych.

— Jako samodzielny dyrektor chciałbym rzeczywiście czuć się gospodarzem w swoim PGR. Chcę, na przykład, kupić maszynę. Kosztuje tyle a tyle dolarów. Jeśli je mam, to kupuję. To prawda, że zrzeszenie dysponuje 20 tysiącami dolarów, a my tylko dwoma tysiącami. Mamy jednak swoisty psychiczny komfort i poczucie, że jesteśmy samodzielnymi...

Mimo zastrzeżeń, nie nie wskazuje na to, że PGR w Udaninie oderwie się od

miekkie urządzenia udojowe są chiubą PGR-u.

Najlepszy zakład udanińskiego PGR mieści się w Damianowie, a kieruje nim Stanisław Odrowąż, uzyskujący najwyższe plony i zbiory, dużo wyższe od pegeerowskiej średniej.

Praca nie jest u nas łatwa — twierdzi Adam Oszczyda — traktorzysta z 17-letnim stażem pracy. Gleby są trudne, więc pracujemy na ciężkim sprzęcie. Jeszcze do niedawna jeździliśmy maszynami gąsienicowymi. Są kłopoty z częściami, ale jakoś sobie radzimy. Nie raz zarzuca się nam, że dużo zarabiamy. To prawda, ale w okresie nasilonych prac polowych pracuję po 16 godzin na dobę...

Józef Kaczor, Władysław Pudełek, Zdzisław Myska — to traktorzyści, których niejednemu dyrektor PGR-u chętnie wdziałby na swoim gospodarstwie. Marian Górecki — „mistrz od mleka” — jak wolają koledzy, osiąga prawie 5 tys. litrów mleka od krowy.

Dyrektor Mikła zdecydowanie zaprzecza jakoby o silnej pozycji gospodarstwa decydowały tylko gleby. Niewątpliwie jest to ważny czynnik, ale bez ludzi nie można mówić o dobrych wynikach. Przecież bonitacja gleby w Udaninie jest gorsza niż w Poznańskim, a wyniki lepsze.

Czy w Udaninie znaleziono skuteczny sposób na dobre gospodarowanie? Na-



W Kamicy znajduje się jedna z większych obór, gdzie stoi 300 krow. Mechanizacji nie ma, więc praca ciężka. Fot. Wincenty Kołodziejcki

województwskiej centrali. Bo razem łatwiej. Spory można przecież wyjaśnić.

☆

PGR w Udaninie ma też wiele innych kłopotów, z których najważniejszym jest brak mieszkań, a te, które są — wymagają gruntownego remontu. Modernizacji dokonują własnymi siłami. Budują też domy od podstaw, prawie trzydzieści mieszkań ma postawić Jaworskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Może to w niewielkim stopniu rozwiąże mieszkaniowe problemy, pozwoli ściągnąć do gminy specjalistów od produkcji zwierzęcej. Ten kierunek produkcji mocno zaniedbano. Nastawiono się wyłącznie na uprawę i gospodarstwo o małym skale stawało się monokulturowe. Wybudowano kilka obór, położono większy nacisk na hodowlę bydła, owiec i trzody chlewnej.

W Kamicy znajduje się jedna z większych obór, gdzie stoi 300 krow. Mechanizacji nie ma, więc praca ciężka. Obornik trzeba wywozić w ciągu dnia dwukrotnie. Dojenie — na szczęście zmechanizowane. Średnia udoju z jednej krowy przekracza 4 tysiące litrów mleka wysokiej jakości. Prawie 95 proc. mleka mieści się w kategorii „A”, o najwyższej zawartości tłuszczu. Nie-

leży uprawiać zboże kompleksowo korzystając w tej mierze z doświadczeń naukowych prof. Czuby z Wrocławia, wdrażać kompleksowe uprawy buraków i rzepaku, dolistne dokarmianie zbóż itp. Gleby — owszem, ale przede wszystkim ludzie i technologia.

Chcą rozwijać bazę znalezione już budynki, które będą zaadaptowane na obory, kurniki. Niedługo rozpocznie się budowa dużej suszarni zboża. W już istniejących będzie się przerabiać ogrzewanie z olejowego na węglowe. PGR w Udaninie przymierza się także do zwiększenia pomocy przy budowie nowej szkoły i gminnego ośrodka zdrowia. Na to pójdzie większość wypracowanego zysku. Rozwijają się też powinna współpraca z sowchozem w Witajmie na Litwie. W tym roku rusza wymiana grup kolonijnych. Od radzieckich przyjaciół kupowane są także niektóre części do maszyn. Najbardziej potrzebują... śrub. Zakupiony komputer zapowiada lepsze czasy dla mistrzów wiosennych siewów i jesiennych zbiorów; za rok Udanin znów chce być na czele listy najbardziej rozwiniętych gospodarujących PGR-ów w Legnickiem. Czy to znaczy, że chcą odłączyć się schodzi na dalszy plan?

Apel do serca i rozsądku

Wiadomo, że Legnica ma powietrze skażone pyłami przemysłowymi i wielką ilością spalin. Potrzeba nam jak najwięcej świeżego powietrza i tlenu, a tego dostarczyć nam mogą tylko drzewa i lasy. Chrońmy te, które żyją i wyrosły na zdrowym gruncie! Nie rąbmy, nie wycinajmy drzew, jeżeli to nie jest konieczne. Wszystko co się dzieje w naszej Ojczyźnie powinno w ramach reformy gospodarczej dążyć do lepszego jutra. Tymczasem w wielu wypadkach nie ma harmonii działań, nie ma troski o dobro człowieka.

Czy dany plan jest realny, przemysłowy, decyduje często osoba, która w ogóle w danych sprawach się nie orientuje, nie była na miejscu, w związku z tym nie wie, że chwilowa korzyść na rzecz jednostek przynosi niepowetowane szkody i straty dla ogółu.

Przykład: 5 km od Legnicy przed wioską Dobrzejów (obok Rzeszotar) po lewej stronie na wzgórku jest nieduży las — dzięki park zwany Cegielnią. Była tam rzeczywiście niegdyś cegielnia, wokół której posadzone dęby, brzozy, akacje, sosny i drzewa owocowe oraz dużo krzewów, żeby było ładnie i zdrowo. Wszystkie budynki zostały zburzone, a ich fundamenty porosły drzewami, które już dziś są piękne i dorodne. Są tu też polanki, na których bawią się dzieci miejscowe, i te, które przyjeżdżają z rodzinami po południu lub w święta, żeby się dotlenić. Aż nagle Nadleśnictwo Legnica postanowiło Cegielnię wyryć. Dlaczego rąbać piękne, zdrowe drzewa? Pogrom się zaczął. Wzdłuż drogi leżały pokotem ogromne akacje. Już nie będą zdobiły krajobrazu...

Jaki jest dalszy los drzew? — Z tym pytaniem zwróciłem się do nadleśnictwa. Odpowiedziano:

„Wyrąbujemy wszystko i posadzimy zgodnie z planem”. Już posadzili i prawie wszystko wyginęło. Zostało trochę pozostających małych świerków i trochę sosenek. Jeżeli ktoś z zasadzonych drzew wyżyje, to trzeba dziesiątków lat, żeby znów był tu las.

My mieszkańcy Dobrzejowa, Rzeszotar i Legnicy apelujemy do serc, sumienia i rozsądku: nie pozwólcie ginać lasom, przecież tego nie wymaga żadna konieczność! Niech drzewa żyją i chronią nas od skażeń, niech będą miejscem odpoczynku, niech zdobią krajobraz Legnicy, niech nadal śpiewają tam ptaki i brzęczą pszczoły.

HELENA JANUSZKIEWICZ
emerytowana nauczycielka
Szkoły Podstawowej
w Rzeszotarach

Pieką drożej i... gorzej

Po podwyższeniu cen (od 111 88) chleba zwykły kosztował 46 zł. Równocześnie można było kupić chleba wiejski (nieco lepszy) za 53 zł. Od pewnego czasu piekarnia „Jedność” zlotoryjskiego PSS nie produkuje już chleba zwykłego (a przynajmniej nie widać go w sprzedaży), lecz wyłącznie wiejski, który jednak smakowo przypomina chleba zwykły. Można wprawdzie kupić jeszcze chleba zwykłego za 46 zł produkowanego przez piekarnię GS, jednak w ostatnim okresie jakość jego wyraźnie się pogorszyła. Czyżby zmowa zlotoryjskich piekarzy czujących się zbyt pewnie po wyjeździe z naszego terenu kontrolerów ZIT-u?

Mieszkaniec Złotoryi
(nazwisko i adres
do wiadomości redakcji)

Jujka

KASA PKP



DO KAPACJA JUŻ NIE MA, ALE ZOSTAŁY JESZCZE DO BIAŁEGOSTOKU

Protest

Stefan Majewicz

Opinie są zbieżne w generalnej ocenie i w wielu podstawowych kwestiach. Używa się różnych słów i zwrotów, ale sens jest zawsze ten sam: akcja protestacyjna w „Rudnej” miała charakter nielegalny i to należy potępić. Ale de facto ludzie mieli rację, bo stawiane przez nich żądania i postulaty miały uzasadnienie.

Po majowych wydarzeniach pozostał w „Rudnej” moralno-polityczny kac i tłąca się nieufność. Do wszystkich i do wszystkich.

Andrzej Kowalski, szef zakładowej organizacji ZSMP, jest rozgoryczony i zdruzgotany wypadkami: — Poniesiliśmy bardzo poważną porażkę polityczną. To, czego domagali się ludzie podczas akcji protestacyjnej było od wielu miesięcy przedmiotem negocjacji z władzami i przed czy później byłoby załatwione. Ale proces ten trwał o wiele za długo. Ludzie zaczęli więc tu pać i co się okazało? Okazało się, że to działa! Że jest to jedyny skuteczny oręż!

Eugeniusz Zarecki, pierwszy sekretarz KZ PZPR w „Rudnej”, ochrzczony bardzo symptomatycznym przydomkiem „Gorbaczow”, nie tai, że — jego zdaniem — „ludzie z zewnątrz, z kierownictwa politycznego, popełniają tragiczny błąd uważając, że skoro protest miał niewielki zasięg i został niemal błyskawicznie zneutralizowany, to można uznać, że w zasadzie nic się złego nie stało”.

Jan Jakubowski, szef NSZZ Pracowników ZG „Rudna” (w kopalni mówi się o nim po prostu Jan) mówi o „tragicznym społeczeństwie niekonsekwencji i nieodpowiedzialności urzędników i kierowników niektórych instytucji centralnych, których ostrzegano systematycznie o rosnącym zniecierpliwieniu i niezadowoleniu załóg. A także o tym, że może przyjść moment, kiedy nastroje wymną się spod związkowej kontroli. Mówiliśmy wprost, że pisałokwata biurokracja bawi się bombą z opóźnionym zapłonem, że ta zabawa może skończyć się źle. Nikt nas nie słuchał. I stało się — przyszedł 3 maja”.

„Majowe wydarzenia” w „Rudnej” bardzo trudno otworzyć precyzyjnie. Każdy ich obserwator lub bezpośredni uczestnik widział je inaczej. Stąd, co człowiek — to odmienna w szczegółach relacja.

Janusz Grott, wiceprzewodniczący NSZZ Pracowników ZG „Rudna”:

— Najpierw dotarła do nas informacja, że na Rudnej Zachodniej wystąpiły niepokoję, że część załogi (nie wiedzieliśmy czy naszej czy też firm górniczych, które zatrudniamy przy robotach inwestycyjnych) odmówiła wyjazdu na powierzchnię. Na dół zjechali dyrektorzy, kilka osób wyższego dozoru i sytuacja wróciła do normy. W kwadrans później znów zadzwonił telefon. Wiadomość brzmiała: „Ludzie, którzy wyjechali z dołu robią strajk na powierzchni”.

Wraz z Janem Jakubowskim i Wiesławem Kątnym — zakładowym społecznym inspektorem pracy natychmiast pojechaliśmy na „zachód”. Na placu zebrało się jakieś 500–600 osób. W tłumie rozpoznawaliśmy niewiele znajomych twarze, stąd nabraliśmy pewności, że zdecydowana większość zgromadzonych to pracownicy innych przedsiębiorstw (obliczone, że w sumie w obu akcjach protestacyjnych w dniu 3 maja — bo była jeszcze druga akcja w Rudnej Północnej — wzięło udział 107 pracowników ZG „Rudna” — J. D.). Liczebność grupy zmieniała się nieustannie, ponieważ wiecowanie miało miejsce na międzyzłazkach, kiedy przejeżdża się przez plac mnóstwo ludzi. Przez dłuższy czas staliśmy wtopieni w tłum chcąc się zorientować w sytuacji. Prowadzący więc czytał z kartki o gło-dujących dzieciach, o nędznych górniczych zarobkach, o związkach zawodowych, które niczego nie załatwiły i nigdy nie załatwią, jeśli nie wprowadzi się zasady pluralizmu itd. itp. W zasadzie większość postulatów miała charakter polityczny. Ludzie wrzuszali ramionami i rozchodzili się. Tłum szybko topniał. Ale temperatura wiecu-jących wzrastała.

Wtedy Jakubowski stanął obok prowadzącego wiec i przedstawił się tłumowi. Ale to, co mówił nie odpowiada-

ło zamiarom organizatorów. Ktoś wrzasnął: „My tu nie chcemy żadnego Jakubowskiego!” — „Precz z Jakubowskim!” — odezwały się głosy. Mało kto zdaje sobie sprawę, jak czuje się człowiek, kiedy go biorą za kłapy. Jan nie zrezygnował, wykazał się rzadko spotykaną odwagą, cierpliwością i rozsądkiem. A przecież prawie nikt go nie znał, bo zdecydowaną większość wiecujących stanowili pracownicy obcych firm. Jednak trafił do ludzi. Wyjaśnił sytuację prawną. Stwierdził, że mimo całej złożoności wydarzeń, jeśli zgromadzeni wyłonią swoją reprezentację i zgłoszą postulaty w ramach kompetencji związkowych, to on da tej protestacji sztyl związkowy, żeby nikt nie poniósł prawnych konsekwencji z tytułu udziału w nielegalnej demonstracji. Ostatecznie tak też się stało. W miarę upływu czasu tłum stopniał do około 300 osób. Na dół nie zjechało 43 pracowników „Rudnej”. Wieczorem jedyny „tłum” stanowił związkowo-„społeczniowski” komitet „spontanicznej akcji protestacyjnej” — jak ostatecznie nazwaliśmy to w oficjalnych dokumentach.

Wiesław Kątny: — Na przełomie drugiej i trzeciej zmiany zaczęły się niepokoję na Rudnej Północnej. Tutaj wydarzenia też rozwijały się wedle tego samego scenariusza, czyli od wygłoszenia tych samych postulatów. Głównie politycznych. Było więc: żądamy pluralizmu związkowego, popieramy strajkującą Stocznia Gdańska i Nową Hutę, żądamy poprawy warunków placowych dla służby zdrowia i oświaty itp. Tłum — na oko kilkusetosobowy złożony z tych, co wyjechali z dołu i tych, co mieli zjechać — słysząc politykierskie hasła, zaczął się bardzo szybko przerzedzać. Wkrótce stopniał do 50–60 osób. Wybrano komitet, który następnego dnia rano, a więc 4 maja, miał się spotkać z komitetem z „zachodu” dla opracowania wspólnego stanowiska. Tak się też stało i taki był przebieg „majowych wydarzeń” w „Rudnej”. „Północ” pracowała w komplecie.

Wszystkie organizacje społeczno-polityczne działające w kopalni dokonały własnej oceny podłoża i przebiegu wypadków. Będą one jeszcze długo tematem dyskusji oficjalnych i prywatnych. Pocięchę w tym nieszcześciu stanowi fakt, że obecnie nie występuje już prawda oficjalna, zebraniowa i prawda na prywatny użytek, jak było niegdyś. Teraz jest tylko jedna prawda, odpowiadająca rzeczywistości i prawdziwym poglądom wypowiadających je ludzi. Co jednak nie znaczy, że nie ma prób lakierowania rzeczywistości.

Opowiadano mi, że przewodniczący Jakubowski urządził w rozgłosni zakładowej piekło na ziemi, kiedy któryś z jej nadgorliwych redaktorów (nie udało się ustalić kto) wyciął z jego wypowiedzi stwierdzenie, że „spontaniczna akcja protestacyjna w „Rudnej” była bardzo poważnym ostrzeżeniem dla odradzającej się arogancji władzy”. Nagrano nową wersję rozmowy i ta nie została już okaleczona.

Prezydium związku swą „wstępna ocenę akcji protestacyjnej” ujęło w kilku punktach:

1. Protest miał charakter spontaniczny, powstał na tle narastającego niezadowolenia załóg górniczych i robotniczych wobec pogarszającej się realnej sytuacji życiowej tego środowiska. Potwierdzenie tej tezy znalazło swój wyraz w charakterze postulatów i żądań zgłaszanych przez uczestników protestacji, jak również przyjętych przez zespół negocjujący. Pojedyncze próby zgłaszania postulatów o charakterze politycznym lub solidarnościowym — wobec wagi spraw pozostających do załatwienia w naszym środowisku nie zdobyły ogólnego uznania i zostały w konsekwencji sprowadzone do wsparcia działań Federacji ZZG w sporze zbiorowym z rządem PRL, który został rozpoczęty w dniu 4 maja 1988 roku.

2. Inicjatywa podjęcia akcji powstała w środowisku pracowników firm zatrudnionych na terenie ZG „Rudna” czego dowodem była liczba uczestników akcji, jak również składy wyłonionych pierwotnie komitetów akcji, zarówno na „dobie zachodnią” i północną. W ocenie prezydium zarządu fakt ten dowodzi zróżnicowania stylu pracy i aktywności związków zawodowych w zakla-

dach i firmach biorących udział w protestacji.

3. Nie można zaprzeczyć, że początkowym zamiarem osób inicjujących protestację było zorganizowanie akcji strajkowej i liczenie na jej stanowczy, i drastyczny charakter. Niezwłoczne włączenie się do akcji działaczy naszego związku, kierownictwa zakładu, aktywu społecznego oraz wyjątkowo rozsądna i odpowiedzialna postawa osób wyłonionych z uczestników protestacji jako reprezentacji — pozwoliła zapobiec wezwaniu do strajku.

Na wyjątkowe uznanie zasługuje postawa załogi naszej kopalni, która po wysłuchaniu wystąpienia w przeważającej masie zjechała na dół podejmując normalną pracę.

4. Prezydium zarządu w całej rozciągłości akceptuje działania i zobowiązania, jakie zostały podjęte przez przewodniczącego związku i pozostały aktyw w czasie trwania akcji protestacyjnej.

5. Prezydium akceptuje również wyniki osiągnięte przez grupę negocjującą z kierownictwem przedsiębiorstwa i Federacji ZZG podkreślając konieczność bezwzględного ich wykonania merytorycznego i terminowego.

Zwraca się uwagę na potrzebę usprawnienia stylu bieżącej informacji załóg o realizacji tych ustaleń. (...)

Partyjna ocena „majowych wydarzeń” w wykonaniu egzekutywy KZ PZPR, a raczej sposób jej przeprowadzenia, podniósł falę plotek, spekulacji i niepoko-jów.

— Ludzie zaczęli do nas telefonować, że partia sporządziła listę proskrypcyjną i ci, co brali udział w protestacji, zostaną, mimo związkowych gwarancji, wywaleni z roboty — mówi Wiesław Kątny. — Nasz „Gorbaczow” jest wprawdzie znanym radykałem, ale nie mogło mi się pomieścić w głowie, aby wpadł na taki paranoiczny pomysł. Zanim więc sprawdziliśmy skąd się wzięły takie ploty, mówili, że to bzdura. I miałem rację.

Lech Dudek, sekretarz KZ i socjolog, ubolewa na falę plotek, jaka przeszła przez zakład. „Bo w istocie nikt nie sporządził żadnej listy. System ewidencji załogi pozwala wprawdzie błyskawicznie ustalić, kto i co robił w określonym czasie. Ale nas nie interesowały nazwiska. Interesował nas wyłącznie przekrój społeczny grupy pracowników, która przyłączyła się do protestu. Jeśli się wie kto, to w połowie wie się z jakich przyczyn. Był to zresztą materiał przygotowany wyłącznie dla egzekutywy i wyłącznie do celów partyjnych”.

Choć od „wydarzeń majowych” minął tydzień Eugeniusz Zarecki wciąż nie może o nich mówić bez emocji: — To tragiczne, kiedy w takiej sytuacji partia rządząca musi się moralnie rozdzierać na dwie połowy: potępić niepraworządność protestu i szkodnictwo stąd wynikające oraz zgodzić się z treścią żądań ekonomicznych. To jest tragiczne także z innego względu: okazało się, że nasze wspólne działania podejmowane od wielu miesięcy nie przelamały bierności i oportunistu niektórych urzędników centralnych. Trzeba było dopiero „trzęsienia ziemi”, żeby od ręki załatwiono to, czego się od dawna domagano. A mówiliśmy, pe-szwadawaliśmy, ostrzegaliśmy. A teraz ja się pytam: — Kto na tym zbil polityczny kapitał, bo przecież nie my w ostatecznym rachunku. A więc kto?

Jako egzekutywa mamy pretensję do zwierzchnich instancji partyjnych, które zamiast egzekwować ograniczali się do udzielania nam tzw. wsparcia. A nam nie chodzi o werbalizm tylko o konkretną robotę.

Uznaliśmy, że kierownictwo związku, administracja zakładu, załoga kopalni wykazały się stanowczością działania i wielką dojrzałością obywatelską. I to jest budujące. Ludzie rozumieją, że od strajków i protestów dóbr nam nie przybędzie.

Powiedzieliśmy jednak jasno: partia musi prowadzić taką politykę kadrową, aby miała wpływ na realizację swych politycznych programów. Dzisiaj jest tak, że o awansie decydują układy, a nie talenty i kompetencje. Ludzie mówią, że funkcjonuje tzw. nomenklatura partyjna. Jeśli już można mówić o nomenklaturze to raczej o kumoterskiej. Ja nie uogólniam, bo skrzywdziłbym wielu odpowiedzialnych ludzi na odpowiednich stanowiskach. Ale jest dużo przykładów fatalnych decyzji kadrowych. Stąd na wielu stanowiskach brakuje ludzi, działaczy gospodarczych i politycznych, którzy autentycznie wspieraliby reformę. Wrecz przeciwnie — jest wielu takich, którzy ją torpedują.

Jaka była istota tego spontanicznego protestu? W co był on wymierzony? W

opieszalność we wdrażaniu reformy, a dokładnie w to, aby wreszcie wprowadzić zasadę, która autentycznie samodzielny, suwerenny i ekonomicznie samowystarczalny zakład pozwolił podejmować wszystkie decyzje — w tym także placowe — bez oglądania się na „górnę”.

Spotkałem się z opiniami bagatelizującymi majowe wydarzenia. „Nie się wielkiego nie stało, nie ma problemu” — powiadają niektórzy. My sprawę zbadaliśmy dokładnie i jeszcze przeprowadzimy pogłębioną analizę. Ostrzegamy przed lekceważeniem tego — wedle niektórych — pozornie drobnego incydentu. To był poważny dzwonek ostrzegawczy. I trzeba go poważnie potraktować.

☆

O co właściwie poszło?

Władysław Grocki, technik elektryk z Zakładu Robót Górniczych KGHM, przewodniczący komitetu „spontanicznej akcji protestacyjnej” odsyła mnie do oficjalnego komunikatu „gdzie wszystko zostało dokładnie napisane i nikt niczego nie poprzekręca, ani na swój sposób nie zinterpretuje”.

Przewodniczący Grocki stuka palcem w mój notes i mówi: — Zapisz pan, co poddyktuję. Jeśli to wydrukujecie, to u-wierzę, że czasem piszecie prawdę. Dyktuję cedząc słowa: — Akcja protestacyjna na Rudnej Zachodniej, która odbyła się 3 maja, trwała przez 8 godzin na zmianie drugiej. Objęła około 300 osób, które nie podjęły pracy. Związki zawodowe „Rudnej” „Sierosowic” i ZRG nie brały udziału w protestie, a tylko podjęły rozmowy z komitetem. W rezultacie ustalono wspólne postulaty i skład zespołu negocjującego pod kierownictwem związków. Kropka. Koniec.

— Przeczytaj pan — komenderuje Grocki. Aprobuję tekst skinieniem głowy i pyta: — Wydrukujecie?

☆

Zbigniew Cieślak, górnik strzałowy i aktywista związkowy kwituje rzecz jednym zdaniem: — Ja nie będę się bawił w szczegóły nie dla wszystkich zrozumiałe, powiem prosto: ludziom chodziło o to, żeby wreszcie wprowadzono jasne, logiczne zasady płacenia za pracę, żeby górnik wreszcie wiedział za co i ile mu się należy, co zależy bezpośrednio od niego, a co od kondycji ekonomicznej kopalni. Decyzje o wysokości zarobków muszą być podejmowane w zakładzie, zależnie od możliwości firmy, a nie przez ministerialnych urzędników, wtykających nos w szczegóły.

Jan Jakubowski: — Kiedy na początku lat 50, jako młody chłopak, zaczynałem pracę w kopalni wszystko było jasne. Sztymar miał cennik i mówił ile kopalnia zapłaci za konkretną robotę, ile jeżeli przekroczy się normę. Pracując w normalnym tempie zarabiałem 4 tysiące, ale wiedziałem, że jeśli podgonię to zarobię i 7.

Niedawno chłopcu, który przyszedł do nas po górniczej zawodowce dałmy 7 tysięcy zapomogi, żeby jakoś przeżył do piętnastego. A wie pan dlaczego? Jego miesięczny zarobek wyniósł 7300 złotych z groszami. Pod ziemią! Pan nie wierzy? Mam tu „fiszkę” — zostawiłem sobie na dowód i na pamiątkę. A to nie jest odosobniony przypadek.

Sredni zarobek górnika wynosi około 90 tysięcy, z czego prawie połowę stanowi zarobek z „uchwały”. Spory udział mają też w nim różne stałe dodatki. Motywacyjność płacy prawie nie istnieje. A przecież pracujemy w wyjątkowo rentownym przemyśle.

Przez całe dziesięciolecie władzom centralnym nie udało się nadać placom funkcji motywacyjnych. I teraz, chociaż wokół pełno hałas, żeby każdemu płacić wedle jego pracy, nie możemy wywalczyć wprowadzenia przepisów sankcjonujących stosowanie tej zasady w praktyce gospodarczej. Większość postulatów, jakie zgłoszono 3 maja na „zachodzie” i „północy” dotyczyła w swym zasadniczym nurcie zmiany zakładowych systemów placowych. Prace ślimaczą się od wielu miesięcy, mimo nacisków z naszej strony, monitorów, protestów, ostrzeżeń — końca nie widać. Ludzie tracą cierpliwość. Sytuację wykorzystują wicherzyciele — a moim zdaniem — przeciwnicy reformy: konserwatyści i o-pozycjoniści.

Sprawą zasadniczą, o którą toczy się gra są zakładowe systemy placowe, które są ważnym elementem autentycznej suwerenności przedsiębiorstwa. Ludzie, którzy odpowiadają za spokój w kraju muszą zdać sobie z tego sprawę.

Gastronomia jest tą dziedziną, do której społeczeństwo ma wiele zastrzeżeń. Krytyczne głosy na łamach prasy i w książkach zażaleń nie robią wrażenia. Dowodem niech będzie choćby fakt, że po publikacji kolejnych odcinków „Legnickiego przewodnika gastronomicznego” nikt z gastronomów nie raczył odpowiedzieć na przedstawione zarzuty. Dotychczasowe obserwacje pozwalają postawić tezę, że za obecny, fatalny, stan legnickiej gastronomii odpowiada nie tylko wszelkiej maści restauratorzy, ale także władze terenowe.

Jednym z najważniejszych zadań stojących przed nowymi radnymi będzie wprowadzenie stylu pracy adekwatnego do uprawnień, jakie rady w nowej kadencji uzyskają. Legnicka gastronomia jest ugięciem, który od lat oczekuje dobrego gospodarza. Efekty są typowe dla gospodarki ekstensywnej. Zyski osiągane (przynajmniej przez jej uspołecznioną część) są niewielkie. Nic dziwnego, skoro konsumentom proponuje się dość skromne menu, a w dodatku źle wykorzystuje się skromną przecież, bazę. Mamy nadzieję, że nowi radni potraktują gastronomię fachowo i po gospodarstwu. Tego oczekuje społeczeństwo.

Chcielibyśmy, aby rozmowy zamieszczone obok przybliżyły Czytelnikom obraz legnickiej gastronomii, jej dzień powszedni. Zdajemy sobie sprawę z tego, że brak miejsca i, wynikająca z różnych powodów, powściągliwość niektórych naszych rozmówców nie pozwoliła przybliżyć niektórych jego elementów. Liczymy na naszych Czytelników. Być może ich listy wzbogacą nasz obraz innymi barwami i szczegółami.

Włodzimierz Kalski
Edward Olejnik

Jest bezpiecznie

Rozmowa z ADEŁĄ FIGURSKĄ — dyrektorem i ALICJĄ WOŹNIAK — kierownikiem oddziału żywienia w legnickim sanepidzie.

● Coraz częściej prasa przynosi informacje o masowych zatruciach pokarmowych. Wylania się z nich obraz niemal katastroficzny. Czy salmonella dotarła również do legnickiej gastronomii?

A.F.: — Jak dotąd — nie. Zatrucia występowały jedynie w ciastkarniach i lodziarniach. Zdarzają się czasami bakterie coli, ale te nie są tak groźne.

● Czyżby nie zaobserwowano też przyczyn sprzyjających zatruciom?

A.F.: — Przyczyny eliminujemy w czasie kontroli.

● Ciastkarnie i lodziarnie też kontrolujecie, a mimo to do zatrucia dochodziło.

A.F.: — Pracownicy zakładów zbiorowego żywienia są bardziej świadomi skutków, jakie mogą nastąpić w wyniku nieprzestrzegania przepisów sanitarnych.

A.W.: — Kontrole nie zawsze są skuteczne. Salmonella najczęściej trafia do żywności ze skorupki niemytych jaj.

A.F.: — W gastronomii jaja poddawane są obróbce termicznej, a majonezów, na przykład, w zakładach zbiorowego żywienia na szczęście się zbyt wiele nie produkuje. Gastronomia wycofała się z produkcji wielu „niebezpiecznych” dań, na przykład befsztyku tatarskiego.

● Jaki macie wpływ na wygląd sal konsumpcyjnych?

A.F.: — Wchodzimy w skład komisji odbierających lokal.

A.W.: — Przy odbiorze wygląd sal konsumpcyjnych nie budzi żadnych zastrzeżeń. Później, już w czasie normalnej pracy, zdarza nam się kwestionować brudne obrusy, podłogi i okna.

● Wielu agentów i właścicieli prywatnych zakładów gastronomicznych twierdzi, że sanepid utrudnia im życie nie zgadzając się na rozszerzenie działalności.

A.W.: — Każdy agent czy prywatny restaurator otrzymuje od nas zgodę na określony rodzaj działalności. Do prowadzenia gastronomii potrzebne są właściwe urządzenia i warunki lokalowe. Na przykład bar „Bajka” nie posiadał odpowiedniego zaplecza i mógł przyrządzać jedynie mrożonki. Teraz, w tym miejscu, ma podobno powstać pizzeria soków i dla takiej działalności istniejące zaplecze wystarczy.

A.F.: — Nie możemy wyrazić zgody na wprowadzenie nowych asortymentów tam, gdzie nie ma na to warunków — stwarzałoby to zagrożenie dla zdrowia konsumentów, a my za nie odpowiadamy.

● Jakże kary stosujecie wobec tych, którzy nie przestrzegają przepisów sanitarnych?

A.W.: — Najpierw upominamy, ale to zwykle nie pomaga. Wręczamy mandaty (do 2 tys. zł), możemy skierować wniosek do kolegium do spraw wykroczeń.

A.F.: — Możemy zamknąć zakład do czasu usunięcia nieprawidłowości.

● Jak często korzystacie z tego „przywileju”?

A.W.: — W ostatnich latach nie wstrzymaliśmy działalności żadnego zakładu gastronomicznego. Często natomiast unieruchamiamy automaty do produkcji lodów.

● W ostatnich latach na gastronomię firmamentem pojawiło się wiele nowych, prywatnych i agencyjnych zakładów gastronomicznych, pracujących na innych zasadach niż tradycyjna gastronomia. Która z tych grup płaci wam najwięcej mandatów?

A.W.: — Trudno o jednoznaczną odpowiedź. Ze wszystkimi pracuje się ciężko. Nigdy nie sugerujemy się treścią i kolorem szyldu. Przepisy sanitarne są jednakowe dla wszystkich.

A.F.: — W przypadku remontów, na przykład, najtrudniej nam się współpracuje z zarządami „Spółem”. Oni nie są administracyjnie przygotowani do nagłych remontów czy modernizacji.

● Na południu Europy widzi się sprzedawców przygotowujących wiele potraw pod gołym niebem, niemal w środku ulicy. Czy coś takiego byłoby możliwe w Polsce?

A.F.: — Godzimy się na sprzedaż potraw — w czasie trwania festynów i kiermaszy — z kuchni polowych. Muszą to być dania poddane obróbce termicznej. Taką działalność traktujemy jednak jako zło konieczne. Polskie normy sanitarne są bardzo rygorystyczne. Powstały one w czasach nieobecności na rynku gastronomii prywatnej. Są dostosowane do możliwości przedsiębiorstw uspołecznionych.

● Prosimy o wskazanie placówki gastronomicznej, w której panuje idealna czystość.

A.W.: — Nie odważę się. Jest bardzo dużo dobrych placówek. Jednak doświadczenie uczy, że w tej dziedzinie nie ma nic idealnego.

● A placówka najgorsza?

A.W.: — Gdyby taka była, to została by zamknięta.

● Dziękujemy za rozmowę.

Chcę wzbogacić ofertę

Rozmowa ze ZBIGNIEWEM CZECHOWSKIM — kierownikiem restauracji „Zodiak” w Legnicy.

● „Zodiak” jest największym legnickim zakładem gastronomicznym. Kierowanie nim sprawia zapewne dużo kłopotów...

— Im większy lokal, tym trudniej się nim kieruje. „Zodiak” jest spory; zatrudnia sześćdziesięciu kilku pracowników i około trzydziestu uczniów. To powoduje dwoistość mojego działania. Muszę dbać o odpowiednie warunki pracy tych ludzi, jednocześnie odpowiadam za całą działalność usługową. Do pomocy mam tylko zastępcę.

● Nie zatrudnia pan zaopatrzeniowców?

— Nie ma takiej potrzeby. Częściej zaopatrujemy się w magazynach „Społem”, skąd dostajemy alkohole oraz wszystkie towary i surowce, które są dzielone centralnie. Mięso kupujemy, nie bez problemu, u prywatnych producentów. Zakłady mięsne zaopatrują nas tylko w podroby i drobne ilości wołowiny z kością.

● Jak układa się panu współpraca z podległym personelem?

— Każda zmiana kierownika niesie ze sobą określone zachowania ludzi, którzy pracowali tu wcześniej. Jeśli przychodzi ktoś, kto wymaga wydajniejszej albo innej pracy — jest nie lubiany a niektóre jego posunięcia są wręcz torpedowane. Te kłopoty mnie nie ominęły. Wśród personelu niepopularne jest, na przykład, moje stanowisko w sprawie rozwiązywania konfliktów z klientami. Uważam, że pracownik zawsze powinien dążyć do polubownego załatwienia sprawy. W „Zodiaku” dopiero pracujemy nad kolektywem. W „Piastach”, gdzie poprzednio byłem kierownikiem, zajęło mi to dwa lata. Tutaj jestem dopiero od dziesięciu miesięcy. Płynność kadry jest jeszcze bardzo duża.

● Dlaczego?

— Nie każdy jest przygotowany do tak trudnych warunków pracy.

● Czy w tej chwili ma pan nieobsadzone stanowiska?

— Brakuje dwóch pomocy kuchennych i przynajmniej jednego doświadczanego kucharza. Część kelnerów nie posiada wymaganych kwalifikacji.

● Wspomniał pan o kłopotach wynikających z jednoosobowego kierowania „Zodiakiem”. Czy problemów, choć częściowo, nie rozwiązałoby zatrudnienie, na przykład, magazyniera?

— Spowodowałoby to tylko kłopoty. Jeśli dzisiaj wieczorem zabraknie kuchni jakiegoś produktu, to ja z magazynu kucharek wydam. Gdybym zatrudniał magazyniera musiałbym go ścigać z domu.

● Czy dziś (w piątek) wie pan, co będzie w jadłospisie we wtorek?

— W trzydziestu procentach. Cały jadłospis będę znał godzinę przed otwarciem lokalu.

● Czy w pełni wykorzystuje pan posiadane warunki lokalowe?

— Nie, dlatego chciałbym wyjść na zewnątrz — sprzedawać z okienek pieczone kurczaki i lody. Zaczniemy to robić najpóźniej latem. Marzy mi się wybudowanie tarasu z parasolami, ale teren przed „Zodiakiem” nie ma kanalizacji.

● Przeprowadziliście mini-sondę wśród konsumentów. Na ogół chwalono

rozmaitość dań dostępnych w „Zodiaku”, podkreślano jednak podobieństwo smakowe wielu z nich. Podkreślano także ich „standardowość”, podobieństwo do oferty innych „społemońskich” placówek. Czy nie myślał pan o wzbogaceniu oferty?

— Już wkrótce wprowadzimy na stałe do jadłospisu potrawy kuchni węgierskiej, a może i innych.

● Ile kosztuje w „Zodiaku” przeciętny obiad?

— 500—600 zł. Byłoby taniej, gdyby nie sztywna marża na alkohol. Choć uważam, że powinna być znacznie wyższa. W rozwój gastronomii powinien inwestować ten konsument, który do restauracji przychodzi się napić, a nie ten, który przychodzi na obiad.

● Jeśli mógłby pan wprowadzić 100-procentową marżę na alkohol, o ile stanąłby obiad?

— Marża byłaby o połowę niższa: zamiast 200 tylko 100 procent.

● Czy podwyżka marż na napoje alkoholowe nie spowodowałaby spadku obrotów?

— Nie poszlibyśmy z torbami.

● Z tego wynika, że „Zodiak” jest restauracją rentowną?

— W ubiegłym roku daliśmy 900 tys. zł zysku, pomimo dużych wydatków na remonty. W ciągu dwóch pierwszych miesięcy tego roku zarobiliśmy prawie dwa miliony zł.

● Na czym zarabiacie więcej: na obiadach, czy na dancingach?

— Więcej zarabiamy w ciągu dnia. Wieczorem znacznie wzrastają nam koszty: dochodzą gaże dla portierów i zespołu muzycznego, honoraria dla artystów.

● Niedawno prasa doniosła o poważnych uchybieniach w pracy pańskiej restauracji, wykazanych przez kontrolę ZIT...

— Uważam, że „Zodiak” został potraktowany przez kontrolę bardzo tendencyjnie. Nie znaleziono niczego poważnego. Nie została zakwestionowana żadna partia produkcji, żaden towar nie był przeterminowany, nie znaleziono śladu żadnego insekta ani gryzonia. Nie było też poważnych uchybień sanitarnych. Kwestionowano drobniaki.

● Poważnie?

— Na przykład w szatni uczniów (w kratce ściągowej) znaleziono niedopałki papierosów. Stwierdzono brak jednego drzwi w szafie zmywalni. Ta szafa ma taką konstrukcję, wcześniej żaden kontroler jej nie kwestionował. W jednej z dziesięciu term elektrycznych przepaliła się grzałka — to też potraktowano jako poważne niedociągnięcie. Jedyny poważniejszy zarzut, to brak segregacji towarów w urządzeniach chłodniczych.

● Inspektorzy ZIT wyegzekwowali zapewne wiele mandatów...

— Co najdziwniejsze, nikt z personelu odpowiedzialnego za te usterki nie został ukarany. Stwierdzono, że to ja jestem wszystkiemu winien. Chwilami odnoszę wrażenie, że pracując w „Zodiaku”, komuś bardzo przeszkadza. Mimo wszystko jestem optymistą. Wierzę, że uda się doprowadzić „Zodiaka” do tego, że stanie się wzorcem dla innych lokali.

● Dziękuję za rozmowę.



Tu jadamy jak u mamy

Rozmowa z MARIUSZEM CZERNICKIM — współwłaścicielem baru „Baks”, przy ul. 1 Maja w Legnicy.

● W opinii wielu konsumentów „Baks” należy do czołówek legnickich jadłodajni.

— Bardzo się cieszą. To dla nas zaszczyt.

● W czym tkwi sekret powodzenia? — Myślę, że na to pytanie powinni odpowiedzieć konsumenci. Nie stosujemy żadnych cudów, tylko ściśle trzymamy się ustalonych receptur.

● Czyżby? Może jednak uchyli pan rąbką tajemnicę?

— Najważniejsze, aby w czasie przygotowywania potraw nie stosować składników zastępczych. Jeżeli receptura przewiduje jako składnik masło, to należy dać masło a nie margarynę. To samo dotyczy przypraw.

● Łatwo powiedzieć: „stosować właściwe składniki”, ale skąd je brać?

— To nasz największy problem. Przy tak rozchylanym rynku jest naprawdę sztuka kupić np. olej. Gdy go brakuje, trzeba zrezygnować z potrawy, do której jest potrzebny.

● Taki Pan dokładny?

— Dbamy o jakość potraw a tym samym o podniebienia konsumentów. Jeżeli gość stwierdzi, że dania są niesmaczne, to więcej do nas nie przyjdzie. I to będzie nasza strata.

● Zły kucharz, posługując się najlepszą książką kucharską potrafi zepsuć nawet jajecznicę...

— Oczywiście. Ostateczny smak potrawy zależy od doświadczenia i dobrego smaku kucharza. W sprawach kulinarnych ostateczna decyzja należy do mojej mamy — współwłaścicielki lokalu, która w gastronomii pracuje już 30 lat. Zatrudniamy też dwie kucharzki na pełnych etatach i dwie pomoce kuchenne. Czas pracy personelu dostosowany jest do naszych potrzeb. Na przykład zatrudniamy panią, która przygotowuje tylko pierogi, uszka i kopytka. Praca ta zajmuje jej około dwóch godzin dziennie. I za to jej płacimy.

● Chciałbym zjeść polskiego schabowego z kapusią, a tutaj można dostać głównie potrawy z baraniny.

— Nie na to nie poradzę. Jeszcze w ubiegłym roku mieliśmy przydział w wysokości 40-50 kg mięsa miesięcznie — i to głównie wołowiny z kością. Wówczas mogliśmy serwować takie rarytasy jak sztuka mięsa w sosie koperkowym lub rumstyki wołowe. Od listopada, poza podrobami, nie otrzymaliśmy jeszcze żadnego przydziału mięsa. Od prywatnych producentów nie wolno nam kupować wołowiny i wieprzowiny. Siłą rzeczy musimy ratować się baraniną, chociaż i o nią coraz trudniej.

● Nie macie stałych dostawców?

— Po ostatnich podwyżkach i wprowadzeniu na mięso baranie cen umownych wielu producentów zaczęło żądać tyle, że nie opłaca się u nich kupować. Szukamy takich hodowców, u których udaje się nam trochę utargować. Nie jest to proste, zważywszy na reglamentację paliwa i jego ceny.

● Możecie przecież droższe mięso w kalkulować w cenę produktu.

— Tylko kto to wówczas kupi?

● W Polsce baranina nie cieszy się zbyt dużą popularnością.

— Wynika to głównie z tradycji, ale zapewniam, że dobrze przygotowana baranina wcale nie ustępuje wieprzowinie. A na pewno jest zdrowsza. Cały sekret tkwi w recepturze, której należy ściśle przestrzegać. Dla wybrednych mamy inne dania, np. wątróbkę wieprzową, flaczki wołowe, drobiowe, kuraczaka, karpia smażonego i dania mączne: pierogi, kopytka.

● W sztydzie jest jeszcze królik.

— To specjalność zakładu, chociaż po ostatnich podwyżkach, podobnie jak mięso baranie, ceny królików tak wzrosły, że trudno będzie nam wyjść na swoje. Zapewniam jednak, że dla zachowania tradycji i utrzymania stałych klientów, królik zostanie w jadłospisie nawet, jeśli na nim nie zarobimy.

● Trzymamy za słowo, a konsumentom życzymy smacznego.

Jesteśmy monopolistami

Rozmowa z ALEKSYM IGNACZAKIEM — kierownikiem Działu Gastronomii PSS „Społem” w Legnicy.

● Gastronomia społemońska ma w Legnicy jak najgorszą opinię. Nie zmienia jej obecność kilku takich placówek, jak „Zodiak”, „Piast” czy „Ratuszowa”, które wybijają się ponad przeciętność. Praca pozostałych — patrząc z pozycji konsumenta — kuleje, a większość barów III kategorii zamienia się w mordownię.

— „Mordownie”? Trudno mi się zgodzić z tym określeniem. Są to lokale chętnie odwiedzane przez konsumentów. Oprócz piwa i innych alkoholi sprzedajemy tam także gorące dania i zimne przekąski.

● Nie tylko konsumenci tak to oceniają. Inspekcja Robotniczo-Chłopska, po przeprowadzonej kontroli, stwierdziła, że takie nary jak „Zacisze”, „Rarytas” czy „Miedziak” zamieniały się w pijalnię piwa, zatracając swe pierwotne funkcje.

— Mamy bardzo trudną sytuację, jeśli chodzi o sprzedaż piwa. W Legnicy nie ma piwiarni. Uważamy, że sprzedaż tego napoju należy rozwinąć. Władze miasta są innego zdania. Traktują piwo jako złoto konieczne. Dają do wyprowadzenia sprzedaż piwa z centrum. Tak było z barami „Bajka” i „Pięść”. Wiem, że nie zawsze było tam czysto, ale winni temu byli często niektórzy konsumenci przychodzący w roboczych ubraniach. Stawiano nam zarzut, że piwoświe zanieczyszczają okoliczne bramy. Piwa już tam nie sprzedajemy, a wygląd bram się nie zmienił.

● Wydaje nam się, że problem ten może być rozwiązany tylko poprzez budowę nowych piwiarni.

— Urząd Miasta zaproponował nam przejęcie lokali w nowo wznoszonych budynkach i pawilonach. O piwiarniach nie ma w tej propozycji najmniejszej wzmianki.

● Będziecie zatem dzierżawcami tych lokali. Dlaczego sami nie inwestujecie?

— Dużą część zysków przeznaczamy na remonty już istniejących lokali. Tylko modernizacja „Ratuszowej” pochłonie 10 milionów.

● Prowadzicie w Legnicy tylko pięć restauracji: I i II kategorii. Nie ma ani jednego lokalu kategorii III...

— Faktycznie, restauracji jest za mało. Prawie wszystkie zlokalizowane są w centrum miasta. To jest powodem ich przepelnienia w czasie szczytu obiadowego. Wielu potencjalnych konsumentów odchodzi z kwitkiem. Nie mamy restauracji III kategorii, ale ich funkcje spełniają nasze bary uniwersalne.

● Nie wiemy, ilu chętnych odważyłoby się jeść stałe obiady w korytarzach.

— Szerzy asortyment gorących posiłków oferujemy w restauracjach i barach mlecznych. Nie możemy uruchomić produkcji w barach uniwersalnych. Sanepid nam zabronił. ● Czy nie można adaptować do warunków wymaganych przez sanepid?

— W żadnym nie widzę odpowiednich warunków, może z wyjątkiem „Rarytasu”. Tam, w bardzo ograniczonym zakresie, produkcja mogłaby być prowadzona. Jednak koszty wytworzenia jednego czy dwóch dań są bardzo wysokie.

● Jeden z prywatnych restauratorów jest właścicielem lokalu o zapleczu niewiele większym od pańskiego gabinetu. W tych skromnych warunkach, będąc w zgodzie z przepisami sanitarnymi, produkuje więcej i bar-

dziej różnorodnych potraw, niż na przykład dwa wasze bary „Tempo” razem wzięte.

— Ludzie, którzy w coś inwestują, chcą na tym zarobić. Im zależy na dużej produkcji małym kosztem.

● Dlaczego tak nie robicie?

— Jeszcze raz powtarzam: nie mamy możliwości uruchomienia produkcji w tych barach. Nie było również takiej konieczności — nie było również dotychczas postulatów w tej sprawie.

● Uważamy, że należy rozszerzyć ofertę. Macie dobrze prosperujący drink-bar „Flip”.

— Tak, ten lokal przynosi zyski.

● Dlaczego więc nie zaadaptujecie któregoś z mniejszych ponurych barów uniwersalnych, na przykład baru „Orion” na kolejny drink-bar?

— Myślałem o adaptacji „Bajki” — po wycofaniu z niej sprzedaży piwa. Odpowiedział mi, że nie można tam prowadzić sprzedaży napojów alkoholowych. Można by się zastanowić nad „Orionem”. Trzeba jednak pamiętać, że jest on położony obok emmentarza. Dla wielu przyjezdnych odwiedzających groby „Orion” jest najbliższym miejscem, gdzie można cokolwiek zjeść.

● To, co pan mówi, to czysta teoria. Ustawiliśmy tam coś zjeść w czasie sprzedaży piwa. Ale to było absolutnie niemożliwe.

— Mówiliśmy już o tym. W Legnicy nie ma piwiarni...

● „Społem” jest monopolistą na rynku gastronomicznym. Możecie, jako jedyni, zaopatrzyć się w mięso z uboju gospodarczego. Takiego prawa nie ma nawet „Piast-Tourist”, nie mówiąc już o prywatnych restauratorach.

Decyzja władz miasta, aby właśnie wam oddać do zagospodarowania nowo budowane lokale jeszcze ten monopol ugruntuje.

— Istotnie, jesteśmy monopolistą. Takie przed laty były założenia.

● Ale te programy opracowano przed kilkunastu laty, w czasach „dynamicznego rozwoju”. Dziś realizujemy reformę gospodarczą, która te założenia zmienia.

— Zaproponowano nam zagospodarowanie nowych lokali i musimy się do tej propozycji przymerzyć. Otrzymałmyśmy je dlatego, że w Legnicy nikt inny nie mógłby ich zagospodarować. Są to duże koszty.

● Czy nowe lokale nie podzielił kiedyś los „Rycerskiej”?

— Zabroniono nam w niej sprzedawać napoje alkoholowe. Początkowo występowałem o uruchomienie tam restauracji. Wszliśmy w porozumienie z projektantami, którzy zajmują się remontem Akademii Rycerskiej, aby zaplanować tam restaurację z prawdziwego zdarzenia. Nie mogliśmy się dogadać z władzami miasta. W końcu lokal zamknęliśmy, bo przyniósł 3 mln strat.

● Czy panu, jako osobie odpowiedzialnej za społemońską gastronomię, nie jest wstyd za ofertę gastronomiczną baru „Tempo” i restauracji „Odra”? Bywały dni, że z wyjątkiem mrożonek, nie było tam nic do jedzenia.

— „Tempo” istotnie mogłoby wzbogacić ofertę. Niebawem nastąpi poprawa. Natomiast informacja o „Odrze” — „Przewodniku gastronomicznym” była dla mnie wielkim zaskoczeniem. Lokal ten, jak każdy inny jest oddawany przez naszych inspektorów i czegoś takiego nigdy nie stwierdziliśmy.

● Dziękujemy za rozmowę.

Rentowność zakładów gastronomicznych PSS „Społem” w Legnicy, w roku 1987 (w tysiącach złotych)

Piast	-1500*	Bajka	1800
Polonia	3000	Hermes	500
Odra	1000*	Tempo	1400
Zodiak	700*	Kefirek	-2260
Stara Zagora	3400	Ekspres	-2100
Miedzianka	900	Pizzernia	2300
Sezam	1400	WZ	900
Zacisze	1160	Ratuszowa	1800
Zagłoba	1000	Flip	-500*
Orion	1900	Rycerska	-2500**
Wiarus	1500	Hutnicza	1800
Relaks	900	Parkowa	500*
Rarytas	1600	Ptyś	2600
		Kawusia	1133***

* — na wyniku finansowym zaważyły wysokie koszty remontów.
* — część deficytu była skutkiem przeprowadzonej modernizacji.
*** — opłata wniesiona przez agenta do kasy „Społem”.

ZAGADKA DLA CZYTELNIKÓW. Na podstawie powyższego zestawienia należy wskazać na zależność między wielkością a ofertą gastronomiczną wymienionych zakładów. Co z tej zależności (i dla kogo) wynika? Najciekawsze wypowiedzi opublikujemy.

Czekamy na zmianę przepisów

Rozmowa z JADWIGĄ WIRKUS — kierownikiem Wydziału Handlu, Drobnej Wytórczości i Usług Urzędu Miejskiego w Legnicy.

● Jak ocenia pani pracę legnickiej gastronomii?

— Tak jak każdy konsument. Za mało mamy placówek gastronomicznych. Na tysiąc mieszkańców przypada zaledwie 36 miejsc konsumenci. Średnia krajowa jest znacznie wyższa.

● Dlaczego doszło do takiej sytuacji?

— Uspołecznione przedsiębiorstwa handlowe od wielu lat nie inwestują w rozwój bazy. A władze miasta nie mają na to pieniędzy. Sytuację ratują częściowo prywatni inwestorzy.

● Czy w najbliższym czasie coś się zmieni?

— Ani miasto, ani „Społem” przed rokiem 1990 nie zbudują niczego nowego. Jednak sytuacja nieco się poprawi, głównie dzięki spółdzielni mieszkaniowej. W budowanym obecnie dużym pawilonie handlowym na osiedlu Kopernika znajdzie się miejsce dla gastronomii. W tej części miasta przybędzie też kilka obiektów „małej gastronomii”. Powstanie nowe placówki na osiedlu Piekary. We wznoszonym obecnie budynku przy ul. Wrocławskiej będzie się mieścić nowa restauracja. Przybędzie też placówka „Horteksu”.

● Jaki wpływ na rozwój gastronomii ma kierowany przez panią wydział?

— Niewielki. Decydujemy o przydziale lokali będących własnością miasta. Wydajemy, a w uzasadnionych przypadkach, również co-famy zezwolenia na prowadzenie działalności prywatnym restauratorom. Ustalamy godziny pracy wszystkich placówek.

● Zajmujecie się też rozdzielaniem mięsa...

— Zaopatrujemy w mięso zarówno placówki „społemońskie”, jak i prywatne. Są to jednak bardzo małe ilości, wyłącznie podrobów, baraniny i wołowiny z kością. Na przykład w marcu br. „Społem” otrzymało od nas 6 ton podrobów, a Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług do podziału między swoich członków — 600 kg podrobów i 200 kg wołowiny z kością.

● W założeniach II etapu reformy gospodarczej znalazła się teza o równości wszystkich sektorów gospodarki w dostępie do surowców. Tymczasem — prywatnym restauratorom nie wolno kupować lepszych gatunków mięsa z tzw. uboju gospodarczego, które jest „zarezerwowane” dla placówek społemońskich.

— Z niecierpliwością czekamy na zmianę przepisów. Obowiązujące obecnie pochodzą sprzed dwóch lat i w żaden sposób nie przystają do reformy gospodarczej.

● Dziękujemy za rozmowę.

Nie nosimy ze sobą wagi

Rozmowa z ANDRZEJEM PLEWA — kierownikiem oddziału i JANUSZEM SZWEDO — starszym inspektorem Państwowej Inspekcji Handlowej w Legnicy.

● Jeden z bohaterów filmu „Gangsterzy i filantropi” odwiedzał restaurację. Zamawiał setkę i zakaske, a następnie wyjmował z teczek przyrządy laboratoryjne, doprowadzając personel do paniki. Czy inspektorzy PIH stosują podobne metody?

J.Sz.: — Niezupełnie. Nie nosimy ze sobą podręcznego laboratorium. Waga powinna znajdować się w każdym lokalu i być dostępna tak, dla inspektora PIH, jak dla każdego klienta mającego wątpliwości co do wagi podanej potrawy.

● A więc inspektor PIH zachowuje się tak jak każdy konsument?

A.P.: — Tak, bo od gastronomii oczekujemy tego samego, czego wszyscy konsumenci.

● Zajmujecie miejsce przy stole i...

J.Sz.: — „sprawdzamy: czy obrus jest czysty, po jakim czasie podszedł do nas kelner, czy przyniósł jadłospis, czy przy ubiorze służbowym nosi identyfikator, i tym podobne szczegóły. Następnie składamy zamówienie. Odnotowujemy jak szybko zostało ono zrealizowane i sposób podania przez kelnera. Prosimy o rachunek, a po jego otrzymaniu, wszystkie potrawy w stanie nie naruszonym przenosimy na zaplecze. Tam sprawdzamy wagę i jakość surowców, z których zostały przyrządzone. Próbkę niektórych potraw i napojów zachowujemy do badań laboratoryjnych.

A.P.: — Sprawdzamy również stan sanitarno-porządkowy lokalu, pokrycie dowodowe towarów znajdujących się w magazynie, legalizację przyrządów pomiarowych, itd. Wszystkie uwagi wpisujemy do protokołu, który po przeprowadzeniu czynności wyjaśniających z udziałem personelu, stanowi podstawę oceny danego lokalu. W zależności od wyników, kierujemy wnioski usprawniające do jednostki nadrzędnej dla kontrolowanego lokalu. W poważniejszych przypadkach kierujemy sprawę do kolegium do spraw wykroczeń. Dysponujemy także mandatami, w wysokości do 2 tysięcy zł.

● Jak często wyciągacie błędy z mandatami?

J.Sz.: — Nie dążymy do karania za wszelką cenę. Często wystarcza tylko zwrócenie uwagi odnośnie stwierdzonych zaniedbań czy nieprawidłowości. W przypadku, gdy powtarzają się notorycznie, sięgamy po radykalniejsze środki.

● Kto częściej nas oszukuje: kuchnia przygotowująca posiłki czy kelner, który nam je przynosi?

A.P.: — Spotykamy się z różnymi nieprawidłowościami. Najczęściej dotyczą one receptur. Są to wszelkiego rodzaju fałszerstwa, na przykład w kotleciku schabowym bywa za mało mięsa, a za dużo bułki. Bardzo często (ponad 70 proc. kontrolowanych próbek) w naparach kawowych jest za mało kawy. Zdarza się, że w kieliszkach brakuje alkoholu. „Niedolewki” występują w większości piwiarni serwujących piwo beczkowe. Zdarza się też, że kelner myli się w rachunku, ale to są brutalne metody i tylko nieliczni ryzykują w ten sposób.

● Jak często otrzymujecie od konsumentów sygnały dotyczące złej pracy gastronomii?

A.P.: — Nie są to znaczące ilości. Bywa ich około dziesięciu miesięcznie. Najczęściej pojawiają się w okresie zmian cen. Co roku otrzymujemy skargi na organizatorów zabaw sylwestrowych. Wszelkie zmiany na rynku powodują wzrost sygnałów od ludności. W pewnym stopniu o pracy gastronomii informują nas też wpisy do książek życzeń i zażaleń. Bywa jednak i tak, że konsumentowi utrudnia się do niej dostęp — przez zamknięcie w biurku kierownika — na przykład.

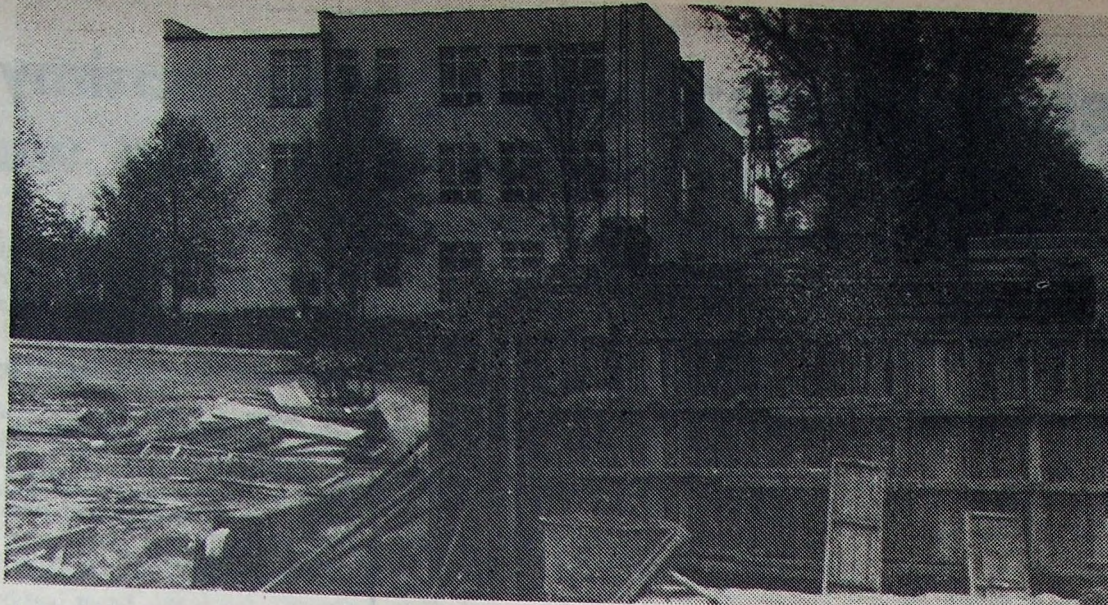
● Czy wśród kontrolowanych placówek gastronomicznych są takie, do których pracy nie macie żadnych negatywnych uwag?

J.Sz.: — Tak. Jedna, może dwie w ciągu roku.

● Nie do wiary...

A.P.: — W tym roku jeszcze takiej nie było.

● Dziękujemy za rozmowę.



Naprzeciwko rozgrzebanych fundamentów Gminnego Ośrodka Zdrowia, po drugiej stronie wąskiej uliczki, znajduje się szkoła. Paszowickie dzieci w czasie przerw lekcyjnych mają pogładowe uzupełnienie zajęć z wychowania obywatelskiego. Budujący ośrodek, pracownicy Jaworskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, rzadko goszczą na terenie budowy. Jeżeli są — to kończą „pracę” około 13.

— Jakie wyobrażenie o pracy będą miały dzieci, które codziennie patrzą na ten bałagan? — pyta Tadeusz Andrzejowski radny GRN w Paszowicach, i ze złości zaciska dłoń. — Chcieliśmy ten ośrodek zdrowia wybudować w czasie naszej kadencji. I nic z tego nie będzie, bo nie ma porządnego wykonawcy. W dodatku to, co zrobili sami rozwalają! Marnuje się praca i materiały budowlane.

Tadeusz Andrzejowski i Michał Prokopowicz, radny WRN z Paszowic, przyjechali do redakcji. Ośrodek w gminie potrzebny, ich kadencja się kończy — co tu powiedzieć wyborcom? Ze radni i naczelnik nieustannie molestują JPB o dotrzymanie warunków umowy to na spotkaniach, to na sesjach GRN? A co to ludzi obchodzi? W całej gminie (12 sołectw) są raptem dwa ośrodki zdrowia: w Paszowicach i Sokolej. Ośrodek w Paszowicach, szumnie zwany gminnym, stary i ciasny. Nie ma w gminie ani apteki, ani specjalistycznych poradni. Po byle witaminy trzeba wyprawić się do Jawora. Mieszkańcy gminy czekają na budowę nowego ośrodka zdrowia całe lata. Nielatwo było radnym wywalczyć umieszczenie inwestycji w planach wojewódzkich. I wreszcie się udało i dostali w 1987 roku 57 milionów ze środków NFOZ-u. Społeczne pieniądze nie zostały jednak wykorzystane.

— Budujemy ośrodek zdrowia i mieszkania dla lekarzy, aby w nowym ośrodku miał kto pracować — mówi Mieczysław Malek, sekretarz KG PZPR. — Od wielu lat mieszkańcy gminy zmuszeni są zasięgać specjalistycznych porad w Jaworze, bo w naszym ZOZ-ie mamy tylko lekarza ogólnego, a od niedawna także stomatologa. To za mało, wszystkim nam zależy, aby ośrodek i mieszkania powstały jak najszybciej. Z tego, co wiem — naczelnikowi i radnym trudno się dogadać z wykonawcą i termin ukończenia budowy jest zagrożony...

Effekt „wizji lokalnej”, jaką przeprowadziliśmy na budowie 4 kwietnia, wiadać na zdjęciach. Plac budowy rozgrodzony, na jej teren może wejść każdy. Gdyby mieszkańcy Paszowic byli nieuczciwi już dawno „uprzątnęliby” składowane tam cegły i inne materiały budowlane, nie mówiąc już o tym, że z wnętrza odsłoniętego dźwigu dałoby się bez trudu wymontować silnik... Czyżby JPB miało za dużo sprzętu? Wszędzie porozrzucane beładnie deski, kawałki papy, zniszczona odzież robocza, nasuwają myśl o pośpiesznej ewakuacji wykonawcy z placu budowy. Z tablicy informacyjnej można odczytać, że kierownikiem budowy jest W. Stopyra.

Jan Banaszek, przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Paszowicach sądzi, że budowany z takimi problemami ośrodek i mieszkania dla lekarzy rozwiążą sprawę opieki zdrowotnej na terenie gminy. Ale kiedy to nastąpi? Ośrodek miał być ukończony w grudniu 1988 roku.

— Przy obecnym stanie zaawansowania budowy jest to niemożliwe — mówi. — W ubiegłym roku JPB miało wykonać prace wartości 50 mln złotych, ale z umowy się nie wywiązało.

Myślę, że JPB nie jest już w stanie odrobić opóźnień. Co gorsze, na wiosnę, kiedy kolejny raz spotkaliśmy się z wykonawcą, okazało się, że niektóre już

wykonane i nie zabezpieczone elementy nadają się do wyburzenia.

A ludzie czekają.

Najpierw nie było pieniędzy, a potem — wykonawcy. Gorączkowo poszukiwano przedsiębiorstwa, które zgodziłoby się podjąć budowę ośrodka i mieszkań dla lekarzy. Po wielu „podchodach” zadanie przyjął Jaworskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Ale umowę podpisał dyrektor, który w JPB już nie pracuje...

Obecny dyrektor JPB, Ryszard Aniolek, uważa, że termin budowy jest realny — no może tylko zabraknie trochę czasu na roboty wykończeniowe, więc przekazanie ośrodka zdrowia może przesunąć się na I kwartał przyszłego roku. Ponadto dyrektor twierdzi, że opóźnienia na budowie powstały z winy... naczelnika: Tak! Przed zawarciem umowy odbyło się spotkanie (sporządzono nawet stosowny protokół „na okoliczność”) w którym uczestniczył oprócz sekretarza KG, PZPR i naczelnika Paszowic także wicewojewoda Kazimierz Burtny. Ustalono wówczas, że „naczelnik gminy udzieli pomocy dodatkowym zatrudnieniu ludzi do budowy GOZ w ilości 10—15 osób”. JPB miało też dostać z przydziału pompę do betonu typu „Stetter”. To ustalono 11 czerwca 1985 roku, przed podpisaniem umowy.

I proszę — ani pompy, ani ludzi.

Ze względu na inne, pilne zadania (mieszkania, ubiegłorocznego planu też nie wykonano: w budownictwie mieszkaniowym wykonano 270 mieszkań na planowanych 299, w budownictwie towarzyszącym rok zamknięto przekazaniem 885 m kw. powierzchni użytkowej na planowane 2478 i trudności związane z opóźnionym przekazaniem terenów pod budownictwo mieszkaniowe, musiano zabrać ludzi z budowy GOZ w Paszowicach. Stąd, z planowanych 50, przerobiono zaledwie niespełna 11 milionów złotych. Te jedenaście milionów — to dwie trzecie stanu zerowego, czyli fundamentów... Zdaniem dyrektora, wyburzenie niektórych elementów, tak bulwersujących opinię publiczną, jest wynikiem błędu popełnionego przez projektanta...

Henryk Hawrylewicz, naczelnik gminy, mówi coś zupełnie innego: — W ciągu ostatnich dwóch lat skierował do pracy w JPB aż 27 ludzi! Podjęli oni pracę w przedsiębiorstwie, a czy pracują tam dotąd — na to wpływu już, niestety, nie ma. Rozbicie pięciu ław fundamentowych to jawne marnotrawstwo, a tempo budowy zakrawa na absolutne lekceważenie inwestora. Po narzekaniach naczelnika, że na placu budowy robotnicy nic nie robią... Zabrano ich na inną budowę i w ten sposób rozwiązano sprawę.

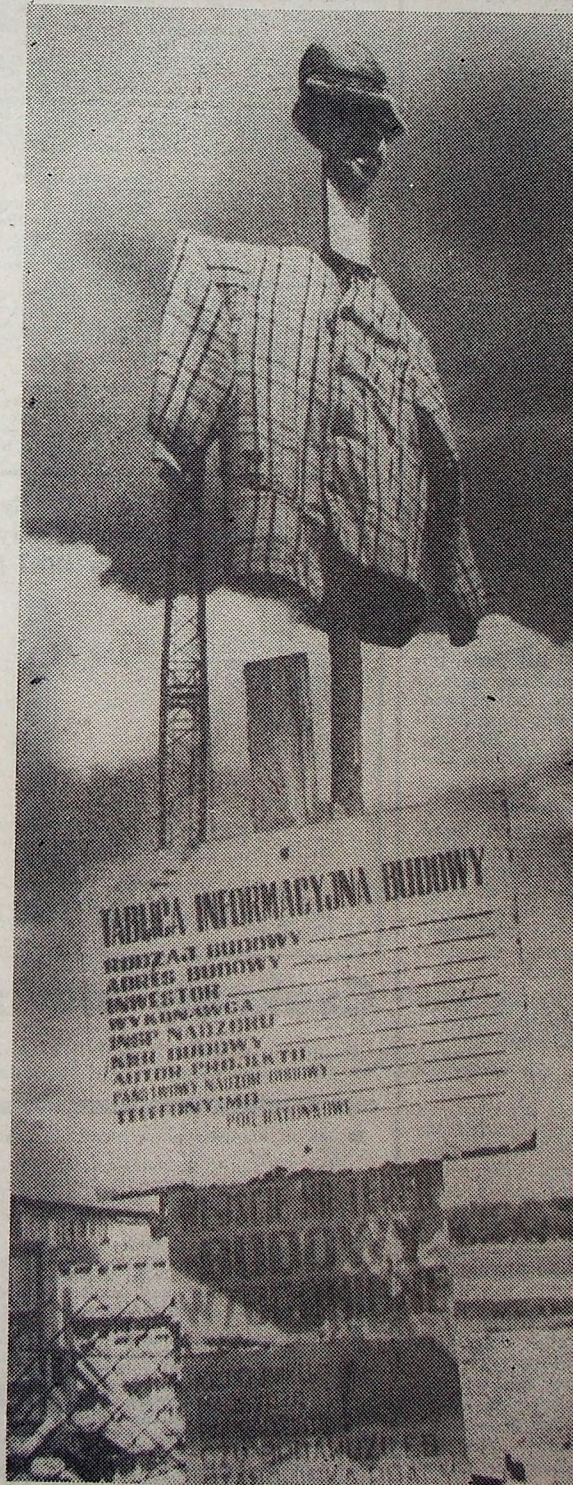
— To bulwersuje i przeraża — irytuje się naczelnik. — Stawia się coś, a potem wyburza, i to przy ogólnie znanych trudnościach ze zdobyciem cementu! Tempem i sposobem budowy jestem bardzo zaniepokojony, chociaż będziemy robić wszystko, aby termin wykonania ośrodka wyegzekwować. O ile wiem, Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji, inwestor zastępczy, naliczyła już wykonawcy karę za opóźnienia i niedotrzymanie terminów cząstkowych. Szkoda, że taką wizytówkę pozostawi u nas firma o dobrej renomie.

Budowa GOZ-u w Paszowicach była jednym z zadań umieszczonych w programie wyborczym sformułowanym podczas poprzedniej kampanii wyborczej. Inne zadania realizowane są zgodnie z planem, ku ogólnemu zadowoleniu. Szkolę we Wiadrowie buduje rzemieślnik — Klemens Krupa z Jawora, który w tym roku wykona prace wartości 80 milionów złotych — dwukrotnie więcej niż przewiduje plan...

Zdrowie na budowie

Zdjęcia: Stanisław Całoch

Tekst: Agnieszka Szydłowska





podróże

Listy z „Daru Młodzieży”



Jak w domu

Ireneusz Ozga

List ten piszę dzień po wyjściu z Adelaide i na cztery dni przed zamurowaniem w Melbourne.

Przy podejściu do portu w Adelaide, od samego kotwiczowiska, towarzyszyła nam ogromna flota małych jachtów i helikoptery. By dotrzeć do nabrzeża musieliśmy około sześciu mil płynąć w górę rzeki. Witani byliśmy przez tłum ludzi zgromadzonych przy nabrzeżu, w którym wyróżniała się kolorowa grupa Polonii skupiona wokół grającego i tańczącego zespołu „Tatry”. Miasto wyglądało pięknie, jeszcze milęj zaskoczyło mnie, gdy w południe znalazłem się w jego centrum. Bardzo często spotykaliśmy Polaków licznie zamieszkujących ten region. Ocenia się, że jest ich tam około 20 tysięcy.

Na przykład, już pierwszego dnia, stojąc z kolegą na skrzyżowaniu, usłyszałem: „Dzień dobry, panom!”. Jesteście może z „Daru”? Starsze małżeństwo po chwili serdecznie zaprasza nas do swojego domu. Stół zastawiono nawet obficie niż w Polsce, a dyskusja była naprawdę ciekawa. Mimo trzynaściu kilku lat pobytu na emigracji czuło się u nich polskość. W czasie rozmowy dowiedziałem się, że nasz gospodarz był na robotach w Niemczech w Bawarii, z dwoma chłopakami o nazwisku Czerniak. Tego dnia, wieczorem byłem również na przyjęciu zorganizowanym przez Polonię. Bawiliśmy się bardzo fajnie, ale coś, o północy musiałem wracać na statek. Następnego dnia rano rozegraliśmy mecz piłki nożnej z reprezentacją Akademii Policji. Zremisowaliśmy 2:2, a ja w ostatniej minucie meczu strzeliłem gola dającego nam remis. Potem była kąpiel w basenie, tenis i lunch. Po południu wycieczka do parku flory i fauny, potem pojechaliśmy do dyskoteki.

24 grudnia, od samego rana miałem służbę w kuchni. Miałem więc możliwość uczestniczenia w przygotowywaniu kolacji wigilijnej. Około dziewiętna:30 na rufie odbyło się składanie życzeń i dzielenie opłatkiem. Większość kolegów pojechała na kolację do Domu Polskiego. Ja miałem służbę, musiałem więc pozostać na statku. Była to pierwsza Wigilia spędzona tak daleko od domu i jednocześnie na statku. Czułem się trochę dziwnie, ale choinka i polskie dani przywołały wspomnienia z domu.

Dla Australijczyków najważniejszy jest Christmas Day tj. 25 grudnia. Wtedy też wręczają sobie prezenty, organizując rodzinne spotkania. Tego dnia byłem u dwóch młodych polskich rodzin. Wyjechali 5–6 lat temu i widać, że bardzo tęsknią za krajem. W przyszłym roku jedna z tych rodzin wraca do Polski. Wieczór świąteczny spędziłem w domu znajomych Australijczyków. Miałem możliwość dostrzeżenia różnic przy celebrowaniu świąt Bożego Narodzenia w Australii i w Polsce. U nich jest to bardziej towarzyskie spotkanie, na ogół na świeżym powietrzu (przy temp. ok. +30 st. C. przy drobnych przekąskach, piwie i szampanie. Nie ma takiej obfitości potraw i np. wódki, trwa znacznie krócej i nie ma właściwie charakteru religijnego.

Następnego dnia wypływamy. Odprowadzało nas takie mrowie jachtów, jakiego nie widziałem w życiu.

Do zatoki, nad którą leży Melbourne wpłynęliśmy 30 grudnia. Około 50 mil od portu stanęliśmy na kotwicy. Następnego dnia rano postawiliśmy żagle i ruszyliśmy do ostatniego etapu. Jednak z powodu niesprzyjającego wiatru musieliśmy uruchomić silniki. Szliśmy

w szyku torowym za Hiszpanami, a przed Irlandczykami, Anglikami, Nowozelandczykami i innymi na nieco mniejszych jednostkach. Towarzyszyły nam, jak zwykle, setki jachtów, helikoptery i samoloty. Właściwie jesteśmy już do tego przyzwyczajeni i nie robi to na nas większego wrażenia. Przez ostatnich kilka mil szliśmy w paradyż rejoy, przepływając pod łukiem triumfalnym utworzonym ze strumieni wody, bijących z wodnych armatek holowników pożarniczych. Stojąc na reji, z wysokości czterdziestu kilku metrów obserwowałem panoramę miasta z drapaczami chmur i port, a nad nim wybuchy sztucznych ogni i akrobatyczne popisy eskadry australijskich odrzutów. Zbliżając się do kei usłyszeliśmy wystrzały armatnie oddawane przez osiemnastowieczną baterię artylerii angielskiej, którą obsługiwali ubrani w historyczne stroje, puszkarze. Poza tym, grała orkiestra dęta i tańczyły zespoły dziewczęce. Już o osiemnastej wyjechaliśmy na przyjęcie sylwestrowe do polonijnego „Domu Kościuszki”. Nie było tam jednak ciekawie, więc z kilkoma kolegami pojechaliśmy do „Domu Syrena”. Była tam prawdziwie polska impreza. Ugoszczono nas bigosem i pierogami. Każdy siedział jako honorowy gość wśród miejscowych Polaków, przy dużym okrągłym stole. O północy przez mikrofon składaliśmy życzenia, a potem śpiewaliśmy polskie piosenki. Po wspaniałej zabawie nad ranem wróciłem na statek.

W Nowy Rok miałem służbę, w wolnych godzinach oprowadzałem po statku zwiedzających. Tego dnia przyszedł na statek pan Dębicki, który zaprosił mnie i jednego z kolegów do siebie, do domu. Pojechaliśmy tam nazajutrz. Duży dom, samochody, komputery, magnetowidy, i mnóstwo innych dóbr ułatwiających i uprzyjemniających życie. Nasi gospodarze okazali się ludźmi wyjątkowo sympatycznymi i życzliwymi. Było tam bardzo przyjemnie i jakoś nie chciało się odejść. Siedzieliśmy na dworze, przy stole, popijając piwo i dyskutując na mnóstwo tematów, a rozmowa rozkręcała się, gdy zbierać się zaczęli i inni Polacy z sąsiedztwa. Zdumiewające, ilu jest tam naszych rodaków. Można poczuć niemal tchnienie ojczyzny.

Następnego dnia z panem Dębickim i jego młodszym synem Arturem, zwiedziliśmy miasto. W jednym z pubów, wygrałem z Australijczykami w bilarda amerykańskiego, czym zyskałem sobie ogólną sympatię i uznanie. Byliśmy też w niezwykle skomputeryzowanej kregielni, oraz na wielkim bazarze, gdzie można kupić dosłownie wszystko, podobno też i narkotyki. Państwo Dębicy mają dwóch synów. Niestety, starszy był akurat na wakacjach, w północnej części Australii. Obydwaj się uczą: jeden na politechnice, drugi w liceum. Widać, że bardzo się do tego przykładają. Starszy, jeśli skończy studia, będzie miał otwartą drogę do kariery. Młodszy stara się iść w jego ślady. Muszę przyznać, że warunki do nauki w domu mają wspaniałe, m.in. jeden z najnowszych systemów komputerowych, ze stacją dysków, drukarką i tak dalej. Gdy siadłem przy tym i obejrzałem programy, które były zrobione przez Artura — poczułem się niemal jak małpa wypuszczona do miasta. Nie dziwię się teraz, że taki ubogi w bogactwa naturalne kraj, jakim jest Australia, osiągnął tak wysoki poziom rozwoju. Tutaj naprawdę cenią się wykształcenie, w pełni wykorzystuje twórcze zdolności człowieka.

Gdy około północy odejdzaliśmy na statek, gospodarze obdarowali nas mnóstwem upominków. Pan Dębicki, być może z żoną, przyjedzie w kwietniu lub maju do Polski. Spróbujcie się z nimi spotkać i podziękujcie za gościnę w Australii.

„Chłop - to brzmi dumnie”

Towarzysz
JERZY RADZIO
Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji
Kontrolno-Rewizyjnej PZPR
w Legnicy

Towarzyszu Przewodniczący, po przeczytaniu artykułu Zygmunta Szczecińskiego zamieszczonego w „Konkretach” nr 14/83 pt. „Chłop — to brzmi dumnie”, w imieniu Prezydium Wojewódzkiej Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego ZW ZSMP w Legnicy, wyrażam swoje oburzenie i niezadowolenie.

Oburzenie z powodu tego, że red. Z. Szczeciński pisząc przekrojowo o położeniu rolników w Polsce Ludowej pozwolił sobie, naszym zdaniem, na nietaktowne, jednostronne i krytyczne przedstawienie byłych działaczy, aktywistów i członków Związku Młodzieży Polskiej. W swoim artykule red. Szczeciński przedstawił młodzieżowców i aktywistów ZMP, nie jako członków organizacji młodzieżowej, lecz jako zlepek młodzieżowców gniejących chłopów i będących dla nich tylko postrachem. Red. Szczeciński zapomniał, że ZMP było w owych czasach silną młodzieżową organizacją polityczną, skupiającą całą polską młodzież, w tym również młodzież pochodzącą ze wsi. ZMP, jako organizacja polityczna inspirowana i kierowana przez partię, głównie zajmowała się wychowaniem młodzieży w duchu socjalistycznym, szerząc oświatę, naukę i postępek, entuzjazm i wiarę w lepsze jutro. Realizując powyższe cele ZMP wychowywał setki tysięcy młodych ludzi, późniejszych działaczy i aktywistów bezgranicznie oddanych idei partii, organizacji młodzieżowej i Polsce, głęboko zaangażowanych w odbudowę zniszczonego kraju.

Przykro nam, że tych pozytywnych faktów działania i zdobyczy ówczesnego ZMP, a także całej złożoności sytuacji politycznej w świecie i w kraju, która towarzyszyła okresowi działania ZMP, autor wspomnianego artykułu nie dostrzegł i nie uwzględnił. Nie jesteśmy przeciwnikami krytyki ministrów i nie zgadzamy się na sprawę, że w całokształcie działalności, wobec braku doświadczenia i entuzjastycznego podejścia do wykonywanych czynności, w pełnym przekonaniu o słuszności i przy aplauzie władz, mogły się zdarzyć pojedyncze przypadki opisane w artykule, co jednak nie może stanowić podstawy do generalizowania.

Wyjęcie z kontekstu całokształtu działalności byłej organizacji ZMP tylko negatywnych faktów, bez pozytywów, jest w naszym odczuciu krytykanctwem i szukaniem taniej popularności, kosztem członków naszych komisji, a nie rzeczową krytyką. Przykro nam, że powyższe insynuacje ukazały się w naszej wojewódzkiej gazecie partyjnej.

MARIA CHOJNACKA
sekretarz

Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego
przy ZW ZSMP w Legnicy

☆

Panie Redaktorze, co jest powodem, że nie napisał Pan w nr 14 „Konkretów”, iż PZPR i ZMP tępiła kuliaków małorolnych i zabierała biednym rolnikom zboże oraz zagładała do garnków? Bał się Pan? Czy kilku nierównoważonych ZMP-owców, to cała ZMP? Radzę Panu poznać dokładnie historię ZMP, a nie powoływać się na dziadka. Powinien Pan mieć odwagę przeprosić takich członków jak ja, a było ich setki tysięcy.

Jesienią i zimą 1950/51 byłem przewodniczącym Zarządu Gminnego w byłym powiecie Sroda Śląska. Chodziliśmy od zagrody do zagrody i przekonywaliśmy, ale nikomu nie zabieraliśmy zboża czy ziemniaków. Nie przeszkadzały nam nawet skrawka pomieszczeń. Nie odczuwaliśmy wrogości, ani obaw o zagładanie do garnków. Przeciwnie, częstowano nas nawet jajecznicą na boczku czy kielbasie. Napisaliśmy wiele podań o zwolnienie z nałożonych zobowiązań i to z pozytywnym skutkiem. Tak robiło tysiące moich organizacyjnych kolegów. Zapyta Pan, a kiego diabła chodziło? Bo wówczas były również opory ze strony wielu, wielu rolników, którzy istotnie dla przekory, na złość władzy, nie chcieli sprzedać zboża czy ziemniaków, gdyż były to nakazy KC PZPR i ZG ZMP.

Wiem, że były przypadki przykładania pistoletu do czoła, ale były też z tego powodu procesy. Nie znam jednak przypadków przemocy z mojego terenu. Wiem, że wyrządzono ogrom krzywd, ale nie ma prawa Pan, ani podstaw wypaczać prawdy i pisać źle o całej organizacji ZMP nie widząc patriotyzmu jej członków. Powiem Panu prywatnie, że w wyniku tego chodzenia od domu do domu, w szarudzie, chłodzie i mrozie, nabyłem się gruźlicy, a w wyniku dalszej ponad 30-letniej pracy, rozległego zawału i obecnie mam nieuleczalnie chore serce. Jak Pan uważa? Pracowałem na złość Polakom? Pracowałem dla OJCZYZNY. Nie dorobiłem się nawet samochodu. Mam 500 zł na książeczke PKO. Mam jednak własną satysfakcję, że działałem w ZMP — organizacji, której członkowie byli w pierwszych szeregach przy odgruzowywaniu zniszczonych miast, którzy stawali do pracy na najtrudniejszych stanowiskach (sam pracowałem na różnych budowach Wrocławia w latach 1949—1950). Czy wypada, aby Pan dzisiaj doprowadzał takich jak ja do zdenerwowania i nieprzespania dwóch nocy?

Z poważaniem

ALEKSY KIERZKOWSKI
Chojnow

☆

Bardzo dziękuję za odważny artykuł opublikowany w „Konkretach” nr 14/1988. Jest mi on bardzo bliski. Z treści wynika, że przez dziesięciolecia skutecznie wybijano chłopom miłość do ziemi, czego skutki już mamy; osławiona ściana wschodnia, puste pastwiska na pogórzach. Tylko patrzeć, jak mleko będzie na kartki... Dodabym od siebie: nie kochana ziemia, to jak kobieta, na prostu nie będzie rodzic, a podstawą egzystencji chłopów (nie tylko) jest wiara i nadzieja.

TADEUSZ SZYMKOW
Dobroszów

Od autora:

Artykuł „Chłop — to brzmi dumnie”, jak należało przypuszczać, wywołał spore zainteresowanie naszych Czytelników. Zdaję sobie sprawę, że jest to problem nie do końca wyjaśniony i wymagający z pewnością badań socjologicznych, a także zwykłych przemyśleń. Obecny okres to lata, w których do wielu spraw podchodzimy bardziej krytycznie niż poprzednio. Tak być powinno. Nie chcemy przecież, aby w naszej historii ciągle były „białe plamy”.

Dzisiaj publikujemy tę listę w tej sprawie. Sądzę, że w tej kwestii wypowie się jeszcze wielu czytelników, dlatego pozwolę sobie ustosunkować się do nich w następnych numerach.

ZYGMUNT SZCZECIŃSKI



Opowieści o Legnicy

(17)

Było ich sześciu. Synowie Wacława I: Rupert, Wacław, Bolesław i Henryk oraz Ludwika: Henryk i Wacław. Jak już wiemy z poprzednich opowiadań opiekunem młodocianych książąt legnickich po przedwczesnej śmierci ich ojca Wacława został Ludwik Sprawiedliwy. Mówiliśmy już o tym, ile dobrego uczynił ten książę dla rozwoju księstwa legnickiego i brzeskiego. Równie mądre i troskliwe opiekował się swoimi braćkami i nie tylko przekazał im w całości dziedzictwo w znacznie lepszym stanie niż w chwili podjęcia się opieki, ale też zadbał o to, aby młodzi książęta nie podzieliли swego księstwa na mniejsze części, ale zachowali je w całości. W tym celu skłonił ich do zawarcia układu, w myśl którego przez dziesięć lat od przekazania im księstwa mieli rządzić wspólnie, nie dzieląc go, przy czym ten, który zażądałby takiego podziału, miał zostać uwięziony.

Synowie Ludwika i Wacława

Ianusz Chutkowski

„My książęta na Legnicy i Złotorii: Ruprecht, Wacław, Bolesław i Henryk doszliśmy do wspólnego przekonania, po partego radą najjaśniejszego księcia Ludwika, pana na Brzegu i innych doradców, że będziemy wspólnie i niepodzielnie rządzić naszym krajem i ludźmi przez następne dziesięć lat” — brzmi początek dokumentu wystawionego przez nich 8 grudnia 1372 r. Ludwik zażądał również o to, aby młodzi synowie uzyskali wykształcenie pozwalające kandydować na odpowiednie godności kościelne, co ogromnie zwiększało szanse uniknięcia podziału, a tym samym osłabienia księstwa. Tak też się stało. Dwóch z nich, Wacław II i Henryk zostali biskupami.

Najstarszy z książąt legnickich Ruprecht, względnie Rupert (Robert), urodzony po roku 1340, przez długie lata pozostawał w cieniu swojego stryja. Sytuacja ta musiała mu zresztą odpowiadać, brak bowiem jakichkolwiek informacji o próbach przejęcia przez niego samodzielnej władzy. W wieku około 23 lat poślubił Jadwigę, córkę księcia glogowskiego Henryka V Żelaznego, wdowę po królu polskim Kazimierzu Wielkim. Ślub odbył się na zamku stryja w Brzegu w roku 1372. Dopiero jednak w trzy lata później Ludwik przekazał Rupertowi księstwo legnickie i młoda para przeniosła się do Legnicy. Dalej jednak służył swojemu bratankowi pomocą i radą, a ten chętnie z niej korzystał. Oboje księstwo chętnie jeździli do Brzegu na święta i uroczystości rodzinne, gościnnie podejmowani przez księcia Ludwika. Niestety książę Ruprecht nie doczekał się następcy tronu. Jadwiga urodziła mu jedynie dwie córki: Barbarę i Agnieszkę.

Kronikarze niewiele informowali o księciu Ruprechcie. Gospodarował dobrze i cieszył się uznaniem wśród książąt śląskich, którzy tworząc w 1402 r. ogólnosłańską związek, mający na celu utrzymanie bezcieńszwa i spokoju (co było konieczne na skutek osłabienia władzy królów czeskich za rządów Wacława IV), obrali go

jednym z naczelników związku. Powierzono mu też opiekę nad nieletnimi synami Henryka VIII Wróbla, księcia glogowskiego. A było to bardzo trudne zadanie, bo zmarły książę pozostawił tak dużo długów, że dochody księstwa nie starczyły na opłacenie odsetek od pożyczonych sum. Ruprechtowi udało się jednak stopniowo uporządkować powikłane sprawy książąt glogowskich.

Ten dobrze pracujący tandem książąt Ludwika i Ruprechta miał się wkrótce powiększyć o jego dwóch młodszych braci. Wacław II po studiach we Włoszech został biskupem lubuskim, a po śmierci biskupa wrocławskiego Przeclawa z Pogorzeli udało mu się wstąpić na tron biskupów wrocławskich i to mimo oporu zarówno niemieckich mieszkańców jak i samego króla Wacława IV. Było to duże osiągnięcie polityczne i ogromnie rozszerzyło wpływy książąt legnicko-brzeskich. Najmłodszy z braci Henryk został kanonikiem wrocławskim, a pod koniec życia biskupem wrocławskim. Wszyscy trzej byli też bohaterami sławnej wojny piwnej we Wrocławiu. Rozpoczęła się ona w samo Boże Narodzenie 1381 r. od kilku beczek piwa przesyłanych przez księcia Ruprechta swojemu najmłodszemu bratu do Wrocławia. Zostały one skon-

siążę Ludwik pragnął wykażać, że pierwotną siedzibą biskupów wrocławskich była Ryczyna koło Brzegu, co w jego mniemaniu mogło przyczynić się do zwiększenia prestiżu księstwa. Polecili więc przekopać miejscowy cmentarz, szukając tam insygniów biskupich, wkładanych do grobów zmarłym pasterzom. Zdać się, że kopano bez powodzenia. Księcia kosztowało to 3 grosze i 4 denary, a wyprawa zakończyła się ucztą.

Cóż jeszcze można powiedzieć o księciu Ruprechcie? Chyba to, że próbował w ostatnich latach XIV wieku wznowić wydobywanie złota w złoto-ryjskich kopalniach. Wprawdzie skarżył się w 1404 r., że „nasze kopalnie złota w Złotorii... stoją zniszczone i puste z powodu zalewu wody”, ale historycy sądzą, że mimo tych narzeków wydobywanie złota i miedzi trwało tam aż do XVII wieku. W ostatnich latach swojego życia przebywał Ruprecht w Pradze internowany razem z królem Wacławem IV przez politycznych przeciwników tego ostatniego. Zmarł w Legnicy 12 stycznia 1409 r. i został pochowany, podobnie jak ojciec, w kolegiacie św. Grobu.

W tym miejscu trzeba jeszcze kilka słów powiedzieć o dwóch młodszych braciach Ruprechta, Bolesławie i Hen-

ryku. Bolesław początkowo przygotowywany również do stanu duchownego, nie miał do niego powołania i pozostał człowiekiem świeckim. Formalnie sprawował współrządy w księstwie legnickim wraz z pozostałymi braćmi, ale podobnie jak Wacław i Henryk faktycznie się do nich nie mieszał; korzystał jedynie z dochodów księstwa. Zginął w wyniku zranienia w czasie wyniku rycerskiego 3 lub 4 marca 1394 roku. Nie był żonaty i nie pozostawił potomstwa. Henryk — najpierw kanonik wrocławski, a później biskup wrocławski również zmarł wcześniej od Ruprechta bo w 1398 r. Kazał się pochować we Wrocławiu, katedra wrocławska nie przypadła mu bowiem do gustu.

W chwili śmierci Ruprechta żył więc już tylko jego brat Wacław II, wówczas już biskup wrocławski. Przejął on po Ruprechcie władzę w księstwie legnickim i sprawował ją w ciągu najbliższych dziesięciu lat. Był wielkim przyjacielem Polski, dzięki poparciu której utrzymywał się zresztą na wrocławskiej stolicy biskupiej. W 1410 r., na synodzie we Wrocławiu, polecił duchownym swojej diecezji wykladać w języku polskim Modlitwę Pańską i Skład Apostolski, co miało wpływ na utrzymanie polskości tych ziem, a politycznie wymierzone było przeciwko sojusznikowi Krzyżaków, królowi czeskiemu, Zygmuntovi Luksemburskiemu.

Wacław II jako duchowny nie miał własnych potomków i przed śmiercią przekazał księstwo legnickie swoim kuzynom Ludwikowi II i Henrykowi IX, synom Henryka VIII zwanego „z Blizną”, albo Szramowatym. Wielokrotnie też biskup i książę legnicki Wacław II pomagał finansowo Ludwikowi II, kiedy ten, w czasie swoich licznych podróży, popadał w tarapaty finansowe. Na krótko przed śmiercią nie przyjął ofiarowanej mu godności kardynalskiej i dobrowlnie zrezygnował z biskupstwa wrocławskiego co w Kościele katolickim zdarzało się bardzo rzadko. Zmarł 27 marca 1419 r. i pochowany został w kolegiacie w Otmuchowie.

Jarocin '88 przed nami

Jak zauważyli Moi Wierni Czytelnicy, od paru już lat w tym miejscu i o tej porze wyrażam obawy co do losów Festiwalu Muzyki Rockowej w Jarocinie. Także i tym razem mam zamiar to zrobić i to bynajmniej nie dla uzyskania tanich efektów dramatycznych. Otóż jestem zdania, że dobrą imprezę zaczyna się robić już na dwa dni po zakończeniu poprzedniej. Niestety, szczególnie jeżeli chodzi o Jarocin, to zbyt dużo czynników powoduje, iż „nie znamy dnia ani godziny”, aż do ostatniej chwili. Niekiedy przybiera to formę paranoiczną, gdy — jak w roku ubiegłym — organizatorzy podjęli ryzyko rekrutacji wykonawców z nim zapadły decyzje na najwyższych szczeblach. Mamy już maj. Twierdzą, że jest późno, ale

Jarocin 1988 odbędzie się

— dokładnie 3—6 sierpnia bieżącego roku. Powie ktoś: jeszcze dużo czasu. Po co ten Kaczmarek jęczy? Dla fanów, istotnie, czasu jest sporo. Ale dla muzyków? Termin zgłoszeń kaset upływa 15 maja. Niekiedy zapewne już w tym miejscu przerwa czytanie i popędzą nagrywać przynajmniej 5 wymaganych utworów. Zaczekajcie, bo jeszcze adres:

Sekretariat Biura Organizacyjnego Festiwalu Muzyki Rockowej JAROCIN '88, Jarociński Ośrodek Kultury, 63-200 Jarocin, tel. 30-02.

Należy wysłać: kasety z pięcioma kawałkami, notkę informacyjną o kapeli, czarno-białą fotkę i dokładny adres kontaktowy.

Na zwycięzcę czeka „Złoty Kameleon” i 200 tys. zł.

A oto kilka informacji dla wszystkich fani:

● Szefem festiwalu został Leszek Winder, co zwiastuje dobre czasy dla muzyków bluesowych. Ponadto w składzie komisji artystycznej odnalazłem nazwisko Tomasza Dziubińskiego, z czego mogą się cieszyć zwolennicy i muzycy metalu oraz Waldemar Rudziecki, wódz gdańskiej, alternatywy.

● Powraca dobry obyczaj pokazywania najciekawszych kapel amatorskich na dużej scenie. Mała — amfiteatralna — pozostanie dla tych, którzy jeszcze na dużą — wedle komisji — nie zasłużyli.

● Harmonogram dnia: 7.30—13.30 próby. 14.00—20.00 przesłuchania amatorów. Od 21.00 do oporu, koncerty zawodowców. Niestety, komunikat nr 1 nie ujawnia jeszcze nazwisk. Podam je natychmiast, gdy się dowiem.

● Na koniec zostawiłem informację ponuro-inflacyjną. Chyba nikt się jednak specjalnie nie zdziwi, gdy podam, że cena karnetu uległa zmianie i wynosi obecnie 2500 zł (słownie dwa i pół tysiąca). Jest jeszcze dosyć czasu by uzbierać wymaganą kwotę i... zrobić sobie fotografię do „przepustki”.

Dalsze informacje podam natychmiast po ich uzyskaniu.

Przy okazji...

... największego festiwalu w Europie nie zapominajmy o imprezach pomniejszych, ale godnych polecenia. Oto od 26 do 28 sierpnia odbędzie się na stadionie w Chojnowie, chojnowskim Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury i paru innych miejscach

4. Ogólnopolskie Młodzieżowe Spotkania Muzyczne

Informacja o nich już raz w tym miejscu się pojawiła, ale nie jestem aż takim megalomanem by twierdzić, że wszyscy co tydzień czytają „Rockonesans”.

A więc: do 30 czerwca należy przysłać pod adresem: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, ul. Komsomolska 5, 59-225 Chojnow 1) kasety z co najmniej trzema utworami (własnymi!!!), 2) życiorys kapeli, 3) fotkę czarno-białą. I... teraz trzeba czekać, co powie Czcigodna Komisja, która do 15 lipca wytypuje 30 kapel. Do 30 lipca kapele powinny się dowiedzieć o własnym losie.

Oplata za udział w przeglądzie wynosi 2000 zł od każdego członka zespołu.

Nagród jest sporo różnych, zwłaszcza finansowych, ale najciekawsza wydaje mi się obietnica nagrań studyjnych

☆

Na marginesie spotkań w Chojnowie; mimo wszystko sensowniejsze terminy kwalifikacji zaproponowano w Jarocinie. Przecież taki harmonogram może bardzo wyraźnie zaważyć na jakości imprezy, skoro, muszę dyskretnie przypomnieć, lipiec i sierpień to miesiące wakacyjne. Praktycznie do końca lipca zespoły chcące wziąć udział w tej skądinąd sympatycznej imprezie, nie będą wiedziały nic, a więc będą miały kłopoty z zaplanowaniem wakacji. Ale — z drugiej strony — gdyby tylko na takie dolegliwości trafiali młodzi muzycy rockowi, byłoby cudownie.

Przy okazji — gratulacje dla Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Chojnowie i współorganizatorów. To piękne, że decydują się na kontynuację działalności tego typu, gdy całe mnóstwo placówek zwija żagle i skrzydła, już to ze strachu, już to z prozaicznego braku szmalu. TAK TRZYMAC. Sylogizm jest prosty. Rock to kultura. A kultura nie może uciepnieć, nawet w drugim etapie. Także i w następnych. Howgh!

(J. J.K.)



Prawdziwa encyklopedia

Fani, uważnie śledzący poczynania (lub precyzyjniej: ich brak) krajowego rynku edytorskiego, zapewne zauważyli, że jesteśmy bodaj jedynym krajem w Europie środkowej, a także i południowej zapewne jeżeli nie liczyć Albanii, który nie doczekał się wydania encyklopedii rockowej z prawdziwego zdarzenia. Ba, jesteśmy tak dalece ponad „ten cały jazz”, że w Encyklopedii Muzycznej wydanej przez PWM „zapomnieliśmy” o BEATLESACH, co dowodzi albo nonszalancją, albo ignorancją autorów. Albo — jednego i drugiego razem.

Owszem, ukazało się — najmocniej przepraszam za wyrażenie — „dzieło” pana Wacława Panka, o którym można mówić jedynie przy użyciu słów powszechnie uznanych za obelżliwe.

Nie tak dawno chwaliłem w tym miejscu encyklopedię „Rock-Pop-Jazz-Polk — Handbuch der populären Musik”, wydaną w 1985 r. Enerdowiec potrafi.

Teraz natomiast nabyłem w drodze kupna coś co polecam wszystkim tym, którzy wiedzą gdzie znajduje się najbliższy sklep muzyczny, sprzedający nuty i inne takie.

Tym razem bracia — Czesi idealnie wstrzeliли się w potrzeby rockowo-jazzowego melomana, wydając księgę (558 stron) pt. „Encyklopedie jazzu a modern popularni hudby”. Na dodatek jest to zaledwie część pierwsza z trzech zaplanowanych. Ta encyklopedia obejmuje kilka tysięcy haseł imiennych, czyli jest czymś na kształt „Who Is Who” na całym muzycznym świecie. Tom pierwszy zawiera hasła na literę A do K, tom drugi, którego jeszcze nie ma na naszym rynku — L—Z, tom trzeci obejmie hasła z czesiosłowackiego rynku muzycznego i suplement.

Generalnie — „Encyklopedie jazzu a... itd.” obejmuje praktycznie większość nazwisk liczących się w świecie. Na dodatek autorzy (36 sztuk!) mieli ambicję zlecić opracowanie haseł fachowcom z poszczególnych krajów, co jest posunięciem nadzwyczaj słusznym. Stronę polską reprezentowali: Jerzy Bojanowicz i Dariusz Michalski, obaj „skrzętne mrówki — archiwiści”. Tak oto doszliśmy do absolutnego paradoksu: o polskiej scenie rockowej znacznie lepiej poinformowani są fani z Czechosłowacji niż fani z Polski. A przy okazji, o rzetelności

ci autorów niech zaświadczy przypadek Weroniki Fischer, czołowej wykonawczyni rockowej z NRD, która w 1981 zdecydowała się na pozostanie w RFN. Od tej daty żadne enerdowskie źródło nie ujawniało jej nazwiska. A tu? Wszystkie napisano jak trzeba. Nie zauważyłem też prób — znanych z innych źródeł — podziałów wedle pryncypiów. Jest Biczewska, ale jest i CLASH. Są też wymienione kapele, które nigdy nie były zwolennikami naszego ustroju, a więc — jako takie — nie dostępowaly zaszczytu analizy lub prezentacji na naszym rynku.

Reasumując — jest to rzecz absolutnie godna uwagi; wręcz nieodzowna w bibliotece każdego fana. W końcu język czeski nie jest aż tak skomplikowany. I nie podobają mi się tylko dwie rzeczy. Po pierwsze — cena — 2275 zł. Po drugie — brak gwarancji, że uda się nabyć tom drugi i trzeci (choćby w postaci pierwszeństwa zakupu dla tych, którzy wylegitymują się tomem pierwszym).

A na zakończenie pozostawiłem sobie jeden zdumiewający kwiatuszek. Wydawcą tej chyba najlepszej na socjalistycznym rynku encyklopedii jest „Supraphon”, który już dawno pojął, że nie tylko na płytach można robić pieniądze.

U nas nie do pomyślenia. My nie potrafimy wydać nawet porządnego katalogu płyt.

Wiadomości Legnickie

sprzed lat

Z gastronomii niedostatecznie

(...) Wiele słyszeliśmy szumnych deklaracji z chwilą wprowadzenia u nas tak zwanych placówek żywienia zbiorowego. Obiecywano kobietom, że zostanie z nich zdjęty uciążliwy obowiązek gotowania i kuchennej krzątaniny, aby mogły poświęcić więcej czasu pracy zawodowej, ewentualnie domowi i rozrywkom. Łatwowiejsze z natury kobiety już widziały oczyma wyobraźni smaczne potrawy na talerzach swoich domowników, spożywane w estetycznych restauracjach lub przynoszone do domu. A tymczasem...

Wszyscy o tym wiemy, wszyscy narzekamy, psiochymy, wymyślamy, urągamy. Konia z rzędem temu, kto wskaże w Legnicy adres restauracji, w której można tanio i dobrze zjeść to, na co się ma ochotę. Restauracje nasze robią wszystko, aby zniechęcić konsumenta raz na zawsze do instytucji żywienia zbiorowego. Po pierwsze — w każdej restauracji asortyment potraw jest jednakowy, a potrawy są jednakowo niesmaczne.

Nie będziemy gołosiłymi — oto garść przykładów zupełnie konkretnych, a tych którzy zechcą ich prawdziwość kwestionować prosimy, by udali się do restauracji „Polonia” i zamówili ryż ze śmietaną. Dostaną oni tam ryż na wodzie, rozgotowany na rzadko i podany w postaci zupy zabelonej niesłodzoną śmietaną. Do tego podaje się konsumentowi widelec. Ten widelec jest przeżytkiem w świadomości kelnerów, którzy pamiętają że normalnie ryż ze śmietaną powinien mieć konsystencję stałą, a nie papkowatą. Dla odmiany przejdziemy do potraw mięsnych. Nikt w pełni władz umysłowych nie zamówi w naszych restauracjach kotleta mielonego, ponieważ jest publiczną tajemnicą, że jest on sporządzany z najgorszych odpadków i zawiera więcej chleba niż mięsa. Kotlety schabowe są panierowane w chlebie tartym, zamiast w bułce i smażone na cecurze. Tylko marzyciel, i to zupełnie oderwany od rzeczywistości, mógłby dziś zażądać w restauracji potrawy smażonej na maśle. Oczywiście, nasi inżynierowie od gastronomii mogliby w tym miejscu zaprzeczyć, powołując się na receptury, obowiązujące w przemysie gastronomicznym. Kto jednak im uwierzy spożywając ich produkcję?

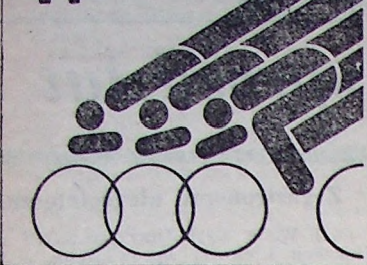
Zupełnie niewspółmierne jest wrażenie odniesione po przeczytaniu karty potraw z sensacjami, jakich doznajemy przy ich spożywaniu. Szczupak saute to brzmi kusząco. Ale nie dajcie się nabrać. Dostaniecie dwa miniaturowe (może to i lepiej?) kawałeczki pozbawionej smaku substancji prawdopodobnie pochodzenia organicznego, usmażonej na starym, zjeżdżającym tłuszczu i w dodatku nawet bez soli.

Ale kontynuujemy dalej naszą „drogę przez mękę”. Osobny rozdział — zupy. Wtajemniczeni odbywają, przed jej zamówieniem, poufną konferencję z kelnerem, aby dowiedzieć się, która zupa jest dzisiejsza, a która wczorajsza. Oczywiście, wyczerpującą informację otrzyma tylko stały bywalec. Przygodny konsument nie dostąpi „Jaski wtajemniczenia” i zje zupę sprzed trzech dni w myśl zasady „człowiek nie wie z czego żyje”. Jeżeli już mowa o zażyłości z kelnerami — to oczywiście największe szanse mają konsumenci obficie raczący się alkoholem. Każdy z nich, to „persona grata” mile widziany przez obsługę. Powody wiadome — można mu dopisać do rachunku nawet datę urodzenia Kopernika i rok założenia Legnicy — taki gość nie upomni się o swoją krzywdę. Do najbardziej lekceważonych konsumentów należą jarosze. Po pierwsze w ogóle nie uwzględnia się ich istnienia przy sporządzaniu jadłospisów (...). Aby jednak formalności stało się zadość, w kartach potraw umieszcza się tradycyjne naleśniki, jajecznicę i wyżej wspomniany ryż ze śmietaną. Błada jednak temu, kto zamówi tylko zupę i ziemniaki z jarzyną. Spojrzenie, jakim go obdarzy kelner na pewno odbierze mu ochotę do takich zamówień na przyszłość.

ADELA KORDYS

(Nr 10 (61), 1 czerwca — 1 lipca 1957 r.)

COURSE DE LA PAIX

41^e

Witamy w Legnicy!

Już 18 maja uczestnicy 41 Wyścigu Pokoju przyjadą do Legnicy. Tu nastąpi zakończenie IX etapu wielkiej majowej imprezy. Zawodnicy pokonają 186-kilometrowy odcinek z Kamiennej Góry. Start ostry nastąpi o godz. 12. Od strony Jeleniej Góry kolarze wjadą na tereny naszego województwa:

Godz. 12 — Kamienna Góra — start ostry.

Godz. 14.33 — Złotoryja — lotny finisz.

Godz. 14.47 — Nowa Wieś.

Godz. 15.02 — Chojnów — lotny finisz.

— Biała,

— Jaroszkówka,

— Zabice,

— Krzeczyn Wielki i Mały.

Godz. 15.45 — Lubin — lotny finisz.

— Chrostnik,

— Karczewiska,

— Rzeszotary.

Godz. 16.03 — Legnica — meta, ul. Lenina przy pl. Słowiańskim.

20 maja o godz. 11.45 start honorowy na ul. Lenina, o godz. 12 start ostry na ul. Chojnowskiej. Ok. godziny 12.22 kolarze przejadą przez Chojnów i pomkną w kierunku Bolesławca.

(zj.)

Wystawy, kiermasze — wspólna zabawa

Z okazji przyjazdu do Legnicy uczestników Wyścigu Pokoju zaplanowano w mieście wiele ciekawych imprez, które koncentrować się będą głównie w Rynku. I tak 18 maja od godziny 14 odbywać się będą pokazy programów komputerowych, filmów wideo, trwać będzie symulacja szachowa, giełda staroci, wystawa rzeźby i malarstwa Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. O godz. 15 rozpoczyna się pokazy legnickich sekcji karate, kultury, Mirosławem Daszkiewiczem, zlotoryjskich akrobatów. Po emocjach związanych z finiszem organizatorzy zapraszają na dalszy ciąg festynu: przegląd zespołów folklorystycznych naszego regionu, a także wiele innych imprez kulturalnych. Handlowcy zapewniają, że każdy spragniony i zgłodniały będzie miał bogaty wybór napojów i posiłków. A o godz. 20 ruszą do boju „Dreptaki” ze swym najnowszym repertuarem. 19 maja, już od godz. 11 rozpocznie się w Rynku wielki kiermasz sztuki ludowej, od godz. 14 zaprezentują się młodzieżowe zespoły muzyczne, a po nich kontynuowany będzie przegląd zespołów folklorystycznych. W dniu odjazdu kolarzy czyli 20 maja od godz. 15 zaprezentują się najlepsze zespoły ludowe, a o godz. 19 wystąpi Zespół Pieśni i Tańca „Legnica”.

Z innych atrakcji warto wspomnieć, o barwnym pokazie 720-osobowej grupy dziewcząt legnickich szkół, które na kilka minut przed przyjazdem kolarzy zaprezentują się w barwnym pokazie na ul. Lenina. Oby dopisała pogoda!

Wyróżnienie

Rozmowa z TADEUSZEM PODWIŃSKIM — wicewojewodą legnickim i zarazem przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego 9. etapu 41. Wyścigu Pokoju

● Czy sporo wysiłków kosztowały starania o przyznanie Legnicy organizacji etapu i jednocześnie dnia wolnego dla kolarskiego pelotonu?

— Trudno mówić o staraniach, gdyż w tym roku międzynarodowy komitet organizacyjny przyznał nam organizację etapu, jako wyróżnienie za ubiegłoroczny wysiłek. Z jednej strony cieszy, że to co zrobiliśmy rok temu spotkało się z takim uznaniem, ale z drugiej zdawałoby sobie sprawę z ogromu prac jakie niesie ze sobą przygotowanie takiego etapu. Biorąc jednak pod uwagę legnickich kibiców kolarstwa i ich ogromne zainteresowanie wyścigiem, jak i zapal wielu działaczy sportowych — nie mogliśmy zawieść ich oczekiwań i dlatego wyraziliśmy zgodę na przyjęcie kolarzy.

● I znów mrówcza praca i ogromne wydatki?

— Praca na pewno, choć nie wiem, czy aż mrówcza. Teraz będzie procentować doświadczenie z ubiegłego roku. Ponadto sporo rzeczy zachowało się, np. dekoracje i wiele innych elementów zdobiących miasto. Przygotowaliśmy specjalny pokaz sportowy w wykonaniu uczennic legnickich szkół — ich kostiumy także są z ubiegłego roku. Wydatki również będą dużo mniejsze, niż nieśie plotka. Przede wszystkim 70 procent kosztów związanych z organizacją pokrywa Centralny Ośrodek Sportu, poczynając od zakwaterowania i wyżywienia, a na zabezpieczeniu tras kończąc.

● Ilu ludzi pracowało i nadal pracuje „przy wyścigu”?

— Setki ludzi. Gdy wymienię cyfrę 1,5 tys. będę chyba bliski prawdy. Młodzież OHP, uczniowie szkół średnich,

żołnierze, funkcjonariusze MO i wielu, wielu innych.

● Czy jednodniowy okres wypoczynku kolarzy w jakiś sposób skomplikował przygotowania?

— Z pewnością jest to dodatkowy wysiłek organizacyjny, chociażby zapewnienie prawie trzygodzinnego treningu na trasie do Chojnowa. Ale zyskają kibice. Z myślą o nich przygotowaliśmy (w wolny dzień o godz. 17) w hali sportowej przy ul. Złotoryjskiej muzyczny show. Kolarze usiądą razem z reprezentacjami opiekunów zakładów pracy i będzie można rozmawiać o wszystkich niuansach kolarskiego pelotonu, a także posłuchać dobrej muzyki.

● Jak liczna będzie kolumna, która zawita do naszego grodu?

— Około 600 osób i liczba ta najbardziej określa skalę problemów, przez które musieliśmy przebrnąć i z którą uporał się w sposób optymalny.

● Czyli w tym roku oceny organizacji wyścigu w Legnicy także będą zbliżone do piątkowych?

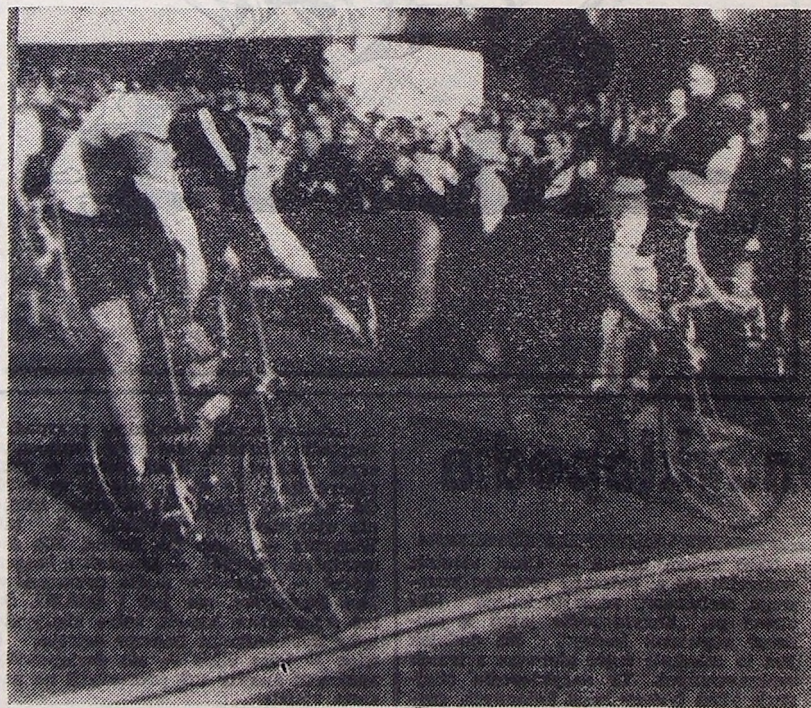
— Na to pytanie mogę odpowiedzieć wówczas, gdy kolarze opuszczą granice województwa, sądzę jednak, że powinno być dobrze.

● W Legnicy meta etapu, a na dodatek w białoczerwonej koszulce jedzie zawodnik z Polkowic.

— W skrytości ducha liczę na to, że Jacek Budyk stanie na podium właśnie w Legnicy. To byłby najlepszy prezent — nagroda dla wielu bezimiennych ludzi związanych z organizacją wyścigu.

● Dziękuję za rozmowę.

Rozm. (jaz)



Fot. Janusz Budnicki

Wyścig Pokoju — zmiany w komunikacji

W związku z zakończeniem 9. etapu 41. Wyścigu Pokoju w Legnicy nastąpi reorganizacja kursowania i tras przejazdu następujących linii komunikacyjnych 18 maja br. w godzinach 14.30—18.00.

I tak: ● autobusy linii: 5, 13, 14, 19, 20 z kierunku lotniska kursować będą przez ulicę Moniuszki z pominięciem ulicy II Armii WP do dworca PKP — przystanek końcowy — i odwrotnie; ● autobusy linii: 4, 5 i 7 z kierunku ulicy Hibnera będą kursowały tylko do ulicy Jagiellońskiej (przystanek końcowy) i odwrotnie; ● autobusy linii: 2, 4, 7, 21, 24 z kierunku ulicy Wrocławskiej będą kursowały tylko do dworca PKP (przystanek końcowy) i odwrotnie; ● autobusy linii 1,

12, 22 z kierunku ulicy Złotoryjskiej będą kursowały ulicą Złotoryjską, ulicą Lotniczą, Hutniczą, Jagiellońską (przystanek końcowy) i odwrotnie; ● autobusy linii 3 będą kursowały ulicami: osiedle Piekary, ulicą Waszkiewicz, Świerczewskiego Nowodworską, Jaworzyńską i odwrotnie; ● autobusy linii 15 będą kursowały ulicami: osiedle Piekary, ul. Waszkiewicz, Świerczewskiego, Nowodworską, Jaworzyńską, 1 Maja, Złotoryjską — huta miedzi i odwrotnie; ● autobusy linii: 8 i 23 z kierunku osiedla będą kursowały ul. Waszkiewicz, Moniuszki do dworca PKP (przystanek końcowy) i odwrotnie; ● autobusy linii: 6, 11, 40, 45, A — przerwa w kursowaniu.

Futbolowa nijakość

W dalszym ciągu kibice piłkarstwa z naszego regionu nie mogą być w pełni usatysfakcjonowani po sobotnio-niedzielnym rozgrywkach ligowych. Zagłębie Lubin zremisowało na wyjeździe z Widzewem 1:1, uzyskując prowadzenie po strzale Dylusia w 39 minucie. I cóż z tego, że goście rozegrali dobry mecz, że stworzyli kilka znakomych sytuacji podbramkowych skoro umiejętności strzeleckie nadal nie idą w parze z ilością okazji do strzelenia gola. Cieszy stabilizacja składu Zagłębia, tylko nie wiadomo czy wynika to z trenerskiej koncepcji, czy — po prostu — z braku innych dobrych zawodników...

Na trzecim froncie do normy wróciła Miedź ulegając w Kłuczkowku tamtejszemu KKS-owi 0:1. Sobotni mecz z Victorią — godz. 17 będzie meczem o wszystko.

Chrobry wygrał za trzy punkty we Wrocławiu z Pałanowem, a gole strzelili: Kuboń, Olbiński i Lewandowski. Stal Chociąbów zwyciężyła Krystał 2:0 — bramki Pold i Miklasz, a Kuźnia wygrała z rezerwami Ślący 2:1 — gole strzelili Nieć i Ziembka.

Triumf bokserów

Odbyły się pięściarskie mistrzostwa Dolnego Śląska. Prym wiodli bokserzy naszego województwa. Tytuły mistrzów zdobyli: Steciuk z Miedzi i Zagłębia Lubin, Misiak i Pawłowski z Zagłębia Lubin. Srebrne medale zdobyli: Majka z Miedzi oraz Z. Siwak, Strzechowski i Łukasik z Zagłębia Lubin. Nie startował J. Zarekiewicz. (jaz)

● Rada Gminna LZS w Rul zorganizowała turniej gminny tenisa stołowego. Zwyciężył Krzysztof Głaz przed Mariuszem Redykem i Markiem Andrzejewskim. W rozgrywkach szachowych triumfował Michał Medyk przed Józefem Wojasłem i Józefem Żukiem. W turnieju piłki siatkowej zwyciężyła drużyna Wągrowa przed Lasowicami i Komornikami.

● Zakończył się rajd legnickich harcerzy „szlakiem LGOM-u”. Harcerze nie tylko wędrowali po atrakcyjnych szlakach turystycznych, ale i też wykonali szereg prac służących ochronie naturalnego środowiska. W punktach generalnej rajdu wygrał zastęp „Wszędolazy” z hufca chociąnowskiego. Drugie miejsce zajął „Agricola” z Głogowa przed „Zośką” z Legnicy.

● Z okazji Dnia Zwycięstwa w Legnicy rozegrano zawody strzeleckie o puchar szefa WUSW. Startowało 44 zawodników z dziesięciu drużyn, z których 22 uzyskało drugą i trzecią klasę strzelecką. Drużynowo triumfowała drużyna KS SNB z Hradec Kralove przed ZOMO Jelenia Góra i reprezentacja legnickiego WUSW. Indywidualnie najlepiej strzelał kpt. Jan Czerwiński z WUSW Legnica przed kpt. Zdenkiem Smetką z OS SNB Trutnow, a trzecie miejsce zajęła por. Hana Mojziszowa z KS SNB Hradec. (jaz)

Krótko

● Ciężarowcy Górnika Polkowice startowali w I rundzie drugiej ligi w podnoszeniu ciężarów zajmując na zawodach w Zielonej Górze pierwsze miejsce. Zgromadzili 1454 pkt. i wyprzedzili miejscowego Kolejarza o 78 pkt. Zdzisław Synowiec ustanowił nowe rekordy woj. legnickiego w rwanie — 140 kg i dwuboju — 305 kg, a Krystian Szymik w kategorii 90 kg „wywiał” 160 kg, a w dwuboju uzyskał wynik 360 kg.

● W mistrzostwach kraju w szachach aktywnych Grzegorz Łukasiewicz z Miedzi zajął 8 miejsce.

● Zakończyła się liga mini-siatkówki dziewcząt prowadzona przez Konfeks Legnica. Zwyciężyła legnicka SP nr 11 opiekun Czesława Łazaj, drugie miejsce zajęła SP nr 9 — trener Wojciech Lica przed SP nr 18 i 2.

● W Żukowicach rozegrano turniej piłki nożnej o puchar I sekretarza KG PZPR. Startowało 8 drużyn. W półfinałach Czarna wygrała z Brzegiem Głogowskim 1:0, a Żukowice z Nielubą 2:0. W finale lepszy okazali się zawodnicy Czerwnej pokonując gospodarzy 2:1. Trzecie miejsce wywalczyła LZS Nielubia przed Spółnią Brzeg, Victorią Dobrzejowice, Startem Kłoda, Czarnymi Bukwica i Tempem Kromolin.

● MKS Cuprum w Lubinie ogłasza nabór dziewcząt do sekcji piłki ręcznej. Zajęcia odbywają się w hali sportowej w Lubinie przy ul. Składowej.

● Na turnieju karate w Nowej Soli zawodnicy Legnickiego Klubu Karate potwierdzili wysoką formę. Mariusz Krzemiński zajął 2 miejsce, a Wojciech Gajbor był 3 — obydwaj w stylu kyokushinkai. Natomiast w zawodach kick-boxingu Witold Jędrzak na turnieju w Poznaniu zajął 4 miejsce.

Wiadomości z planszy

● Dwaj juniorzy młodszy z legnickiego „Piasta”: szablista Mariusz Fieles i szpadzista Wojciech Felcman, decyzyjnie Polskiego Związku Szermierczego, otrzymali pierwsze kółka olimpijskie na olimpiadę w Barcelonie. Młodym sportowcom i ich trenerom gratulujemy i czekamy na następne kółka.

● Dzięki hojności Wojewódzkiej Federacji Sportu legnicki klub wzbogacił się o światowej klasy węgierski aparat „RASS” do sezdławiania wałk we florecie i szpadzie. „Piast” jest klubem biednym. Gdyby nie hojność prezesa Matuszaka, nigdy nie mógłby sobie na taki zakup pozwolić.

(wka)

Ciernista droga

Anna Borska

Historia poniższa jest historią sporu między INŻYNIEREM a KOPALNIA. Spór trwał trzy lata. Złerał nerwy i czas i bezsprzecznie te koszty inżyniera może spisać na straty, bo żaden z tych elementów nie jest wymierny ani obiektywnie, ani subiektywnie. Na dobrą sprawę jednak kto wie czy INŻYNIER, który jest cenionym fachowcem, racjonalizatorem i wynalazcą nie wzbogaciłby Urzędu Patentowego PRL o nowy wynalazek, gdyby nie musiał stracić trzech lat na wykazywanie swych racji...

Patent numer 97010

„Przepis” na budowę drogi praktycznie nie zmienił się od lat i polega na położeniu najpierw fundamentu z tłuczni kamiennego lub żwiru, a następnie na zalaniu tej powierzchni asfaltem lub betonem. Oczywiście jest to maksymalnie skrócony opis owej czasochłonnej, pracochłonnej i kosztownej inwestycji. Dodajmy, że na tego typu nawierzchni bardzo szybko odbija się jakiegokolwiek brakorobstwo i najmniejsze nawet niedbalstwo. Droga potem jest popękana, wyboista i zniszczona.

Rzecz jasna znane są również nawierzchnie z różnego rodzaju elementów prefabrykowanych, połączonych ze sobą w mniej lub bardziej skomplikowany sposób. Tak wykonane drogi nie nadają się jednak do ruchu szybkiego, ponieważ pod wpływem sil poziomych, występujących podczas jazdy samochodów, następowałyby przemieszczanie płyt i szybkie ich niszczenie.

O ile wyboiste, zniszczone drogi i remontowanie ich „w kółko” męczy i denerwuje każdego śmiertelnika, to INŻYNIER sprawokowało do twórczej pracy, której efekt zarejestrowano w urzędzie patentowym pod numerem 97010. Wynalazek eliminuje praktycznie wszystkie dotychczasowe niedogodności występujące w budownictwie drogowym. Po pierwsze — prefabrykowane płyty są stosunkowo tanie, spełniają wszystkie wymagania ruchu szybkiego i można je kłaść prawie cały rok (dotychczasowa technologia w naszym klimacie umożliwia tego typu prace tylko przez kilka miesięcy rocznie). Po drugie — nawierzchnia taka nie wymaga specjalnego podłoża, a więc nie jest potrzebny tzw. fundament drogi. Po trzecie — przemysłowy sposób połączenia poszczególnych prefabrykowanych elementów pozwala na łatwy dostęp do wszelkiego rodzaju przewodów instalacyjnych znajdujących się pod jezdnią. Wreszcie więc mogłyby zakończyć się — jakże często nieskoordynowane — „wykopki” związane z wymianą takich czy innych przewodów. I ostatnia sprawa, choć wcale nie mniej ważna. Ten typ drogi powstać może bardzo szybko — układa się ją przecież z gotowych elementów...

Zanim jeszcze wynalazek INŻYNIERA ujrzał światło dzienne, KOPALNIA na różne sposoby próbowała rozwiązać problem podziemnych połączeń. Nie było to proste. Różnorodne podłoża na wielokilometrowych odcinkach dzielących podziemie od wyrobisk, ciężki sprzęt z jeszcze cięższymi urobkami, wreszcie kwestia szybkiego, i w miarę wygodnego dowozu ludzi bezpośrednio do stanowisk pracy — wszystko to powodowało, że niedługo w KOPALNI sen spędzał z powiek. Wielokrotnie też próbowano rozwiązać drogowy problem różnymi rodzajami nawierzchni. Za każdym razem jednak ponoszono fiasko i dalej samochody poruszały się z „zawrotną” szybkością pięciu kilometrów na godzinę, a górnicy po takiej jeździe czuli się do cna wytrzęsieni, co raczej dobrego początku roboczej dniówki nie stanowiło. Tych nieudanych prób było może dziesięć, może jedenaście, a może jeszcze więcej. Kiedy już wydawało się, że na kopalniane drogi nie ma lekarstwa, narodził się wynalazek INŻYNIERA.

Umowa

Była to dla miedziovej KOPALNI prawdziwa deska ratunku. Bardzo też szybko zawarto umowę z Centralnym Ośrodkiem Badawczo-Projektowym we Wrocławiu, traktującą o wdrożeniu wynalazku autorstwa INŻYNIERA. Rzecz jasna szczegółowo określono nie tylko kompetencje umawiających się stron, ale i podział efektów ekonomicznych z tego wdrożenia wynikających. A efektów spodziewano się sporych. Między innymi nowa, odpowiednia nawierzchnia

pozwalająca na zmniejszenie zużycia paliwa przez kopalniane transport, o wiele mniej niszczyły się opony, wreszcie — skracano czas dojazdu górników do pracy.

Podział efektów ekonomicznych, to oczywiście pieniądze, na które — i można to powiedzieć bez najmniejszego zażenowania, bowiem były to pieniądze uczciwie i rzetelnie zapracowane — INŻYNIER czekał i które należały mu się normalną koleją rzeczy.

Po pierwszym roku — a był to rok 1982 — nadszedł przekaz na 160 tysięcy. Po drugim roku — niecałe 143. Po trzecim roku, zamiast przekazu, w październiku 1984 nadeszło pismo, iż „efekt stosowania wynalazku jest ujemny”, a więc żadne pieniądze się nie należa.

Najpierw — mówiąc brzydko — INŻYNIER zbierał, potem ogarnęła go wściekłość, albowiem poczuł się dokładnie wystrychnięty na dudka, tym bardziej że dokładnie wiedział, bał doskonale znał wartość i swojego wynalazku, i korzyści, jakie osiąga KOPALNIA dzięki jego drogom.

Postanowił walczyć o swoje. Ale korespondencja między nim a KOPALNIA nie wniosła niczego nowego. INŻYNIER postanowił wówczas, jak zresztą zrobili to przed nim z konieczności setki wynalazców — wkroczyć na drogę sądową.

W styczniu 1985 roku do Wydziału Cywilnego Sądu Wojewódzkiego w Legnicy wpłynął pozew.

Proces

Po pierwsze INŻYNIER domagał się wyrównania należności za pierwszy i następny rok stosowania w KOPALNI jego wynalazku. Po drugie żądał wynagrodzenia za trzeci rok. KOPALNIA odpowiedziała na pozew jednoznacznie: nie uznajemy żadnych żądań. Roszczenia są bezpodstawne.

Być może KOPALNIA spodziewała się oddalenia sprawy przez sąd, być może liczyła na wywiniecie się z niej jak najmniejszym kosztem.

I początkowo pewnie zacierało ręce z zadowolenia. Oto bowiem biegły sądowy w swej pierwszej opinii wyliczył, że INŻYNIEROWI w najlepszym przypadku należą się jeszcze tylko 134 tysiące za trzeci rok. Biegły uważał także, że INŻYNIER absolutnie przesadza uważając, że dzięki zastosowaniu jego wynalazku zwiększył się efektywny czas pracy załogi górniczej. „Ewentualne skrócenie czasu dowozu robotników może być w granicach do jednej minuty na zmianę roboczą, co praktycznie na wydobywanie nie może mieć większego znaczenia”.

INŻYNIER protestuje: biegły nie zna przecież realiów kopalni — ani poprzednich, ani obecnych. Wszystkie jego obliczenia są błędne! Wszystkie! Łącznie z wydumaną wysokością wynagrodzenia za trzeci rok. Punkt po punkcie podważa twierdzenia biegłego. Są to na tyle precyzyjne i logiczne argumenty, że w odpowiedzi na nie nadechodzi opinia uzupełniająca, w której biegły wprawdzie uważa, że INŻYNIEROWI należy się już nieco więcej, bo 210 tysięcy, dalej jednak obstaje przy twierdzeniu, że wynalazek tylko pośrednio wpływa na robociznę, więc nie ma mowy o uwzględnieniu tego czynnika. Nadal poza tym

trwają targi czy udział wynalazku w całości efektów ekonomicznych jest bliżej 50 czy 80 procent.

W sumie można zanotować kolejną fazę impasu. Zdenerwowany INŻYNIER zwraca się o pomoc do Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji we Wrocławiu. Klub postanawia delegować rzecznika patentowego do prezentowania interesów wynalazcy. I na ironię wygląda fakt, że w tej sprawie jego przeciwnikiem będzie kierownik... komórki wynalazczości w KOPALNI. A jest to człowiek na tyle całym sercem i sumieniem oddany swej firmie, że nie raz i nie dwa wynalazek INŻYNIERA zostanie przez niego zdeprecjonowany określeniami o „wyłożeniu płytami wyrobiska kopalni”...

Po ponad roku sprawa właściwie tkwi nadal w martwym punkcie. Wreszcie, a jest już połowa kwietnia 1986 biegle sądowy, aby uwiarygodnić swoje stanowisko, przełamać opór INŻYNIERA i przekonać sąd (który też ma duże wątpliwości co do całkowitej racji KOPALNI), proponuje zasięgnąć opinii następnego biegłego — naukowca z Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstw. I znowu upływający czas liczy się miesicami...

Wreszcie jednak nadchodzą przejryste i jasne sformułowania, w olbrzymim skrócie sprowadzające się do tego, że: — wszystkie okoliczności w konkretnej sprawie wskazują, że szacunek udziału wynalazku w całości uzyskiwanych efektów ekonomicznych bliższy jest 80 procentom, a nie jak liczyła KOPALNIA — pięćdziesięciu.

— uzyskiwaną dzięki zastosowaniu wynalazku oszczędność czasu pracy należy uważać za efekt bezpośredni i wprawdzie dokładne obliczenie tego efektu jest bardzo trudne, niemniej jednak wystarczy, by dokonano tego w sposób przybliżony.

Myliliby się jednak ten, kto sądziłby, że dzięki tej opinii INŻYNIER znalazł się na mecie. Targi trwają jeszcze długo. Długo też jeszcze KOPALNIA ustami swych przedstawicieli bronić się będzie przed zaplaceniem choćby złotówki. Sytuacja jednak dla sądu jest już na tyle klarowna, że wiadomo, iż na nie zdadzą się tłumaczenia: „W trzecim roku nie wybudowaliśmy ani jednego metra drogi”. Wybudowaliśmy tylko kilometr”. „Nasi specjaliści obliczyli, że to nic nie daje, że ponieśliśmy straty”.

Ugoda

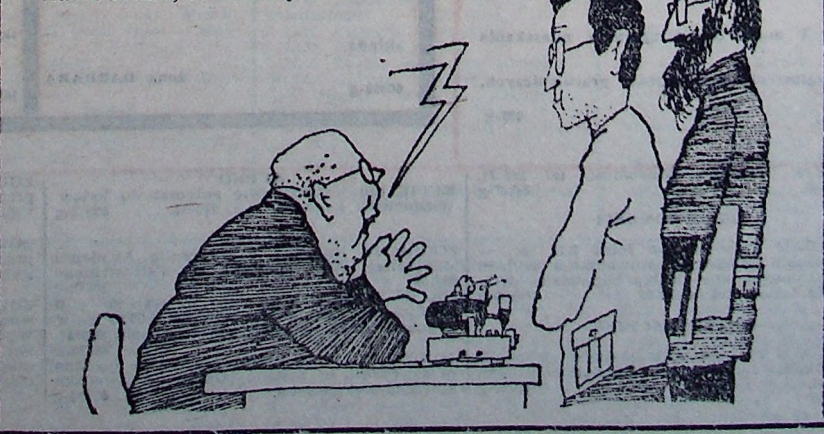
Widać jednak z tymi stratami, to już była lekka przesada, skoro w czerwcu 1987 r., kiedy sąd proponuje ugodę, KOPALNIA przystaje na to skwapliwie. Godzi się na nią i INŻYNIER. Obie strony przedstawiają swoje propozycje. Pod koniec października 1987 r. zapada werdykt: KOPALNIA musi zapłacić INŻYNIEROWI 380 tysięcy złotych wraz z odsetkami.

Jak z tego widać nie jest to bajorowska suma, chociaż otrzymana trzy lata temu bezsprzecznie stanowiłaby większą wartość. Trzynastoprocentowe odsetki pokrywają przecież zaledwie część inflacyjnych strat... Zresztą o dalszą inflację tej sumy KOPALNIA postarała się jeszcze raz na samo zakończenie, odwołując poza granice przyzwolności moment wypłacenia pieniędzy...

Mimo tej ostatniej drobnej złośliwości, można by mówić o pozytywnym zakończeniu historii o ciernistej drodze wynalazcy, gdyby nie jedno ale. Oto INŻYNIER dowiedział się właśnie, że w KOPALNI przez cały czas trwania sporu i negocjacji wartości wynalazku, nadal budowano jego drogi...

Czy dla INŻYNIERA będą one tak samo cierniste?

Wasz wynalazek to przełom, ale nasze realia, to smutny fakt.



Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazd nie powierzą.

● **BARAN** (21.03.—20.04.). Miły tydzień. Stał się zrelaksować w przychylnej atmosferze. Mały sukces przyniesie wiele radości i nie tylko radości. Nie odkładaj kłopotliwej wizyty. Nie obliczaj zbyt wiele Bykowi, bo będzie egzekwował należności. Wiadomość z daleka nadejdzie niebawem.

● **BYK** (21.04.—21.05.). Troszkę jesteś rozkojarzony. Powoduje to wlosna i chyba nowa znajomość. W domu wszystko układa się pomyślnie, choć mogą cię zaskoczyć niespodziewani goście. Natomiast mniej się w baczności w pracy i staraj się nie popełnić żadnej omyłki.

● **BLIŹNIĘTA** (22.05.—20.06.). Zawiąta dosyć przypadkowo znajomość może mieć w przyszłości duże znaczenie. Nie odsłaniaj się cały od razu. Troszkę tajemniczości nie zawadzi. Dłuższa podróż będzie męcząca, ale też pełna emocji. Nowy układ zawodowy przyniesie poprawę materialną.

● **RAK** (21.06.—20.07.). Dobrze się układają sprawy finansowe, dlatego nie poddawaj zbyt wielkiego ryzyka. Ktoś bliski spod znaku Ryb liczy na ciebie, ale nie możesz narzucać mu z góry swoich warunków. W zadawnionej sprawie nie zacinaj się, wykaż elastyczność — będzie ona z korzyścią dla ciebie.

● **LEW** (23.07.—23.08.). Tydzień bardzo interesujący i bardzo burzliwy. W pracy staraj się nie ponosić winę. Ale w efekcie zwyciężają twoje racje. Niespodziewana wizyta ucieszy cię i pociągnie za sobą nowe wydatki. Lubisz atrakcje, to je masz.

● **PANNA** (24.08.—23.09.). Same dobre chęci nie wystarczą do osiągnięcia sukcesu. Trzeba je podbudować niealnym trudem. Masz zły okres. Nie potrafisz się skoncentrować i wydajnie pracować. Ale bez wysiłku nie stanięz mocno na nogach. Twoi przełożeni stawiają na ciebie i to jest twoja szansa.

● **WAGA** (24.09.—23.10.). Mija już trudny okres uczuciowy. Wszystko wskazuje na to, że karty się odwracają. Nie pokazuj jednak zbyt szybko swoje wyższości. Zmiany nastąpią też w sprawach zawodowych, będziesz z nich początkowo bardzo niezadowolony, ale... Ktoś spod znaku Byka czeka na wiadomość.

● **SKORPION** (24.10.—23.11.). Dobry nastrój i optymizm wywołuje u innych podobne uczucia, między innymi dlatego twoje sprawy zawodowe toczą się gładko. Powodzenie u płci przeciwnej też może napawać optymizmem. Ale z dwu sympatii wybierz raczej Raka. Niespodziewani goście zrobią trochę zamieszania.

● **STRZELEC** (23.11.—22.12.). Dosyć trudna sytuacja, możesz się zwrócić o pomoc do Panny. Tylko ona jest w stanie ci pomóc. Trudne sprawy uczuciowe nie ułożą się pomyślnie dopóki nie będziesz do końca szczery. Możesz liczyć zawsze na swój urok i wdzięk. Zwracaj większą uwagę na realia niż na pozory.

● **KOZIORÓŻEC** (23.12.—20.01.). Tydzień będzie pełen przyjemnych chwil. Zdarzą się też różne szaleństwa, które mogą mieć dalsze konsekwencje, ale niekoniecznie. Otaczać cię będzie miłe towarzystwo, ale najważniejsza w tym tygodniu będzie ta jedna osoba. Tylko uważaj z wydatkami.

● **WODNIK** (21.01.—20.02.). Wpadniesz w konfliktową sytuację, ale okaże się ona dla ciebie bardzo korzystna. Wszystko przebiega pomyślnie pod warunkiem, że zachowasz umiar i zdrowy rozsądek. Staraj się nie popełnić po raz drugi tego samego błędu.

● **RYBY** (21.02.—20.03.). Rozpraszasz się na wiele spraw, a w tym tygodniu najważniejsza jest załatwienie jednej, ale ważnej. Unikasz też trudnej rozmowy z kimś bliskim, a tylko tą drogą możesz dowiedzieć się prawdy i zrozumieć przyszłość. Finanse zwiększają, ale nie szalej z wydatkami.

Ogłoszenia drobne

MATRYMONIALNE

„LUBUSZANKA” kojarzy małżeństwa oraz pary towarzyskie. 67-101 Nowa Sol, skrytka 18. 663-p

NIERUCHOMOŚCI

KUPIE garaż w Lubinie na osiedlu Świerczewskiego. Wiadomość: tel. 44-25-17. 88913-g
GOSPODARSTWO 7,50 ha zamieniam na domek jednorodzinny starenowe budownictwo lub mieszkanie własnościowe M-4 w nowym budownictwie w mieście Chojnów — Legnica. Wiadomość: Pawlikowice 28, gm. Chojnów. Aleksander. 88908-g
SPRZEDAM gospodarstwo rolne z wyposażeniem. Szklarki 3, gm. Przemków, Legnica, tel. 214-66. 876-58. 88916-g
SPRZEDAM dom w Grzybianach wolno stojący. Wiadomość: Legnica, Nowowiejska 7 po 17. 88919-g
SPRZEDAM domek jednorodzinny w Legnicy, ul. Okrężna 14. 88922-g

SPRZEDAŻ

SKLEP MEBLOWY w Legnicy, Działkowa 4 poleca meble swarzędzkie różnego asortymentu. 88905-g
SKLEP meblowy w Kuniech koło Legnicy poleca duży wybór mebli produkcji swarzędzkiej. Szmuc. 88912-g
SALATA prosto z gruntu. Kunie przy drodze na Paltów, Piekary, Jusko. 88915-g
UWAGA: Przedsiębiorstwo, instytucje — sklep „Wszystko dla ciebie”. Legnica, ul. Jaworzyska 4 oferuje sprzedaż grzejników olejowych. Dowlona forma zapłaty. Rachunki. 88843-g
SKLEP „Wszystko dla ciebie”. Legnica, ul. Jaworzyska 4 poleca duży wybór kosmetyków, ubiwa, odzieży, porcelany, kwiatów. Zapraszamy również w wolne soboty. 88834-g
SKLEP agencyjny motoryzacyjno-pamiątkarski w Legnicy, Marsa — osiedle Kopernika I poleca duży wybór części zamiennych do różnych samochodów oraz pamiątki, kosmetyki, zabawki. Zapraszamy codziennie, 10-20 sobota 10-16. Kozłowski. 88763-g

ZARZĄD WOJEWÓDZKI LIGI OBRONY KRAJU

w Legnicy, ul. Piastowska 6

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów:

- Fiat 126p, LGE 485C, rok produkcji 1982, zużycie 75 procent, cena wywoławcza 175.000 zł.
- Żuk A-13, LGE 257A, rok produkcji 1975, zużycie 65 procent, cena wywoławcza 370.000 zł.

Wyżej wymienione pojazdy można oglądać w OSZK Lubin, ul. 1 Maja 5, w przeddzień przetargu od godz. 8 do 9.

- Fiat 126p, LGJ 666C, rok produkcji 1982, zużycie 75 procent, cena wywoławcza 175.000 zł.
- Fiat 126p, LGJ 585B, rok produkcji 1984, zużycie 75 procent, cena wywoławcza 175.000 zł.
- Star A-29, LGJ 350B, rok produkcji 1978, zużycie 75 procent, cena wywoławcza 374.000 zł.

Wyżej wymienione pojazdy można oglądać w OSZK Głogów, ul. Gwardii Ludowej 2 w przeddzień przetargu od godziny 11 do 12.

- Silnik F-125p, nr 877128, rok produkcji 1983, zużycie 50 procent, cena wywoławcza 122.000 zł.

Wyżej wymieniony silnik można oglądać w OSZK Legnica, ul. Piastowska 6, w przeddzień przetargu od godziny 14 do 15.

Przetarg na wszystkie pojazdy odbędzie się 27.05.1988 o godz. 10 w ZW LOK Legnica, ul. Piastowska 6.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w dzień przetargu do godz. 10 w kasie ZW LOK Legnica, ul. Piastowska 6.

Jeżeli poszczególne pojazdy nie zostaną sprzedane w I licytacji, to w dniu 10.06.1988 r. odbędzie się II licytacja tych pojazdów.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

854-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ENERGETYKI CIEPLNEJ W LEGNICY

Z A T R U D N I

w nowo budowanej Centralnej Ciepłowni w Legnicy:

- MASZYNISTÓW i PALACZY kotłów wysokoprężnych,
- ŚLUSARZY remontowych,
- ELEKTRYKÓW i AUTOMATYKÓW,
- SPAWACZY,
- HYDRAULIKÓW — aparatowych uzdatniania wody,
- MASZYNISTÓW urządzeń nawęglania,
- MASZYNISTÓW urządzeń ciepłowniczych,
- PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych do przyuczenia do zawodu.

Bliższych informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia przy WPEC Legnica, ul. Poznańska 48, telefon: 218-71 do 75, wewn. 236.

775-k

P.P. „ORBIS” ODDZIAŁ W LEGNICY
SPRZEDA AUTORUS MARKI TAM

nr rejestracyjny LGA 593R, rok produkcji 1978, zużycie 65 procent.

Bliższych danych udzielamy pod nr tel. 225-23.

P.P. „ORBIS” ODDZIAŁ W LEGNICY
POSIADA W SPRZEDAŻY WOLNE MIEJSCA na:

- wczasy 8-dniowe na camping w Jugosławii w miesiącach VI-IX br. w cenie 35-40 + 9.100 zł/osobę;
- wczasy 14-dniowe w kwatery prywatnych i camping w Bułgarii w miesiącach VI-IX br. w cenie 44-50 tys. zł/osobę z własnym dojazdem lub pociągami;
- 8-dniowe wczasy na campingach w Grecji w miesiącach VI-IX br. w cenie 37 dol. + 8.900 zł/osobę.

Bliższych danych udzielamy pod telefonami: Legnica — 273-05; Lubin — 44-28-03.

856-k

GŁOGOWSKIE

PRZEDSIĘBIORSTWO INŻYNIERYJNO-BUDOWLANE

w Głogowie, ul. Świerczewskiego 32

Z A T R U D N I:

- MURARZY
- CIESLI BUDOWLANYCH
- MONTERÓW INSTALACJI WODNO-KANALIZACYJNYCH
- SPAWACZY Z UPRAWNIENIAMI Rsl, Rsz
- ELEKTRYKA
- OPERATORA DZWIWU
- OPERATORA SPYCHARKI
- OPERATORA WALCA DROGOWEGO
- OPERATORA KOPAREK „PIALORUS”

Przedsiębiorstwo zapewnia wysokie wynagrodzenie i możliwość otrzymania mieszkania po 2 latach pracy.

Szczegółowych informacji udziela oraz przyjmuje zgłoszenia dział spraw pracowniczych, telefon 33-40-46 i 47 w godzinach 7-15.

958-k

NACZELNIK MIASTA I GMINY ZŁOTORYJA
w porozumieniu z Radą Pracowniczą PGKiM w Złotoryi

OGŁASZA KONKURS

na stanowisko

DYREKTORA

Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej
w Złotoryi.

Kandydaci winni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe ekonomiczne, wyższe techniczne, wyższe administracyjne,
- staż pracy minimum 8 lat, w tym 3 ostatnie lata na stanowiskach kierowniczych,
- preferowany wiek do 40 lat.

Kandydaci zobowiązani są dostarczyć podane niżej dokumenty:

- zgłoszenie udziału w konkursie z umotywowaniem zgłoszenia,
- kwestionariusz osobowy z aktualnymi danymi,
- własnoręcznie napisany życiorys z wyczerpującą informacją o dotychczasowym przebiegu pracy zawodowej (uwypuklić należy uzyskane osiągnięcia i wyróżnienia),
- odpis dyplomu ukończenia studiów oraz ukończonych kursów doskonalenia zawodowego,
- opinie z miejsc pracy oraz opinie społeczno-polityczne z ostatnich 3 lat,
- zaświadczenie o stanie zdrowia,
- dwa zdjęcia.

Oferty wraz z dokumentami w zamkniętych kopertach należy składać pod adresem: Urząd Miasta i Gminy w Złotoryi, pl. KRN 1, 59-500 Złotoryja z dopiskiem na kopercie „Konkurs” w terminie 10 dni od daty ukazania się ostatniego ogłoszenia.

O terminie konkursu kandydaci zostaną powiadomieni pisemnie.

Zastrzega się prawo odrzucenia oferty bez podania przyczyn.

Zapewniamy mieszkanie.

Kandydaci mogą zasięgnąć informacji o stanie przedsiębiorstwa w siedzibie przedsiębiorstwa — Złotoryja, al. Lenina 2.

709-k

REJONOWE PRZEDSIĘBIORSTWO MELIORACYJNE
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 254

zatrudni natychmiast

- maszynistów koparek jednonaczyniowych.
- maszynistów koparek wielonaczyniowych.
- maszynistę żurawia samochodowego Hydros R-061,
- spawacza elektryczno-gazowego.
- mechaników sprzętu budowlanego.
- majstrów budów (wykształcenie melioracyjne lub budowlane),
- specjalistę ds. realizacji produkcji (wykształcenie wyższe lub średnie melioracyjne)

Płace według zakładowego systemu wynagrodzeń.

Istnieje możliwość otrzymania mieszkania po 3-letniej nienagannej pracy.

Zamiejscowimy zapewnimy bezpłatne zakwaterowanie na budowach.

Bliższych informacji udziela dział kadr, 270-35, wewn. 25.

707-k

Wszystkim Przyjaciółom i Znajomym,
którzy okazali pomoc w ciężkich chwila-
ch i wzięli udział w ostatniej dro-
dze mego ukochanego mężaWyrazy głębokiego współczucia z po-
wodu śmierci

M A T K I

mgr. inż. Tadeuszowi

Oskwarkowi

składa

88920-g

żona BARBARA

składają:

organizacje społeczne i współpraco-
wnicy z PGO Legnica.

18910-g

Ogłoszenia drobne

USŁUGI

DEKODERY PAL — montaż u klienta, gwa-
rancja. Naprawa mikrokomputerów, Legnica,
285-38 88906-g

ZALUŻE okienne, wyciszanie drzwi, instalacja karniszy. Wiadomość: Legnica, tel. 231-84 Urbański, 88921-g

ZALUŻE okienne. Wiadomość: tel. 262-71. Mozdżan, 88937-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 2,15 ha — Stary Lubin. Możliwość prowadzenia zakładu rzemieślniczego plus działka budowlana. Wiadomość: Lubin, tel. 44-19-05 88939-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM Tarpana po kapitalnym remoncie. Wiadomość: Lubiąż, ul. Kościelna 1. Jan Bosacki, 88933-g

KUPNO

KUPIĘ lub wydzierżawię automat do lodów. Wiadomość: Legnica, tel. 279-15. 88918-g

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację studencką Akademii Medycznej, Piotr Cielinski, ul. Pstrowskiego 29/32 19872-g

NA ZNALAZCĘ brązowego skórzanego etui z kluczem, zgubionego w dniu 3.05.88 r. w Legnicy, czeka nagroda pod telefonem 630-27 88928-g

ZGUBIONO legitymację studencką wydaną przez PWST w Zielonej Górze na nazwisko Marzena Zakrzewska, 88904-g

ZGUBIONO legitymację służbową wydaną przez Zarząd Wojewódzki PCK na nazwisko Violetta Kleczaj, zam. Legnica, Galileusza 13/14. 88911-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, T wydane przez Urząd Gminy w Mściwojowie na nazwisko Czesław Koch, zam. Targoszyn 1. 88914-g

ZGUBIONO zezwolenie nr 132/88 na wykonywanie działalności handlowej wydane przez Wydział Handlu w Legnicy oraz prawo jazdy kat. A, B, C wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Zbigniew Plestrak, zam. Polkowice, ul. 11 Lutego 9/14 88917-g

Telewizja

Piątek, 13.05.

9.30 Domator.
9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt.
10.25 „Pies Kantor w akcji” (5) — ostatni — film węg.
11.10 Domator.
11.55 Dt.
16.00 Studio sport — 41. Wyścig Pokoju IV etap: Dubnica — Zilina.
17.15 Teleexpress.
17.30 Dla młodych widzów: „Rambit” — teleturniej.
17.55 Mieszkac — wszechmocna budowlana.
18.15 „Kogo wybrać?” — public.
18.30 Małe kino.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 Dt.
20.00 „Czas dojrzewania” — film polski.
21.50 Kronika Wyścigu Pokoju.
22.00 Czas — mag. public.
22.40 Dt.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (38).
17.30 Między nami rodzicami.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Polak podróżuje” — rep.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Dookoła świata” — „Wyspa talentów”.
20.00 Magazyn „Płatek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy Carlosa Saury: „Mroźny peppermint” — film fab. hiszp., wyk.: Geraldine Chaplin, Jose Luis Lopez Vazquez, Alfredo Mayo.
23.25 Dt.

Sobota, 14.05.

9.00 Drops — oraz film „Szogun, albo zaginione światy” (12).
10.30 Dt.
10.40 Nowe, najnowsze.
11.20 Magazyn lotniczy.
11.50 Barlery.
12.20 „Wędrowniki dalekie i bliskie” — „W poszukiwaniu czystego koloru — Pierre Bonnard” — film dok. ang.
13.20 TV koncert życzeń dla honorowych krwiodawców.
13.50 Na krawędzi słowa.
14.10 Losowanie Dużego Lotka.
14.20 Program sobotni.
14.25 Antologia dramatu powstającego — Winfried Bauer. Tylko martwy kolega jest dobrym kolegą, reż. Jan Bratkowski, wyk.: Marek Walczewski, Andrzej Seweryn, Joanna Żółkowska i inni.
15.45 Studio sport — 41. Wyścig Pokoju — V etap: Zilina — Zakopane.
16.45 Gdzie są taśmy z tamtych lat — pr. Grzegorz Lasoty.
17.15 Teleexpress.
17.30 Plebiscyt piosenki — Opoli '88.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — Ryby — głosu nie mają?
19.30 Dt.
20.00 Konkurs piosenki Eurowizji '88.
23.00 Kronika Wyścigu Pokoju.
23.10 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielski.
23.25 Literatura i Eros: „Hekate” — film franc.

PROGRAM II

14.55 Powitanie.
15.00 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży.
16.30 Spektrum.
17.10 W kręgu kina — „Jak się robi Kingsjaza”.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Godzina z Piotrem Fronczewskim.
19.30 Sztuka na parterze — rep.
20.00 „Pieniądże szczęścia nie dają” — pr. filmowy.
20.30 Festiwal muzyki — Łańcut '88 — koncert inauguracyjny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 David Lean — życie w filmie (1) — film dok. ang.
23.10 Studio sport.
23.35 Dt.

Niedziela, 15.05.

9.00 Teleranek oraz film „Goście” (1).
10.30 Dt.
10.35 „Osobliwości przyrody” — „Mała panda” — film przyrodniczy japo.
11.05 7 anten.
11.35 Kraj za miastem.
12.00 „Kim był ten człowiek?” — pan Tański.
12.50 Teatr dla dzieci — Witold Oklak „Wyspa kłownów”.
13.45 TV koncert życzeń.
14.30 „Prezydenci” — James K. Polk.
15.15 W starym kinie: „Listy Kazimierza Junoszy Stępowskiego do Mary”.
16.15 Smak życia.
16.55 Studio sport — 41. Wyścig Pokoju — etap VI: jazda indywidualna na czas — Zakopane.

17.45 Teleexpress.
18.00 Marek Sierocki zaprasza.
18.20 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dt.
20.00 „Dom” (1) — „Co ty tu robisz, człowieku” — serial TP, reż. Jan Łomnicki.
21.25 Sportowa niedziela — kronika Wyścigu Pokoju.
22.10 7 dni na świecie.
22.20 Telewizyjny music-hall.
23.05 Dt.

PROGRAM II

9.00 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.35 Film dla niesłyszących — „Co ty tu robisz, człowieku” — serial TP.
11.00 Sojusz braterstwa — wojsk. pr.
12.00 Kino familijne: „Wszystkie stworzenia duże i małe” (13) — „Technie życia” — serial ang.
12.55 Aktualności muzyczne.
13.10 Jutro poniedziałek.
13.30 Niedziela w Sławkowie.
14.00 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych.
15.25 Formuła I — Grand Prix Monaco.
15.45 Rep.
16.20 „100 pytań do...” — wid. public.
16.55 Kino-Oko — „Pałac na kółkach” — film ang.
17.35 Podróże w czasie i przestrzeni: „W poszukiwaniu wojny trojańskiej” (2) — „Legenda pod ostrzałem” — film dok. ang.
18.30 Formuła I — Grand Prix Monaco.
19.00 Goście Daniela Passenta.
19.30 Galeria „Dwójki” — Nie tylko o plakacie z Andrzejem Pęckowskim.
20.00 Studio sport — mistrzostwa Europy w zapasach w stylu klasycznym.
20.30 Festiwal muzyki — Łańcut '88 — Domitri Sitkowiński.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ekranizacja literatury światowej: „Długie, gorące lato” (2) — serial ang.
22.45 Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza.
22.55 Studio sport — Wielka Nagroda Sofii w koszykówce mężczyzn.
23.25 Dt.

Poniedziałek, 16.05.

15.45 Studio sport — 41. Wyścig Pokoju — VII etap: Nowy Targ — Katowice.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Herenstraat 10” (3) — „Fatalna decyzja” — serial obycz. holend.
18.30 Laboratorium — czym zniechęci żywe komórki.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.20 Człowiek dla człowieka — magazyn PCK.
19.30 Dt.
20.00 Teatr TV: Nasza klasyka — Zygmunt Krasiński „Nie-Boska komedia”, reż. Zygmunt Hübner, wyk.: Jerzy Zelnik, Anna Dymna, Marek Walczewski, Jerzy Radziwiłowicz, Jerzy Trela.
22.05 Kronika Wyścigu Pokoju.
22.20 Film dok. „Duet”.
22.50 Dt.
23.15 Język niemiecki (28).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (28).
17.30 „Sponsor” — teleturniej.
18.00 Rozmaitości.
18.30 To była telewizja.
19.00 Galerie świata: „Przygoda z malarstwem” (6) — „Artyzm a technika” — serial szwajc.
19.30 Życie muzyczne — laureaci konkursu Im. Ady Sari.
20.00 Jak to ruszy?
20.30 „Złota rybka” — pr. rozr.
21.00 Powtórka z historii — gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Pr. rozr.
22.15 „Dalekie a bliskie” — pr. dok.
22.30 Festiwal muzyki — Łańcut '88 — Bella Dawidowicz.
23.20 Dt.

Wtorek, 17.05.

9.30 Domator.
9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt.
10.25 „Przychodnia na prowincji” (3) — serial ang.
11.15 Domator.
11.45 Encyklopedia zakopiańska.
16.10 Dt.
16.15 Studio sport — 41. Wyścig Pokoju — VIII etap: Nysa — Walbrzych.
17.30 Teleexpress.
17.45 „Lex” — zapowiedź programu.
17.50 Szansa — public.
18.10 TV Inf. Wyd.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Lex” — magazyn społeczno-prawny.
19.30 Dt.

20.00 „Przychodnia na prowincji” (3) — serial obycz. ang.
20.55 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.10 Kronika Wyścigu Pokoju.
21.20 TV film dok.: „Ballada o Lampart Dorocie”.
22.10 Spory.
22.40 Dt.
23.05 Język angielski (29).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (29).
17.30 Public.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Tajne akta skarbowe” (6) — „Wrak Tubantii” — serial dok. franc.
19.30 Public. kult.
20.00 „A ty mnie na wyspy szczęśliwe prowadź” — spotkanie z Haliną Szukalską.
21.00 Rozmowa intymna.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Piękne dziełnice” (1) — „Serlane, lato 1912” — film franc.
23.10 Studio festiwalowe — Łańcut '88.
23.25 Dt.

Środa, 18.05.

9.30 Domator.
9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt.
10.16 Szkoła dla rodziców.
10.20 „Wyspa wiatrów” — film radz.
11.35 Domator — przyjemne z pożytecznym.
15.15 Dt.
15.20 Losowanie Express i Super Lotka.
15.30 Studio sport — 41. Wyścig Pokoju — IX etap: Kamienna Góra — Legnica.
17.00 Rzemieślnicy.
17.15 Teleexpress.
17.30 Dla dzieci: „Tik-tak”.
18.20 Dawniej niż wczoraj — archiwum XX wieku.
18.50 Dobranoc.
19.00 Gra o milion.
19.30 Dt.
20.00 Studio sport — finał Pucharu Anglii w piłce nożnej.
ok. 20.50 Kronika Wyścigu Pokoju.
22.00 Klub międzynarodowy.
22.40 Dt.
23.05 Język rosyjski (29).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (29).
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Małe ojczyzny — public.
19.00 Ojczyzna — polszczyzna.
19.15 Uwaga, dokument.
20.00 „Snopy z piasku” — film CSRS.
20.55 Public.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „997” — Kronika milicyjna.
22.50 Studio festiwalowe — Łańcut '88.
23.05 Dt.

Czwartek, 19.05.

9.30 Domator.
9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt.
10.10 Domator — dla dzieci.
10.20 „Doktorek” (4) — „Doktorek ma nosa” — serial franc.
11.15 Domator.
11.45 Kalendarz historyczny.
16.20 Dt.
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant”.
16.50 „Było sobie życie” (21) — „Wojna z toksynami” — serial franc.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Monte Cassino” — wojsk. pr.
17.55 Telespotkania.
18.20 Sonda — test (1).
18.50 Dobranoc.
19.00 Teraz.
19.30 Dt.
20.00 „Doktorek” (4) — „Doktorek ma nosa” — serial krym. franc.
21.00 Pegaz.
22.10 Czym żyje świat?
22.40 Dt.
23.05 Język francuski (29).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (29).
17.30 Public.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „A B C” — teleturniej językowy.
19.00 „Sekretny dziennik Adriana Mole’a — lat 13 i 1/4” (5) — serial ang.
19.30 Puls — mag. med.
20.00 „Tajemnica skarbca kamińskiego” — film dok.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki”: Bruno Schulz „Emery” — wyk.: Jan Peszek, Ryszard Sobolewski, Jerzy Stuhr, Andrzej Kozak i in.
22.50 Studio festiwalowe — Łańcut '88.
23.05 Dt.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w:
● CHOJNÓW — przy ul. Nowotki 20, ● GŁOGÓWIE — przy ul. Kościuszki 15, ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ulicy Reymonta 19 (13, 14, 16,

17, 19.05: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny, oddziały zakazane przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca), ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 15 i 18.05: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11

Apteki

● W GŁOGÓWIE — 13, 14, 15.05: przy pl. Tysiąclecia 7, tel. 33-30-93; 16, 17, 18, 19.05: przy ul. Morcinka (pawilon), tel. 33-31-63, ● w JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, ● w LEGNICY — 13 i 18.05: przy ul. Powstańców

1, tel. 235-47, 14 i 19.05: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 15.05: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 16.05: przy ul. Galińskiego 16, tel. 246-16, 17.05: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, ● w LUBINIE — 13, 14, 15.05: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-28, 16 i 17.05: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 18 i 19.05: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, ● w ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY
W LEGNICY

● 13.05, godz. 10 i 12 — DKZM

Imprezy

VII SPOTKANIA ZESPOŁÓW
FOLKLORYSTYCZNYCH

rozpoczną się 18 maja o godz. 16.30 w legnickim Ryńku. W programie także m.in. konkurs na stoisko z zabytkami kultury ludowej, konkurs na potrawę ludową i targi sztuki ludowej. 19 i 20 maja spotkania rozpoczynają się będą o godz. 15.

NA WYSTAWĘ ZNACZKÓW

ze zbiorów członków Klubu Filatelistycznego przy Złotoryjskim Ośrodku Kultury zaprasza ZOK. Na ekspozycję złożą się unikalne znaczki, całostki i koperty pierwszego dnia obiegu. Polecamy.

DOROBK
LEGNICKICH PLASTYKÓW

prezentuje legnicka „Czarna Galeria” Biura Wystaw Artystycznych. Na Wystawie Plastyki Zagłębia Miedziowego pomieszczone

Lubin — Bracia Grimm „Kopciuszek”, reż. Ewa Kologorska;

● 14 i 19.05, godz. 13 — Włodzimierz Majakowski „Pluskwa”, reż. Aleksander Strokowski;

● 15.05, godz. 18, 17 i 18.05, godz. 13 — Sławomir Mrózek „Emigranci”, reż. Marek Gliński.

prace większości pracujących w Legnickim artystów.

PRZEGŁAD PLASTYKI
EROTYCZNEJ

„Libido '88” urządziła głogowska Galeria Zamkowa Biura Wystaw Artystycznych. Polecamy chyba specjalnie ekspozycji tej nie trzeba, warto jednak popatrzeć.

NUMIZMATY

Bogaty, nie znany dotychczas w Polsce, zbiór numizmatyczny z muzeum w Brnie poleca głogowskie Muzeum Hutnictwa i Oświecenia. Wystawę tę polecamy nie tylko miłośnikom numizmatów.

MIOŚNIKOM STACHURY

Oddział Wojewódzkiej Chrześcijańskiej Stowarzyszenia Społecznego w Legnicy i Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Chojnowie zapraszają sympatyków Edwarda Stachury i Bulata Okudźwaja na recital poezji śpiewanej Marka Samulskiego. Recital odbędzie się 17 maja o godz. 17 w kawiarni „Stokrotka” w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Chojnowie, ul. Komsomolska 5.

Kina

● CHOJANÓW — Tosca — 13-18.05: „Mewy” (pol.), od 15 lat, „Sygnal ostrzegawczy” (USA), od 15 lat, „Trzynasta naręczona księcia” (czech.), b.o., 17-19.05: „Peggy Sue wyszła za mąż” (USA), od 15 lat, „Elektryczny morderca” (USA), od 15 lat, „Niedzielne igraszki” (pol.), od 15 lat, „Bajka o smoku i pięknej królowej” (czech.), b.o., Muza — 13-16.05: „Blue velvet” (USA), od 13 lat, „Kto rano wstaje” (czech.), b.o., 17.05: „Czułe miejsce” (USA), od 15 lat, „Pożegnanie” (radz.), od 15 lat, 17-19.05: „Wielkie zarle” (franc.), od 18 lat, 19.05: „Blue velvet” (USA), od 18 lat.

● CHOJNÓW — Polonia — 13-18.05: „Gonza wojownik” (jap.), od 18 lat, „Kopalnie króla Salomona” (USA), od 12 lat, 19.05: „C.K. dezerterzy” (pol.), od 18 lat, „Być albo nie być” (USA), od 13 lat.

● GŁOGÓW — Zodiak — 13, 14, 15.05: „Pol żartem, pol serio” (USA), od 12 lat, „Nadwór” (pol.), od 18 lat, 16-19.05: „Nieznane, Jubilat — 13, 14.05: „Niekończące się opowieści” (RFN), b.o., „Critters” (USA), od 12 lat, „Gabriela” (brazyl.), od 18 lat, 15.05: Zestaw bajek „Niekończące się opowieści” (RFN), b.o., „Critters” (USA), od 12 lat, „Gabriela” (brazyl.), od 18 lat, 16.05: „Niekończące się opowieści” (RFN), b.o., „Gabriela” (brazyl.), od 18 lat, 17, 18, 19.05: „Tajemnica trzech pomarańczy” (NRD), b.o., „Most na rzecę Kwai” (ang.), od 15 lat.

● JAWOR — Jubilat — 13-18.05: „Blue velvet” (USA), od 18 lat, „Wyprawa po złote włosy” (czech.), b.o., „Goniec” (radz.), od 15 lat, 19.05: „Świadek mimo woli” (USA), od 18 lat, „Głupcy z kosmosu” (ang.), od 12 lat, „Opowieść Harleyna” (pol.), od 15 lat.

● LEGNICA — Ognisko — 13-16.05: „Wielkie zarle” (franc.), od 18 lat, 13-19.05: „Kingsajz” (pol.), od 12 lat, Klub Wideo — codziennie (oprócz sobót) dwa razy o godzinie północy do seansu kinowego, Piast — 13-15.05: „Krótki film o zabijaniu” (pol.), od 18 lat, 13-18.05: „Powrót do przyszłości” (USA), od 12 lat, 16-18.05: „Mona Lisa” (ang.), od 18 lat, 19.05: „Pożegnanie z Afryką” (USA), od

15 lat, „Skorumpowani” (franc.), od 15 lat, Kino Małego Widza — 15.05: „Pierścień i róża” (pol.), b.o.

● LUBIN — Polonia — 13-16.05: „Obcy — decydujące starcie” (USA), od 15 lat, „Miłość, szmaragd i krokodyl” (USA), od 15 lat, „Obywatel Kane” (USA), od 15 lat, „Labyrint” (ang.), b.o., 17-19.05: „Peggy Sue wyszła za mąż” (USA), od 15 lat, „Elektryczny morderca” (USA), od 15 lat, „Niedzielne igraszki” (pol.), od 15 lat, „Bajka o smoku i pięknej królowej” (czech.), b.o., Muza — 13-16.05: „Blue velvet” (USA), od 13 lat, „Kto rano wstaje” (czech.), b.o., 17.05: „Czułe miejsce” (USA), od 15 lat, „Pożegnanie” (radz.), od 15 lat, 17-19.05: „Wielkie zarle” (franc.), od 18 lat, 19.05: „Blue velvet” (USA), od 18 lat.

● POLKOWICE — Skarbnik — 13-16.05: „Falszywy księż” (czech.), b.o., „Indiana Jones” (USA), od 15 lat, „Koniec sezonu na lod” (pol.), od 15 lat, 17-19.05: „Kto rano wstaje” (czech.), b.o., „Obcy — decydujące starcie” (USA), od 15 lat, „Nadwór” (pol.), od 18 lat.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 13-15.05: „O rany nie się stało” (pol.), od 15 lat, 16-19.05: „Karatec z kanionu Złotej Rzeki” (chiński), od 15 lat, 19.05: „Nieznane, 17 i 18.05: „Magnat” (pol.), od 18 lat, 19.05: „Nieznane.

● ŚCINAWA — Szarotka — 13-16.05: „Historia żółtej ciemki” (pol.), b.o., 13-15.05: „Gwiezdny przybysz” (USA), od 15 lat, 16.05: „Nieznane, 17 i 18.05: „Magnat” (pol.), od 18 lat, 19.05: „Nieznane.

● ZŁOTORYJA — Aurum — 13.05: „F/X” (USA), od 18 lat, 14.05: „Nieznane, 15-17.05: „Obcy — decydujące starcie” (USA), od 15 lat, 18.05: „Nieznane, 19.05: „Orły Temidy” (USA), od 15 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo zmian w repertuarze.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2 skrz. pocz. 143 telex: 0782624 REDA
GUJE KOLEGIUM: Witold Podeworny (red. nac.) Czesław Pałaczek (sekr. red.) Maria Kunatka (sekr. red.) ZESPÓŁ: Ryszard Adamów Jankowski Do
brzański Wanda Dvabalska Zbigniew Jakubowski Wincenty Kolodziejski (fotoreporter) Zygmunta Łuszczka Elżbieta Pomorska (red. techn.) Maria Samborska
Agnieszka Szwidłowska TELEFONY: red. nac. 241-46 sekr. red. 259-25 e-ca sekr. red. 241-48 subtel. 802-28 fotoreporter 214-71 biuro ogłoszeń 214-71
279-92 REKOPISÓW nie zamawiających redakcja nie zwraca Zastrzega się również prawo skracania nadawanych tekstów WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo
Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Podwale 52 50-555 Wrocław 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Piotra
Skarke 14 50-555 Wrocław 2 OGŁOSZENIA otrzymuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-555 Wrocław 2 tel. 57-71 wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju
redakcja w godzinach 8-18 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada PRENUMERATA kwartalna — 260 zł półroczna — 420 zł roczna — 1040 zł Wpłaty na
redakcję adresować: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-555 Wrocław 2 ul. Hubka 4/6 nr konta NBP i od
dział Wrocław 43015-4271-139-11 INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa — Książka — Ruch” Prenumerata za decydującym wy
ciskiem za granicę otrzymuje RSW — Centrala Kolportażu i Wdawnictw 00-555 Warszawa ul. Towarowa 28 konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest
dostarczana od krakowa 50 proc. dla centralizatorów indywidualnych i 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy PL ISSN 0137-4880 Indeks 36272

Dodajemy afa

Niewiele brakowało, a „MF” znalazłby się w sądzie i to bynajmniej nie w charakterze świadka. Otóż zamieszczone tydzień temu zdjęcie Małgosi nieopatrznie ozdobił podpisem stwierdzającym kolejny rok szkolnej edukacji. A zapomnieliśmy, że w tym wieku dziewczyny dodają sobie lat... W tej sytuacji delementujemy informację, jakoby Małgosia miała 17 lat. Jest o całe sześć miesięcy starsza.

Bez powtórek

W tym roku Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa zainkasowała wyróżnienie w konkursie „Bosko w każdym osiedlu”. Nagrodę otrzymało osiedle Kopernika. Ciesząc się z tego faktu nie można jednak zapomnieć o legnickiej rzeczywistości na innych osiedlach. Nic nie wskazuje na to, że SM „Piekary” zdobędzie kiedykolwiek podobne wyróżnienie. A za budowę tzw. zielonej infrastruktury w części osiedla położonej przy budowanym szpitalu należałoby przyznać raczej spory mandat.

Nowość w „Cuprum”

Wstęp na dyskotekę w hotelu „Cuprum” w Legnicy kosztuje 800 zł. Z tej kwoty 600 zł, jest przeznaczonych na obowiązkową konsumpcję. Ostatecznie ową konsumpcję zaczęto traktować dosłownie — ponoć tak zarządził kierownik. W soboty (w inne dni pozostawało po staremu) za wspomniane 600 zł można otrzymać lampkę wina, ciastko tortowe i napój chłodzący. Żadna zmiana nie wchodzi w rachubę, nawet w wypadku osób niepijących. To nam się bardzo podoba: nareszcie znalazł się ktoś odważny i wprowadził w sposób administracyjny przymus picia alkoholu. Martwi nas tylko jeden problem. Co mają zrobić kierowcy?

stało po staremu) za wspomniane 600 zł można otrzymać lampkę wina, ciastko tortowe i napój chłodzący. Żadna zmiana nie wchodzi w rachubę, nawet w wypadku osób niepijących. To nam się bardzo podoba: nareszcie znalazł się ktoś odważny i wprowadził w sposób administracyjny przymus picia alkoholu. Martwi nas tylko jeden problem. Co mają zrobić kierowcy?

Głodny i spragniony

W nocy z 4 na 5 maja br. w Jerzmanowej przy ul. Obiszowskiej, przez nie domknięte okno, w czasie snu domowników nieznany sprawca wszedł do mieszkania Tadeusza Dz., skąd ukradł 10 kg kiełbasy i 4 butelki wódki. Straty w złotychkach wynoszą około 26 tys. zł.

dziewczyna firmowa



Ursula Trojnarz — plastyk w Teatrze Dramatycznym w Legnicy.

Fot. Ryszard Mika

galeria Satyrykonu



Rys. Trojano

Obserwatorium gastronomiczne

Do restauracji „JAGIENKA” w Chocianowie (kal. III, WPGT „Piast-Tourist” w Legnicy) wchodziliśmy z mieszczanymi uczuciami. Naogladaliśmy się już w czasie naszej wywiadowczej kariery tyle małowartościowych mordowni, że naprawdę — wierząc nam — nie sprawia nam to już żadnej przyjemności. Zostaliśmy młde za skoczeni — a ni jedne go pijacka nad kufem kwaśnego piwa, czyste obrusy na stołach, cały lokal isnił czystością. Lekko zszokowani zagłębiliśmy się w lekturę jadłospisu. Czegoż w nim nie ma? Na pewno dan z wieprzowiny. Coś niecoś da się tu jednak zjeść. Polecamy placek po węgiersku (420 g — 198 zł). Jest też kotlet mielony (72 zł), rum-

sztyk (143 zł, z jajkiem 173 zł) i wolowina po cygańsku (177 zł). Dania jarskie występują śladowo. Pomimo to „Jagienkę” zdecydowanie polecamy.

P.S. 1: Mamy wątpliwości, jeśli chodzi o sposób zarządzania wspomnianego placeka po węgiersku. Uważamy, że powinien być on przygotowywany wyłącznie z mięsa wieprzowego. Czy można sobie wyobrazić kotlet schabowy po polsku z mięsa (na przykład) baraniego?

P.S. 2: Informujemy, że buty już kupiliśmy (w sklepie „Wszystko dla pana” przy ul. Rosenbergow w Legnicy — ostatnią parę). Obecnie szukamy sztruksowej marynarki.

Uwaga: „Ognisko”

Do legnickiego kina „Ognisko” poszliśmy w piątek 6 bm. na film „Przeminęło z wiatrem”. Ponieważ zabraliśmy ze sobą liczną rodzinę i kilku przyjaciół, na bilety potrzebna nam była specjalna walizka. Odrzuwając kuponów kontrolnych od tak dużej ilości biletów zajęło panom bileterkom czas jakiś. Zarówno my, jak i kilkadziesiąt innych osób, na

salę projekcyjną dotarło już dobrą chwilę po rozpoczęciu projekcji. Z zajęciem miejsca wszyscy mieliśmy spore trudności — i było ciemno. No i przeszkadzaliśmy sobie nawzajem: widzowie, którzy zajęli miejsca wcześniej — nam, bo mogliśmy dotrzeć do swoich miejsc, my — bo przeszkadzaliśmy im w spokojnym oglądaniu filmu. Tylko pracownikom kina nikt nie przeszkadzał — odnieśliśmy wrażenie, że to co ma miejsce na widowni po rozpoczęciu projekcji, zupełnie ich nie obchodzi.

Kronika towarzyska

Znany literat Ryszard A. złamał zęba jedząc jajecznicę. Na szczęście nie był to ostatni zęb znane go literata. Najważniejszy, służący do pisania, pozostał nienaruszony. Jajka na jajecznicę zakupione były w sklepie przy ul. Drukarskiej w Legnicy. Podajemy ten fakt z kronikarskiego obowiązku. W końcu nic z niego nie wynika.

Nagroda (2)

W pewnym dużym legnickim przedsiębiorstwie przemysłu lekkiego wypłacono w ubiegłym tygodniu skromne (1500 zł) nagrody. Otrzymali je ci pracownicy, którzy wzięli czynny udział w manifestacji pierwszomajowej Pochwałamy. Uważamy, że wszelkie manifestacje, o ile oczywiście ich uczestnicy będą podobnie premiowani, powinny być organizowane jak najczęściej. Czy tylko wówczas inflacja nie będzie jeszcze większa?

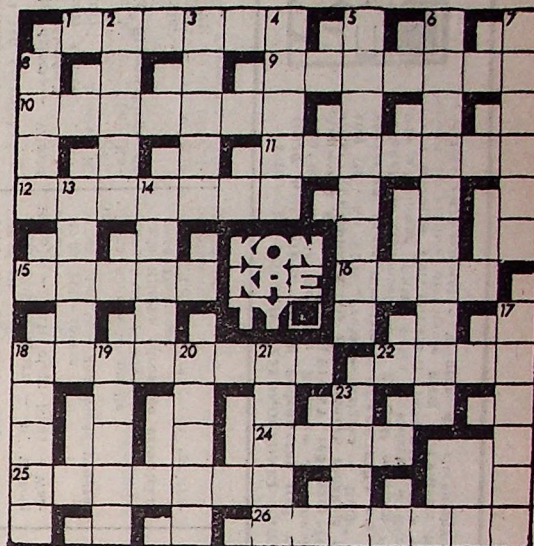
Okno na świat

Od ponad roku w Legnicy przy ul. Artyleryjskiej nr 17 straszny przechodniów okno zabite deskami. I żeby nie było wątpliwości: blok nie jest przeznaczony do rozbioru, gdyż mieszkają tu ludzie, a okna wyposażone są w szyby. Mamy nadzieję, że właściwy ZGM wyjaśni w czym rzecz. Brakuje szyb czy gospodarza?

Z poczty do „MF”

Wincenty A. z Jezierzan Nie wiemy, kiedy ruszy kino „Baltyk” w Legnicy. Ba, nie wiemy nawet, kiedy rozpocznie się remont (prawdziwy). Ale jeśli tylko otrzymamy jakąś konkretną informację w sprawie kina, natychmiast podzielimy się nią z naszymi czytelnikami.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) łączący słówek z gumką, 9) na chłodniejsze dni, 10) goralka, ale ze wschodnich Karpat, 11) zwrotka, 12) gdy oglądasz horror, 15) pończoszniczy, ryzowy, angielski, 16) strój jurysty i rektorów, 18) lewica, ale skrajna, 22) znane zachodnie papierosy, 24) krzew z rodziny wierzbowatych, 25) garnitur, 26) nasz tytuł, ale w liczbie pojedynczej.

PIKOWO: 2) w kuchni, 3) kiedyś w Koszalińskim, dziś w Piłskim, 4) rzeźmieszek znad Sekwany, 5) kocha ojczyznę, 6) rozrywka umysłowa, 7) schodnia, 8) stapanie, 13) krecia robota, 14) miesięcznik teatralno-różkowy, 17) ma każda partia, 18) rodzina małpialek, 19) kraj bratanków, 20) z Pekinem, 21) szkodnik składów zbożowych, 23) społeczny lub zbrojny.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 17. POZIOMO: Feliks, kurczak, Karacz, brezent, kantata, Tekla, rdza, tancerka, znak, tyko, usterka, kwadrat. PIKOWO: „Ekran”, یرcha, skiba, przekora dziewczyna, skutek, skok, afera, tylec, akcent, Toruń, netto, „Eltra”, kułak, ikra.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: GRAZYNA PIASECZNA, ul. Morcinka 10/92, 67-200 Głogów; ZOFIA FALKIEWICZ, ul. Jeleniogórska 2/3, 58-150 Strzegom; STANISŁAW KACZMAREK, ul. Lipowa 6/3, 59-330 Ścinawa.

NA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 19 czekamy do 22 maja 1988 r.

podsluchane

Dwie jaskółki obserwują lot odrzutowca:

— Patrz ale szybko leci!

— Nie ma się co dziwić! Jak by tobie palił się tyłek, też byś tak leciała!